

Nr 26.27



ŚRODA

22 kwietnia 1981r

KRAKÓW

# GONIEC MAŁOPOLSKI

WYDAJE SEKCJA INFORMACJI PRZY MKZ MAŁOPOLSKA NSZZ "SOLIDARNOŚĆ"

R KACZMAREK

## Zebranie Komisji Krakowskiej z 3.04.81.

Zebranie rozpoczęło się z obecnością kilku tylko członków zarządu MKZ, co wywołało oburzenie przedstawicieli pionów ABC, sprawa ma charakter systematyczny. Brak także delegatów Huty. Wnioskowano szerokie informowanie na zebraniach pionów o sytuacji, padały głosy o odwołanie z funkcji członków MKZ. Równolegle organizowane są zebrania prezydium MKZ oraz spotkania z prezydentem. Ożywiona dyskusja trwała wokół tożsamości Komisji Krakowskiej. Podnoszono, że nikt nie narzucał Tarnowskiemu czy Nowemu Sączowi sposobu organizowania regionalnych Komisji, kryterium stanowi tu funkcjonalność. Kraków zaś nie może się zorganizować podług własnych życzeń wobec stałego sprzeciwu przedstawicieli regionu, których głos bezapelacyjnie decyduje wskutek niewłaściwych proporcji ilościowych, sformowanych zresztą w zarządzie w sposób żywiołowy. Może to rzucić cień na dalszą współpracę Krakowa z regionem. Padają propozycje zorganizowania prac KK, co też pozostawia wiele do życzenia. Usgodniono zmianę godziny rozpoczynania KK, w piątki o 15.30.

Kol. Okarmos udzielił wyjaśnień dot. własnych rozstrzygnięć zawodowych. Wrócił na swoje stanowisko w MERA-KFAP - /gł. technolog/, musi się starać o dalsze oddelegowanie. W miarę upływu czasu pojawiają się członkowie MKZ. W toku dalszej dyskusji ustalono /Pieronek, Kaczmarek, Wawrzycki, Korżaś/, że aktualna uchwała o KK zawiera wewnętrzną sprzeczność / zdanie przedstawicieli pionów ma charakter obowiązujący dla MKZ w sprawach Krakowa, jednocześnie przedstawiciele ci nie stanowią części Komisji Krakowskiej/. Uchwała spada po długotrwałych bojach w warunkach dużego napięcia, podsyconego psychozą walki o władzę - i z konieczności ma charakter tzw. kompromisowy, tzn. nie zadawalający nikogo i noszący znamiona typowo pozorowanego zniknięcia problemu. Niemniej stworzone zostało robocze forum piątkowe, na którym zwyczajowo głosują wszyscy - MKZ i piony, forum to jednakże nie wykorzystano swej szansy, bo nie jest traktowane poważnie przez MKZ, a także przedstawiciele pionów nie są pewni swego statusu. Ma to oczywiście pomód w niejasnej sferze kompetencji KK, oraz w nieprzychylniej pionom atmosferze na zebraniach MKZ, prezentowanej przez nieufnych delegatów regionu. Istnieje pilna potrzeba porozumienia się z nimi. Najbliższe zebranie KK sprzecyduje wnioski. W związku z osiągnięciem rodzaju quorum, prowadzący zebranie kol. Pieronek/Politechnika kończy luźną dyskusję i ogłasza program, który ostatecznie przybiera postać:

1. Pierwszy i Trzeci Maja
2. Wybory regionalne.

cd. str 41



# Zebrań MKZ Małopolska

dn. 13.04.81 r.

Program zebrań:

1. Obrady KKP 10.04.81 r.,
  2. Obchody 1 Maja
  3. Wybory regionalne,
  4. Spotkanie MKZ z Rakowskim,
  5. Zasilki statutowe.
- Browadzi Wacek Sikora /Tarnów/

ad. 1/ Obrady KKP przekazuje A.Cyran, fragmenty jego relacji fot. spraw organizacyjnych pokrywają się z treścią Komunikatów SI nr 100-103. Sprawa Walentynowicz - wyciszona. Odczytano listy Gwiazdy i Wałęsy. Podział terytorialny Związku: zasada rejonizacji winna być bezwzględnie przestrzegana. "Solidarność" wiejska: na KKP brak rolników. Główne prace koncentrują się w Sejmie. Konflikt bydgoski: nacisk na ukaranie bezpośrednich sprawców /Lis/ - Rulewski wyjaśnia, że rozkazy zobowiązują tylko w wojsku, milicja i SB otrzymuje polecenia służbowe. Więźniowie polityczni: Moczulski nie może odpowiadać z wolnej stopy, zdaniem strony rządowej. Apel o dwa miesiące spokoju: należy wnioskować, że rząd zamierza dalej prowokować. 1 Maj: regiony decydują same. Gil: uzupełnia informacjami o pomocy Polonii amerykańskiej. Utworzono bank leków. Polonia zjednoczyła się wokół sprawy "Solidarności". Rozdziałem medykamentów zajmować się będzie Komisja Koordynacyjna Służby Zdrowia. Farmerzy amerykańscy przekazują 10 tys. ton żywności. "Solidarność" wyeliminowała pośrednictwo rządu w kontaktach z Polonią. W sprawach środków masowego przekazu: PR i TV gwarantują stały czas antenowy /Kom. 102/.

Cyran: informuje o dokumencie programowym Ośrodka Badań Społecznych KKP. Sikora: odczytuje komunikat nr 2 OBS, zawierający rozległy plan koordynacji pracy programowej Związku.

Kaczmarek: zadaje szereg pytań, odpowiada Cyran i Gil:

trzeba wybrać z Małopolski jednego przedstawiciela do Komisji ds. Wyborów, która kontrolować będzie przebieg wyborów w regionach, trójka z innych MKZ do kontroli wyborów w Małopolsce jeszcze nie jest znana. Mazowsze ma najpóźniejszy termin zakończenia wyborów - 15 czerwca, reszta MKZ - koniec maja. KKP nie twierdzi, że satysfakcjonuje nas ukaranie bezpośrednich sprawców z Bydgoszczy. W sprawie środków masowego przekazu w Krakowie, Gil powołał już dawno odpowiedni zespół, sprawę przedyskutuje się na prezydium. Co się tyczy gazetek zakładowych, których majątek przejęła RSW Prasa - winny one się stać organami samorządów robotniczych, jeśli takowe powstaną. W każdym razie muszą służyć ogółowi pracowników, bez względu na przynależność związkową.

Doroz /Tarnów/: prosi o wyjaśnienie sprawy świadczeń statutowych, 4 styczna MKZ podjął uchwałę w tej sprawie, nie ma jednak ujednoliconego trybu, ani w regionie, ani w kraju. Zwraca uwagę na nieobecność MKZ Małopolska w pracach KKP. Stawia wniosek, aby nakłonić Rulewskiego do zagośdzenia jego listu. Powinien przyznać, że działał w stanie szoku. Góral /MKZ/: pyta, kogo zasilą dostawy farmetów amerykańskich, nas, czy naszych przyjaciół.

Gil: prawdopodobnie dysponentem będzie Kuria i instytucje charytatywne. Petlic /Hil/: pyta, czy są ujednolicone prace w sprawach BHP. Na terenie Huty znacznie wzrosła wypadkowość.

Gil: potrzebna jest konsultacja MKZ z dużymi zwłaszcza zakładami celem koordynacji prac dot. BHP. Jest to praca dla Sekcji Programowej i Zespołu Warunków Pracy i Płacy.

Kaczmarek: publiczna dyskusja nad sposobem działania Związku jest niezbę-



dną. Musimy się traktować jak ludzie dorośli. Rulewski dał wyraz temu co czuje. Wałęsa i KKP ze swej strony powinni odpowiedzieć. Tak można wyobrazić sobie dialog. Co do meritum sprawy, to przyjmowanie przez Wałęsę roli arbitra wobec KKP i w ogóle demokracja wewnątrzwiązkowa to problemy wymagające dużej uwagi. Brak reakcji KKP na list Rulewskiego to przejaw zakłopotania.

Sikora: wszystko co nas dotyczy winno być publikowane w naszych pismach.

Majdzik /MKZ/: każdy ma prawo się wypowiedzieć.

Piekars /MKZ/: na pytanie o podział majątku WRZZ odpowiada, że wiceprezydent Krakowa zobowiązał się wystąpić o prz. kazanie urzędnika powielającego.

Sonik /MKZ/: tło na sprawę rzuca wypowiedź kol. Albina Szyszki, który w "Nowych Drogach" uprzejmie dziękuje władzom partyjnym, że powstrzymały próby odebrania dóbr związkowi branżowemu. Pyta, jak przyjęto w KKP listy Gwiazdy i Wałęsy.

Cyran: brak dyskusji merytorycznej,

Kuczer /MKZ/: popiera stanowisko Gwiazdy.

Dorocz: jawność powinna być rzeczywista, tzn. wykluczająca tendencyjność.

Kuzaj /UJ/: pyta, czy Dorocz uważa, że jawne powinny być także obrady MKZ

Dorocz: oczywiście.

Kuczer: wyraża uznanie dla Sekcji Informacji MKZ. Pyta dlaczego nikt z "Wiadomości Krakowskich" nie bywa na zebraniach.

Kornaś /MKZ/: w związku z dokumentami KKP z 10.04.br., które częściowo zwane są zaleceniami, po części noszą rangę uchwał, prosi o sprecyzowanie różnicy między obiema kategoriami. Po odpowiedzi Cyrana Kornaś precyzuje, że w sprawie wyborów dysponujemy jedynie zaleceniami KKP /Kom. SI nr 100-103/.

Cyran: jest jedna uchwała o powołaniu zespołu ds. wyborów.

ad. 2/ Obchody 1 Maja.

Sikora: proponuje, by wypowiedzieli się przedstawiciele zakładów pracy. Gil: następnego dnia /14.04./ odbędzie się spotkanie z Rakowskim i Dąbrową, poświęcone także tej sprawie. Wypowiada się przeciwko pochodom ew. mogą być wiece, spotkania. W sprawie 3 Maja dzwoniła Kuria, pytano o stanowisko MKZ. W dniu tym Macharski prawdopodobnie będzie w Częstochowie.

Nowicki /Tarnów/: 10.04.br. zorganizowano w Tarnowie zebranie z przewodniczącymi Komisji Zakładowych, ustalono kameralny charakter święta: festyny, zabawy, imprezy sportowe.

Sikora: decyzje w tych sprawach podejmuje Komisje Zakładowe, a ile założy sobie życzą można organizować imprezy. Jest to święto polityczne, "Solidarność" nie powinna tego firmować.

Gil: 1 Maj stał się świętem politycznym po rewolucji, ale zasadniczo jest to święto ludzi pracy.

Kaczmarek: Komisja Krakowska z udziałem przedstawicieli zakładów Krakowa 10.04.br. podjęła uchwałę o wykluczeniu wszelkich masówek z organizacji 1 Maja br. Charakter święta - rozrywkowo-wypoczynkowy. Komisje Zakładowe same decydują o sposobie realizacji.

Ryba /Krynica/: proponuje, by 1 Maja pracować na rzecz rolnictwa.

Patlic: z okresu okupacji, kiedy pracował w Linzu, pamięta, że 1 Maja świętowano w narodowym socjaliźmie. Proponuje więc na Rynku z udziałem przedstawicieli "Solidarności", którzy wygłosiliby przemówienie.

Dzielski: oskarża się "Solidarność" o działalność wyłącznie negatywną. Odczytuje projekt apelu "Solidarności" o poświęceniu jednego dnia wolnego na pracę na rzecz rolnictwa. Wytworzony w ten sposób produkt pod całkowitą kontrolą "Solidarności" zostałby przekazany rolnikom indywidualnym. Tego typu akcja przeprowadzona w inny wolny dzień, może we wrześniu, miałyby na celu stworzenie podstaw finansowych Banku Spółdzielczego, np. na rzecz budownictwa mieszkaniowego. Warunkiem jest pełna kontrola "Solidarności" nad produktem wytworzonym podczas akcji.

Proponuje poddąć sprawę pod osąd publiczny drogą ankiety.



Petlic: wyraża obawę, czy akcja ma szansę powodzenia.

Kramarczyk /MKZ/: obawia się, czy nie zostanie powtórzony pusty model sojuszu robotniczo-chłopskiego z lat powojennych. Proponuje, by indywidualnie pomagać rolnikom. Wnosi o rozpropagowanie propozycji Dzielskiego.

Kaczmarek: krytykuje apel Dzielskiego, dopatrując się w nim przyjęcia języka władzy: spektakl w miejsce systemu. "Solidarność" nie powinna tracić energii na organizowanie jednorazowych zrywów. Cały nasz wysiłek idzie na stworzenie takich warunków, by na malną pracę zabezpieczała potrzeby narodu. Należy ze wszystkich sił popierać "Solidarność" większą ona da sobie radę. Z drugiej strony nie możemy szafować czasem pracy robotnika, który wystarczająco jest zmęczony wysiłkiem wykorzystywanym skrajnie nieefektywnie. Wobec nieufności robotników do idei zrywów nie wyobraża sobie akcji propagandowej.

W sprawie 3 Maja wnioskuje o powołanie zespołu, który zorganizuje uroczystość.

Piekarczyk: trzeba rozstrzygnąć, czy uczestniczymy w święcie 1 Maja jako organizatorzy. Całkowita nieobecność nie wchodzi oczywiście w rachubę.

Trzeba wydać Oświadczenie i omówić program. Przedstawiciele zakładów Krakowa wypowiedzieli się na Komisji Krakowskiej.

Sonik: popiera propozycję Dzielskiego, będzie ona wyrazem aktywnej postawy Związku, do czego zobowiązuje nas statut. Propozycja nie dotyczy 1 Maja, lecz innego wolnego dnia. Szczególnie popiera ideę banku spółdzielczego. W sprawie 1 Maja rozważa możliwość wiecu na Ryнку. W zakładach pracy mogą się odbyć kameralne imprezy. Powołać komitet organizacyjny 3 Maja.

Kaczmarek: przypomina uchwałę Komisji Krakowskiej.

Sikora: organizowanie łączy się z odpowiedzialnością.

Kuliś: nie możemy się wyłączać z obchodów publicznych, bo "Solidarność" obserwowana jest w krajach sąsiednich. Proponuje wiec regionalny na Ryнку.

Duleba /Brzesko/: dość już bezwolnych spędów.

Turek /Dębica/: wiecie powinny się odbyć.

Sikora: w zakładach pracy.

Łosek /Zakopane/: należy przejąć inicjatywę zwłaszcza w małych ośrodkach gdzie brak możliwości porozumienia w dużych społecznościach zakładowych. Ocenia propozycję Dzielskiego jako ciekawą.

Budnik /Nowy Sącz/: uważa, że Komisja Krajowa powinna zająć jednoznaczne stanowisko, celem ujednolicenia obchodów w całym kraju.

Kuczer: przeciwko manifestacji, dzień wolny od pracy.

Lassota: Należy się włączyć do prac na rzecz rolnictwa.

Gil: uważa, że potrzebna jest impreza uroczystościowa.

Trwa wymiana zdań, nie wnoszących nowych elementów.

Kaczmarek: odczytuje projekt oświadczenia.

Sonik: proponuje dołączyć elementów historii 1 Maja do wniosku.

Pieronek: proponuje, by oświadczenie zswierało też apel o zachowanie spokoju, w obawie przed prowokacją.

Sikora: głosować projekt oświadczenia Kaczmarka, w jego idei, z uwzględnieniem poprawek, które zatwierdzone zostaną przez Prezydium w środę.

Głosowanie: 1 głos wstrzymujący się, reszta za.

Pieronek: w sprawie 3 Maja - rozważyć Mszę na Błoniach lub na Wawelu.

Sikora: rozważyć, czy obchody centralne w Krakowie, czy również w regionach.

Sonik: przypomina o wniosku Kaczmarka w sprawie powołania Komitetu obchodów 3 Maja.

Sikora: poddaje pod głosowanie wniosek o centralnych uroczystościach na Wawelu.

Głosowanie: 1 głos przeciw, 3 wstrzymujące się, reszta za.

Nowicki: Tarnów ma już przygotowany program własny. Uważa więc, że nie powinno się organizować centralnych obchodów. Trzeba się liczyć z konkurencją Stronnictwa Demokratycznego.

Sikora: wniosek został przegłosowany pochopnie. Uważa jednak, że potrzebny jest akcent centralny.

Sonik: przypomina z naciskiem o wniosku o powołanie zespołu roboczego.

Padają kandydatury: Piekarczyk /Sekcja Organizacji/, Kaczmarek z Sekcją Informacji, Borzęcki.

Sikora: co zespół ma robić?



Gil: będzie koordynował pracę w Krakowie i w regionie.  
Sikora: kto będzie odpowiedzialny za pracę zespołu.  
Propozycja: Muzea Sierotwińska, głosowanie: 1 przeciw, 6 wstrzymujących się, reszta za.

Punkt 3. Informacja zespołu ds. wyborów.

Kuliga/Budostał/ przew. zespołu/: podzielił regionu oparty o naturalne więzy historyczne. Granice regionu określić wg. stanu na 30 kwietnia. Propozycja plebiscytu w miejscowościach granicznych. Wnioskuje o zamknięcie sprawy granic regionu do 24 kwietnia. Drugi wniosek dotyczy wyboru delegatów z małych kół. Zespół proponuje dokonanie wyboru do 30 kwietnia w okręgach wyborczych. Dla regionu są to: Myślenice, Bochnia, Brzesko, Tarnów, Dąbrowa Tarnowska, Dębica, Gorlice, Nowy Sącz, Limanowa, Nowy Targ, Zakopane, dla Krakowa cztery dzielnice obejmujące miasto i najbliższe okolice.

Kaczmarek: zgłasza zdecydowane zastrzeżenia do trybu prac zespołu. Powinien on wyglądać następująco: analiza problemu, sformułowanie wariantowych propozycji, przedstawienie zarządowi do rozstrzygnięcia. Zespół powinien sformułować sugestie ankietowania spornych kwestii. Na poprzednim zarządzie zespół przedst. wyniki swoich prac, do których zgłoszono szereg uwag. Głównie dotyczyły one oparcia struktur wyborczych o piony ABC oraz rozważenia pytań do ankiety. Uwagami tymi zespół najwyraźniej nie czuje się zobligowany. W sprawozdaniu pana Kuligi nie ma słowa o ankiecie ani o pionach. Relacje z prac składał w ubiegły piątek kol. Kalbarczyk na Komisji Krakowskiej. Komisja jednogłośnie wypowiedziała się za zorganizowaniem wyborów w małych kołach w obrębie pionów, nie zaś dzielnic, z tym że dla celów technicznych piony mogą się łączyć. Sprawna struktura pionów gwarantuje efektywne i świadome wybory. Zapytywany o ankietę kol. Kalbarczyk poinformował, że zespół odrzucił ankietowanie jako formę swej pracy. Komisja Krakowska powołała zespół do merytorycznej oceny ankiety kol. Borzęckiego. Nie można dowolnie formułować pytań, ludzie muszą być świadomi problematyki. Zespół Komisji Krakowskiej dokonał przeglądu pytań, jest kilka takich, które powinny trafić na zarząd, poddane dyskusji, która ujemnie szereg spraw i zarząd powinien przeanalizować możliwość ankietyzacji. Całą tę pracę powinien jednak wykonać zespół ds. wyborów, raczej niż pryncypialnie odrzucać ideę ankiety. Przypomina że zespół ma charakter roboczy i raczej jest zobowiązany uwzględnić zdanie zarządu. Pytania zespołu Komisji Krakowskiej: 1/ czy bierne prawo wyborcze przysługuje: a/ tylko delegatom na WZP b/ wszystkim członkom Związku, 2/ czy głosowanie odbywa się a/ metodą wszyscy na całą listę, b/ na listy okręgów przez delegatów z danego okręgu, 3/ czy okręgi pokrywają się mają a/ z województwami, b/ z dzielnicami w miastach, c/ z pionami ABC z możliwością łączenia pionów dla celów tech., 4/ czy wielkie zakłady mają a/ stanowić odrębne okręgi, b/ wchodzić w skład szerszych okręgów. Zarówno zakres pytań jak i sposób wykorzystania ankiety można przedyskutować.

Kuliga: przedst. propozycje, które zostały zaakceptowane przez zarząd, potrzeba tylko decyzji wykonawczej. Zespół opiera się na statucie, który nie wspomina o pionach ABC. Konsultacji poddana zostanie ordynacja.  
Lasota: nie prawdziwe jest stwierdzenie, że zapadła uchwała MKZ o podziale dzielnicowym, jest natomiast decyzja Komisji Krakowskiej, a także załączenie KKP, aby okręgi wyborcze były określane na podst. życzeń organizacji zakładowych lub porozumień ich grup. Dopiero w braku takich porozumień wyznacza się okręgi odpowiadające podziałom administracyjnym. /Kok SI 101/ Piony ABC to właśnie porozumienia grup zakładów. Konsultacja winna się odbyć przed utworzeniem ordynacji, jest przecież szereg spraw szczegółowych, co do których potrzebne jest rozpoznanie opinii publicznej.

Piekarsz: w sprawie miejsc. granicznych: bliska załatwieniu jest sprawa regionu bielskiego, większość "spornych" miejscowości przerejestrowała się już do Bielska. Pozostaje nierozwiązany problem Miechowa, Suchej, Ościsławic. Wiele z tych miejscowości, które się przerejestrowują, chcą nadal otrzymywać naszą prasę.



Pieronek: piony stwarzają optymalne warunki do prac wyborczych. Są dane ilościowe i dotyczące struktur, ludzie się znają, biegają prace związkowe. W dużych okręgach istnieje możliwość porozumień branżowych, jakich w strukturze wyborczej należy unikać.

Wojton/Tarnów/: upór jakim forsowana jest struktura pionów utwierdza go w podejrzeniu niemerytorycznego tła tego stanowiska. Fakt, że ludzie znają się w pionach sprzyjać może manipulacjom. Pyta co to jest Komisja Krakowska, powinno w niej być 23 osoby a nie 30 zakładów. Wybucho ożywiona wymiana zdań na temat co kto rozumie, względnie nie rozumie. Sikora udziela poza kolejnością głosu p.Kulidze. Sześć osób kolejno protestuje, Kuliga siada.

Doroz: wnioskuję, by wypowiedzieli się członkowie MKZ., potem przedstawiciele zakładów.

Kaczmarek: zespół ds. wyborów nie zastosował się do wytycznych MKZ. i Komisji Krakowskiej /KK/, stąd ta długa dyskusja. Uważa, że piony są funkcjonalne i gwarantują szybkie i sprawne przeprowadzenie akcji wyborczej. Zwraca uwagę, że zdanie takie prezentuje większość krakowskiej części MKZ, wyjąwszy Gila i Okarmusa, przeciwny jest także przew. zespołu ds. wyborów i to wystarczy aby pracę blokować. Zwraca się do terenu, by zwrócił uwagę, że im nikt nie narzuca koncepcji, ze swej strony region winien uszanować zdanie delegatów Krakowa. Co do statusu KK to jest on wynikiem niedoskonałego kompromisu. KK sama szuka swej identyczności, sprawa była przedmiotem rozważań i stanie na obradach najbliższego posiedzenia KK, po czym wniesiona będzie na MKZ. Wymaga to długotrwałych rozważań, wnioskuję zatem o przeniesienie tematu na najbliższe posiedzenie.

Piekarz: obok dolnej granicy 10 tys. os-ób w okręgu proponuje przyjęcie górne. Popiera uwagę do delegatów regionu, by przyjęli prawo KK do określania jej statutu.

Najdzik: wybory należy oprzeć o piony.

Sonik: przypomina, że zespół ds. wyborów ma charakter usługowy. Wnioskuję, by zarząd przekazał zespołowi wniosek KK o oparciu struktury wyborczej o piony.

Billik /MKZ/: wyjaśnia, że szkoły i przedszkola zrzeszone są w większe Komisje Zakładowe i nie mogą być traktowane jako małe koła.

Kuliga: statut nie wspomina o pionach kolportażowych. Wybory nie mogą się odbyć bez udziału pionów, ale powinny one pełnić rolę informacyjną. Poza tym dzielnice niemal pokrywają się z terenem grupy pionów. Związek jest oparty o zasadę terytorialną, spełniają to dzielnice.

Cyran /MKZ/: piony ABC są jednostkami terytorialnymi. Mają tę przewagę nad dzielnicami, że funkcjonują sprawnie, nadto ludzie wiedzą co kto reprezentuje. Kramarczyk: popiera.

Kaczmarek: składa wniosek o zakończenie dyskusji i przegłosowanie poprawki w komunikacie wyborczym dla małych kół, zmieniającą dzielnice na piony.

Góral /MKZ/: w pionach znają się tylko przew., poza tym w niektórych pionach przeprowadzono niedemokratyczne wybory np. w Kablu.

Gil: piony ABC nie są ciężarem statutowym. Mogą one służyć tylko celom informacyjnym. Komisja Krakowska wybrana została niezgodnie ze statutem. Wszelkie forsowanie na siłę pionów ABC stwarza wrażenie, że coś jest nie wporządku. 16 okręgów im to za dużo, proponuję 8. Zwraca się do Kaczmarka, by dokładnie oddał jego słowa w "Gońcu".

Kalbarczyk /Petroinform, zespół ds. wyborów/: wybory muszą się odbyć z uwzględnieniem pionów, choćby dlatego, że ABC posiada ewidencje. Różnica polega na tym, że zespół proponuje łączyć piony w grupy większe. Na KK zgłosił wniosek, by przychodzili na zebrania pionów także delegaci, bo ci nie zawsze się znają. Ponadto aktywność pionów jest zróznicowana. Sikora i Kaczmarek: wnioskują możliwość łączenia pionów. Doroz: okręgi oparte o zasadę terytorialności z wykorzystaniem ABC. Piekarz: określić minimum i maksimum w okręgach.

Kornaś /MKZ/: zarzuty o niestatutowym charakterze ABC są nierzeczowe, są to grupy zakładów zorganizowane podług zasady terytorialności. Podniesiony przez Kuligę zarzut o "moszczenie sobie gniazdek" w pionach ma charakter metafizyczny. Rozstrzygać winien zdrowy rozsądek: podział dzielnicowy w Krakowie do okręgi znaczenie większe niż np. cały Tarnów. Piony są forsowane przez przedstawicieli Krakowa z tego prostego powodu, że

im najlepiej



odpowiadają.

Następuje głosowanie nad wnioskami:

1. Zgłoszonym przez przedstawicieli Krakowa: okręgi wyborcze opierają się o pion ABC z możliwością dobrowolnego łączenia pionów dla celów technicznych,
2. Zgłoszonym przez Doroza /Tarnów/: okręgi wyborcze tworzy się na zasadzie terytorialnej z wykorzystaniem istniejących pionów ABC.

Większością głosów przechodzi wniosek drugi /17 głosów do 8/. Trwa chaotyczna dyskusja zmierzająca do doprecyzowania przyjętego stanowiska. Propozycje granicznych wielkości okręgów: Łassota 20 - 50 tys., Gil 30 - 40 tys. Sprawy nie rozstrzygnięto. Zgodzono się, że przyjęta idea wykorzystania ABC obowiązywać winna w całym regionie, przy czym utrzymana została różnica zdań co do sensu słowa "wykorzystanie". Porozumienie nastąpiło po wprowadzeniu do komunikatu wyborczego dot. małych kół zmiany podziału dzielnicowego na piony na terenie Krakowa. Wniosek:

"W Krakowie zobowiązuje się pion ABC do zorganizowania zebrań informacyjnych oraz przeprowadzenia wyborów w małych kołach"

- przeszedł 20 głosami przy 4 wstrzymujących się.

W dalszym ciągu upoważniono kol. Górala do utworzenia 10 osobowego zespołu dla sprawdzenia protokołów wyborczych.

punkt 4. zebrania: Spotkanie z Rakowskim

Gil: Możliwe jest spotkanie z wicepremierem, trzeba przedstawić problemy lecznictwa, ochrony środowiska. Za mało jest kontaktów z przedstawicielami rządu. Kto z regionu chciałby przedstawić jakieś sprawy.

Panasiuk/Myślenice/: jest szereg spraw, ostatnio zajmowała się tym prasa /Literatura/, nic się jednak nie dzieje w podstawowych sprawach Myślenic.

Ryba /Krynica/: w Krynicy ochrona środowiska, dodatkowe dostawy gazu, obietnica sanatoryjno-wczasowa przejęta przez jednego dysponenta.

Przedstawiciel Brzeska: sprawa szpitala w Brzesku.

Piskarz: należy wręczyć notę z tematami regionalnymi.

Cyran: poruszyć temat praworządności w okresie 60 dni premiera.

Szolk: problemy związkowe należy zgłaszać do pism związkowych. W rozmowach priorytet zachowany być winien dla spraw ogólnych.

Okarmus /MKZ/: braki surowcowe spowodują skrócenie czasu pracy, trzeba zapytać jak rząd wyobraża sobie tę sytuację, zwłaszcza płace ludzi.

Gil: trzeba rozmawiać o reformie gospodarczej, która uderzy w świat pracy.

Kaczmarek: w tego rodzaju spotkaniach poruszane winny być problemy regionalne, nie mamy przygotowanej ani ogólnej strategii w stosunku do władzy, ani rzetelnie sporządzonej analizy, by opracować robocze stanowisko na jutro. W tej sytuacji zanoszą się na spotkanie towarzyskie, które szczególnie potrzebne jest władzy. Tematy powinny być nieliczne i konkretne, z jasną oceną, czego oczekujemy po rozmowie. W związku z tym pytania: o czym rozmawiamy i kto idzie

Gil: rzeczywiście program nie jest przygotowany, spotkanie zaawizowano nagle.

Trzeba jednak sygnalizować sprawy.

Kaczmarek: w tej sytuacji spotkanie nie jest potrzebne, wicepremier wykorzysta je jak będzie chciał.

Gil: widzi potrzebę zasygnalizowania spraw takich jak praworządność, środki masowego przekazu.

Korbaś: Kaczmarek powinien iść na spotkanie.

Sikora: prezydium ustali.

Łassota: przewidziana jest wizyta min. zdrowia w Krakowie, następnego dnia, reprezentanci Komisji Koordynacyjnej Służby Zdrowia przedstawia problemy lokalne, spotkanie o godz. 19.00 w Hucie.

Punkt 5. Świadczenia statutowe.

Łassota: z tytułu urodzenia dziecka wypłaca się zasiłek jednemu z rodziców w wysokości 2000 zł, proponuje obojgu rodzicom po 1500.

Turek: uchwałą KZ Stomil, WUCH, wypłaca się w tych zakładach po 2000 zł ka-  
zdemu z rodziców.

Kramarczyk: obawia się o możliwości finansowe Komisji Zakładowych.

Sikora: uchwałą MKZ z 4.01.br. nie jest przestrzegana i stąd bałagan.

Wojton: Uchwał z zasady się nie przestrzega, w efekcie region jest zdezerien-  
towany. Ujednolicenie stawek zapobiegnie m.in. przechodzeniu ludzi do związków



branżowych.

Kramarczyk: wnioskuję by do zjazdu płaćć jednej osobie zasiłek 2000zł, drugiej w miarę możliwości zapomogę. Dać do "Gońca" informację i niech ludzie się wypowiedzą.

Fada drugi wniosek, by obojgu płaćć po 1500 zł. Trwa nieuporządkowana dyskusja, w której przewija się motyw ujednolicenia sprawy w regionie, zwłaszcza w związku z tym, że wielkie zakłady stać na wyższe świadczenia. Pojawia się motyw funduszu wyrównawczego w gestii MKZ, a w konsekwencji sprawa zakładów, które nie płaćć składek.

Gil: Huta będzie płaćć jak zostanie przedstawiony preliminarz.

Sonik: dopilnuje tej sprawy Komisja Rewizyjna, a nie Huta.

Sikora: zakłady chcą płaćć, ale musi być preliminarz.

Kramarczyk: przedstawiciele regiony żądają preliminarza, same zaś Komisje Koordynacyjne preliminarza nie przedstawiły. W MKZ biegają różne prace, zakres niezbędnych wydatków nie sposób w tej chwili ocenić.

Gil: wnioskuję o sprawozdanie finansowe za okres miniony.

Doroż: Ponar ob wrześnie płaćć, ale zdecydował wstrzymać wpłaty.

Kramarczyk: jeśli zakłady nie chcą płaćć, to gospodarka finansowa jest niemożliwa, on rezygnuje z prowadzenia Sekcji Finansowej.

Goście: należy przedstawić dotychczasowe wydatki.

Piekarz: środki wpłacane nie przepadają, wstrzymywanie wpłat może storpedować działalność MKZ.

Gil: było by dobrze, gdybyśmy realizowali własne uchwały.

Okarmus: należy sporządzić etatyzację całego MKZ, kol. Piekarz powinien był przedstawić schemat organizacyjny i wtedy Kramarczyk mógłby zrobić preliminarz.

Kaczmarek: informuje o uchwałach ZUS oraz planu Politechniki Krakowskiej, którą protestują przeciw nie-płaceniu składek przez duże zakłady. W tej sytuacji ciężar utrzymania MKZ spada na małe. Proponuje by nie trwać w emocjach i spokojnie rozwiązać sytuację. Z jednej strony nikt pieniędzy wpłaconych nie zdefrauduje, a wstrzymanie wpłat postawić może MKZ w trudnej sytuacji zwłaszcza w sprawach pomocy dla małych kół. Z drugiej strony przygotowanie preliminarza jest bardzo trudne, z czego zdają sobie sprawę Komisje Koordynacyjne, które same preliminarza nie przedstawiły. Zmieniają się lokale, rozrasta się organizacja, brak ustabilizowanego rytmu pracy uniemożliwia jasny pogląd na sprawę. Należy zatem nakłonić Komisje Zakładowe, by płaćć, z kolei możliwe jest sporządzenie uprządkowania z wydatków, w ciągu najbliższych tygodni.

Sikora: dziękuje za pouczenie, pyta jak ma to ludziom powiedzieć.

Lupa/ZUS: precyzuje treść uchwały wspomnianej powyżej, domaga się ona opublikowania do 30.04.br. listy zakładów nie płaćć składek oraz odsunięcia ich od wyborów regionalnych.

Sonik: zwraca uwagę, że jest to dyskusja zastępcza za tę, którą rozpoczęliśmy wcześniej w sprawach zasiłków i wydatków MKZ.

Piekarz: protestuje przeciwko metodzie kol. Okarmusa, którą nazywa "metoda pistoletu". Piekarz przedstawił schemat organizacyjny dwa miesiące temu.

Zwraca uwagę, że KKP też nie ma preliminarza.

Darłak/Debica: proponuje wprowadzić system odczytywania na zebraniach uchwał z poprzednich sesji i oceniać realizację.

Łasota: informuje, że przyszedł telex z Kielc, jest do dyspozycji Związków 60 miejsc w związkowym sanatorium reumatycznym, pierwszy turnus od 30.04.br. Dać informację do "Gońca", związkowcy mogą do niego zgłaszać skierowania lekarskie.

Okarmus: wyraża ubolewanie, że przyszło mu zgłaszać krytyczne uwagi pod adresem Sekcji Organizacji, a także Sekcji Informacji, a to w związku fragmentem pomieszczonym w 24-25 nr "Gońca", dot. jego osoby. Dziwi się, że Kaczmarek, będąc członkiem prezydium, wypisuje takie rzeczy.

Kaczmarek: wyraża zainteresowanie, co takiego stoi w sprzeczności z jego członkostwem w prezydium.

Okarmus: czyta - "Bajda/MERA-KFAP/ proponuje ustalić wreszcie, co to jest Komisja Krakowska. Zwykle pyta o to pan Okarmus, tym razem nieobecny, ale sprawę należy jednoznacznie rozstrzygnąć." Niniejszym zatem informuje, że powziął od sekretarza Sonika treść uchwały dot. KK, wręcza Kaczmarkowi i prosi o umieszczenie w "Gońcu", bo swego czasu ukazała się niewłaściwa. Możliwe, że status KK określony jest niewłaściwie - w takim razie trzeba się zastanowić nad ew. jego zmianą, ale na razie uchwała jest taka, jaka jest.



Kaczmarek: Zgodnie z ustaleniami, sygnalizowanymi także na tym zebraniu, KK na najbliższym posiedzeniu przedyskutuje problem własnej tożsamości, a wnioski przedstawi na zebraniu MKZ. Uchwały dot. KK w "Gońcu" są prawdziwe pochodzą zresztą z tego samego źródła - od sekretarza.

Billik/MKZ/: informuje w wolnych wnioskach, że w oświacie rozważana jest sytuacja, jaka wynika z niewłaściwości resortu: na 149 postulatów środowiska zrealizowano 8.

Gil: ma dowody na to, że w "Gońcu" nie zamieszcza się wszystkich artykułów, przedstawi je na następnym zebraniu. Uważa, że stał się w numerze 24-25 przedmiotem bezzasadnych ataków w wypowiedziach na KK: wizyty gospodarskie w zakładach pracy w okresie strajku są obowiązkiem zarządu. Zgadza się, że do koordynacji pracy potrzebna jest osoba z głową na karku, ale ze swej strony pyta, czy odbyło się choć jedno zebranie MKS w ustalonym terminie. Jazdy po regionie: odbył jedną wizytę nocną w terenie, co uważał za swój obowiązek. Czy Huta się nie sprawdziła, jeśli chodzi o telexy; jak relacjonuje Kamocki. Gil uważa, że to Kamocki się nie sprawdził, skoro już siedział za telexem, winien tego dopilnować. W sprawie niehonorowania przepustek z Kasińskiego w Hucie, on uważa, że zainteresowani wiedzą dokładnie, jak było z przepustkami. Kaczmarek: z tego wniosek, że trzeba bywać na zebraniach KK i replikować. Dotyczy czy to także przedstawicieli Hut.

Sonik: ma nieco inne zdanie na temat funkcjonowania MKS, uważa, że w okresie strajku członkowie zarządu zrobili wiele, by strajk przebiegł właściwie, ich ruchliwość musiała powodować niekiedy absencję.

Sikora: region w ogóle nie zauważył istnienia MKS.

Gruca/Brzesko/: apeluje, by wznieść się ponad urazy i emocje, nie prezentować własnych poglądów, lecz głosy związkowców, jest to obowiązkiem przedstawicieli Związku.

na podstawie notatek:

Małgorzata Żrobińska, Tomasz Schoen, Robert Kaczmarek.

żadna z wypowiedzi nie jest cytatem

++++++  
"Goniec" nr 18:

"Realizując podjęte uprzednio rozwiązanie organizacyjne w MKZ Małopolska członkowie zarządu z terenu województwa krakowskiego podjęli 9.02.br. uchwałę o powołaniu Komisji MKZ Małopolska w Krakowie, podobnie do istniejących już Komisji w Tarnowie i Nowym Sączu. Komisję Krakowską tworzą członkowie zarządu MKZ Małopolska z terenu województwa krakowskiego plus 30 osób - po dwóch przedstawicieli wybranych w pionach kolportażowych ABC z terenu województwa krakowskiego."

"Goniec nr 19 oraz Komunikat SI nr 48:

"Uchwała MKZ Małopolska z dnia 23.02.1981. w sprawie przedstawicielstwa NSZZ "Solidarność" w Krakowie i regionie Małopolska":

"1. Przedstawicielstwo zakładów pracy m. Krakowa w zarządzie MKZ Małopolska stanowi Komisję Krakowską.

2. Komisja Krakowska zobowiązana jest do uczestnictwa w zebraniach z udziałem przedstawicieli pionów kolportażowych ABC m. Krakowa - jako reprezentacją krakowskich zakładów pracy.

3. Stanowisko zakładów reprezentowanych przez przedstawicieli pionów kolportażowych ABC jest wiążące w sprawach dotyczących prac i zadań "Solidarności" na terenie m. Krakowa. Zarazem stanowisko tych zakładów określa opinię w sprawach regionu, reprezentowaną następnie przez Komisję Krakowską na zarządzie MKZ Małopolska."

Dodać należy, że na zebraniu 23.03.br. uchwalono także przedmiotowy wniosek, zgłoszony przez eksperta Lityńskiego, że do wyborów skład MKZ nie ulegnie zmianie. Odwołanie ze składu MKZ może nastąpić zgodnie ze statutem.



# Kulisy porozumienia

## (wywiad z M. Jurczykier)

/przedruk z "Jedności" nr 14/32/ z dn. 10.04./

"Jedność": - Porozumienie warszawskie komentuje się w różny sposób. Są głosy, że grupa robocza, która negocjowała je z komisją rządową, poszła na zbyt dalekie ustępstwa. Dlaczego? Tylko w punkcie pierwszym są konkretne terminy i zobowiązania, ale rolnicy na przykład mieli bardzo duże pretensje.

MARIAN JURCZYK: - Mnie się wydaje, że pretensje są na pewno słuszne. Ja sam mówiłem na Krajowej Komisji Porozumiewawczej, że gdybym w tym dniu opuścił salę sądową i na tej sali zapadłaby dla mnie kara śmierci, nie byłbym tak rozgoryczony jak po wyjściu z rozmów z rządem. Byłem całkowicie załamany. Wydawało mi się, że to co przez szereg miesięcy żęśmy zdobyli, zostało stracone. Po pewnym czasie, w nocy, poprosiłem profesora Stelmachowskiego, żeby mi to wyjaśnił, że może pewnych spraw nie rozumiem. Profesor Stelmachowski podzielił moje zdanie, powiedział jednak, że nie jest aż tak tragicznie jak sobie wyobrażam. Sprawa została po prostu rozmydlona. Mam ogromny żal do ekspertów. Być może, że ich niesłusznie oskarżam, ale moim zdaniem eksperci naprawdę nie stanęli na wysokości zadania.

"Jedność": - To znaczy ugięliście się nie pod ciężarem argumentów rządu, tylko ekspertów? Nie rząd straszył, ale eksperci namawiali?

MARIAN JURCZYK: - Rząd straszył. Dlatego u naliśmy, że się nic nie stanie, o ile strajk przesuniemy. Nie powiedzieliśmy, że odwołujemy - tylko przesuwamy do decyzji KKP. I tak się stało. Ale cała to zamieszanie było wprowadzone przez ekspertów. Oni ciągle chodzili, otrzymywali jakieś karteczki, starali się nas przekonać, żebyśmy ustąpili i tak dalej. Po prostu była taka atmosfera, że trudno mi ją wiernie odtworzyć....

"Jedność": - Którzy eksperci byli najbardziej aktywni?

MARIAN JURCZYK: - No mecenas Siła-Nowicki... Nawet byłem zaskoczony. Na przykład proszę sobie wyobrazić: dzień przed plenium przychodzą do nas doradcy i mówią, że wszyscy wysocy urzędnicy partyjni nie śpią już tej nocy w Warszawie, ponieważ uważają, że może dojść do bratobójczej wojny, do roklewu krwi. I wszyscy są poza Warszawą. I wy, mówią, jak najprędzej stąd wychodźcie. Za kilka minut przyjeżdża samochód z ludźmi z "Ursusa", czy jakiegoś innego zakładu i mówią nam: "Koledzy, chodźcie natychmiast, bo cała Warszawa jest obstawiona wojskiem. Jest to sprawdzone, nie są to żadne plotki." Dolali jeszcze paliwa do ognia, gdy przypomnieli pięćdziesiąty szósty na Węgrzech. Osobiście bardzo to przeżywałem...

"Jedność": - No dobrze - eksperci, ale ostatecznie to ważyła czwórka przeglądająca ten dokument przed parafovaniem.

MARIAN JURCZYK: - Myśmy go nie podpisywali, mało - myśmy sobie zastrzeżli, że jutro na KKP to oświadczenie może być zmienione. Taka była prawda.

"Jedność": - Ale znaliście jego treść.

MARIAN JURCZYK: - Ale prawda jest taka, że treść tego dokumentu była w dwóch odczytach. Jedną miał rząd, drugą Lech Wałęsa, i nawet nie było możliwości dokładnego przewzytania tego i wyrażania opinii. Ja mówiłem na KKP: nie wszyscy w Polsce są prawnikami. Dokument powinien być napisany prostym, zrozumiałym językiem, żeby każdy zrozumiał w czym jest rzecz. Tymczasem wszystko tak zostało w nim sformułowane niedokładnie, nieprecyzyjnie.

"Jedność": - To znaczy, że porozumienie z rządem podpisali za was eksperci?



MARIAN JURCZYK: - Tak to wygląda.

"Jedność": - Może pan podać nazwiska ekspertów, którzy z wami byli?

MARIAN JURCZYK: - Był Olszewski, Geremek, Siła-Nowicki, profesor Kukułowicz ... Tekst z naszej strony opracowały tylko dwie osoby: mecenas Olszewski i profesor Geremek.

"Jedność": - Jaki był wpływ profesora Kukułowicza?

MARIAN JURCZYK: - Profesor Kukułowicz też nakłaniał nas do umiaru. To on powiedział, że za dwa dni zbierze się Sejm. I prawdopodobnie uchwali, że sto sześćdziesiąt z czymś największych zakładów nie może strajkować. To też nie dodawało nam otuchy, a wręcz odwrotnie.

"Jedność": - Czy w Warszawie rozmawialiście z przedstawicielami rządu twarzą w twarz, czy też korzystaliście z czyjegós pośrednictwa?

MARIAN JURCZYK: - Nie, twarzą w twarz. Wiem, że była propozycja generała Jaruzelskiego żeby Lech się z nim spotkał, ale mu to odradziłem.

"Jedność": - To znaczy, że Jaruzelski nie chciał rozmawiać z wami?

MARIAN JURCZYK: - Nie wiem, w każdym razie nie rozmawiał. Moim zdaniem w związku z bardzo poważną sytuacją Jaruzelski powinien brać udział w tych rozmowach. O Jaruzelskim na razie mam dobre zdanie i sam nie wiem dlaczego nie rozmawiał z nami.

"Jedność": - Czy nie uważa pan, że było błędem faktycznym przedstawiać do rozmów w Warszawie багаż aż pięciu podstawowych problemów, chcąc rozstrzygnąć je za jednym razem, zamiast powiedzieć tylko dwóch: Bydgoszcz i sprawa chłopska? I wtedy można byłoby je załatwić i byłby sukces. A tak trzeba było sobie od razu zdawać sprawę, że wszystkich pięciu się nie załatwi i że swiątek wyjdzie z tego z poczuciem klęski.

MARIAN JURCZYK: - Mysły się kierowali tym, że punkty, które przedstawimy rządowi, są aktualne prawie od początku sierpnia. I rząd sprawę znał, nie było to nic nowego. Nie potrzebował żadnych nakładów finansowych, żeby je załatwić. Sprawa Bydgoszczy polegała na zdjęciu kilku osób ze stanowisk. Przepraszam, że trudzę tu słobocze z tematu. Jeszcze przed ostatnim spotkaniem z Rakowskim mieliśmy spotkanie z prymasem i prymas nas poparł, ale uważał, że w niektórych sprawach, jak na przykład w sprawach personalnych powinniśmy dać rządowi parę dni czasu. Powiedziałem na to: "Proszę księdza prymasa, my się nie domagamy, żeby tych ludzi stawiać pod ścianę, żeby wieszać na szubienicach, domagamy się tylko zdjęcia ze stanowisk i ukaranie i uważamy, że to nie jest żadna ułma, żadna tragedia tak dla rządu, jak i dla Komitetu Centralnego.

"Jedność": - Można zrozumieć, że nie ma wyników w sprawie aktu abolicyjnego dla więźniów politycznych, bo tużaj trudno było liczyć na sukces. Natomiast trudno pojąć, że nie mogliście wymóc cofnięcia rozporządzenia Rady Ministrów w sprawie opłaty za czas strajku. Przecież oni się was pozbyli. To była rzecz, która nic nie kosztowała. Chodziło o anulowanie złego rozporządzenia, sprzecznego z porozumieniami podpisanymi w sierpniu.

MARIAN JURCZYK: - Uważam, że nie przegraliśmy wojny. Daliśmy jeszcze raz dowód naszego dążenia do pokojowego rozwiązania tej sprawy. Daliśmy dowód, że nie chcemy siłą rozwiązywać problemów. Uważam, że strajk ostrzegawczy wypadł jak brzytwa. Jak Polska długa i szeroka, jak jeden mał wszystko stanęło. Jest to dla rządu bardzo konkretna informacja. Rząd wie, że naród jest zdecydowany wiele znieść, dla sprawy. I pomimo jej: rozmyślenia wydaje mi się, że nie straciliśmy wszystkiego.

"Jedność": - Jeszcze na moment wróćmy do ekspertów. Mamy w tej chwili taką sytuację: jest kilku ekspertów, których się woła do każdego zagadnienia. Oni się znają na wszystkim. To właśnie ta piątka: Siła-Nowicki, Olszewski, Kukułowicz, Geremek ... Czy tak powinno być, czy nie lepiej do każdego zagadnienia tworzyć oddzielną grupę ekspertów?

MARIAN JURCZYK: - Byłem pierwszym członkiem KKP, który skrytykował grupę ekspertów. Za mną poszli inni. Uważam, że krytyka ekspertów powinna coś przynieść. Ale zgadzam się z tym całkowicie, że w każdej dziedzinie powinni być odpowiedni ludzie. Jeżeli jest rolnictwo - to specjaliści od rolnictwa, jeżeli praworządność - to prawnicy, którzy znają to zagadnienie. Jeśli sytuacja się nie poprawi, to trzeba będzie przyjąć inne rozwiązanie. Z największych regionów, na przykład Gdańska, Łodzi, Kra-



kowa, Szczecina powołać odpowiednich ludzi i wtedy praca powinna iść w prawidłowym kierunku.

"Jedność": - Może byśmy przeszli teraz do przebiegu kolejnego posiedzenia Komisji Krajowej? Ujawnił się tam kryzys związku, który właściwie istniał już wcześniej. Już wcześniej komisja nie mogła się dogadać, posiedzenia trwały bardzo długo. A tym razem na sali obrad w Gdańsku, doszło można powiedzieć, już do dramatów, czego wyrazem jest na przykład rezygnacja znanych działaczy związkowych. Czy pan się zgadza ze zdaniem, że jest to kryzys związku?

MARIAN JURCZYK: - Nie, jestem przeciwnego zdania. Pranie było mocne, to prawda, takiego jeszcze nie było do tej pory. Uważam, że to pranie było konieczne, ale to nie znaczy, że nastąpił rozłam. Trzeba było wiele spraw sobie wyjaśnić, wytłumaczyć o co chodzi. Dostało się bardzo dużo Leszkowi i innym osobom i uważam, że po tym praniu związek nasz się umocnił, a nie osłabił. Chodziło jeszcze o to, żeby związek reprezentował interes klasy robotniczej. Żeby bronił jej słuszných praw i obowiązków. We wszystkich rozmowach zarzucano nam, że przy związku są siły polityczne, że wykorzystują związek za jego plecami.

"Jedność": - Czy dlatego właśnie usunięto te parę osób?

MARIAN JURCZYK: - Kolega Modzelewski zrezygnował sam.

"Jedność": - Jaki podał powód?

MARIAN JURCZYK: - Doszedł do wniosku, że nie może pracować w KKP, ponieważ nie jest członkiem KKP. Jest tylko członkiem swojego MKZ i w nim pozostanie. Będzie w dalszym ciągu dla związku pracował, ale uważa, że nie powinien być rzecznikiem prasowym. Leszek bardzo mocno krytykował ostatnio Modzelewskiego i wydaje mi się, że to był powód, że Modzelewski zrezygnował. W tym samym dniu było prezydium MKZ gdańskiego, odeszli pani Walentynowicz i Gwiazda, ale najbliższych szczegółów nie znam i się nie wypowiem.

"Jedność": - A. Celiński?

MARIAN JURCZYK: - Szczegółów nie znam, bo tak się złożyło, że przy moim następnym Celińskiego nie było mowy, ale przed moim wyjazdem z Gdańska ktoś poruszył tę sprawę. Celińskiemu zarzucano, że będąc w grupie doradców przejął ich styl, że nie prowadzi spraw, jakby sobie KKP życzyła.

"Jedność": - To co się stało w Gdańsku odebrał pan jakoś tak optymistycznie?

MARIAN JURCZYK: - Proszę mnie śle nie zrozumieć. Jestem optymistą w stosunku do KKP. Brudy zostały wyprane, powiedziano prosto w oczy co jest złe, co jest dobre, i to będzie przynosiło owoc.

"Jedność": - Krąży plotka o takiej umowie między rządem a waszą czwórką w Warszawie, że odejdą "jastrzębie". Z obu stron.

MARIAN JURCZYK: - Nie słyszałem o tym.

"Jedność": - Taka opinia krąży. To co się stało byłoby jej potwierdzeniem - odeszli "jastrzębi". Ludzie ze środowiska KOR. Po tamtej stronie nikt jednak nie odszedł.

MARIAN JURCZYK: - Jestem mocno tym zaskoczony.

"Jedność": - Jak pan ocenia postawę Rulewskiego, jego list?

MARIAN JURCZYK: - Zdania są podzielone. Ja uważam, że tego listu nie trzeba było dawać do środków masowego przekazu. Osobiście mam pretensję do Rulewskiego. Byłem w Bydgoszczy, kiedy ustalano te dziesięć punktów. Powiedziałem wtedy, że wicepremier Mach był na dwunastogodzinnym plenum w Szczecinie i że sprawa "Solidarności" jest mu dobrze znana. Będąc w Bydgoszczy wiedziałem o tym, że jest najwyższym stanowiskiem w tym gronie i jego obowiązkiem było zażegnać to co się stało. Nie powinien do tego dopuścić. Stałem sprawą bardzo mocno w Urzędzie Rady Ministrów, mówię, że muszą być wyciągnięte konsekwencje wobec wicepremiera Macha. On odpowiadał za to co się stało, i pomimo że tak stawiałem sprawę, pisał wyraźnie Rulewski, że myśmy zdradzili. To nie jest sprawiedliwe.

"Jedność": - Czy Krajowa Komisja nauczyła się czegoś po tych ostatnich wydarzeniach?



MARIAN JURCZYK: - Wydaje się, że tak, choć jest w niej parę osób, które za mało w życiu przeszły, żeby uczestniczyć w KKK. Wielu ludzi do tego jeszcze nie dorosło. Tam są sprawy tak poważne, że trzeba być człowiekiem bardzo odpowiedzialnym, przede wszystkim trzeba znać życie, wiedzieć w czym jest rzecz.

"Jedność": - Kogo ma pan na myśli?

MARIAN JURCZYK: - Po co nazwiska. Przecież nie ma ludzi idealnych.

Z REDAKCYJNEJ POCZTY.

Kraków dn.16.04.1981 r.

Pan  
Mieczysław Gil  
Przewodniczący Międzyzakładowego Komitetu  
Założycielskiego "Małopolska" NSZZ "Solidarność"

Prezydium Komisji Zakładowej NSZZ "Solidarność" w Uniwersytecie Jagiellońskim poczuwa się do obowiązku złożenia stanowczego protestu przeciwko wypowiedzi członka MKZ "Małopolska" p. Anny Szewd, wygłoszonej na zebraniu MKZ w dniu 6.04. i opublikowanej w sprawozdaniu z posiedzenia, namieszczonym w nr 24-25 Gońca Małopolskiego z 8-15 kwietnia 1981 r. Wypowiedź ta dotyczy cyklu wykładów organizowanych przez Koło NSZZ "Solidarność" przy Instytucie Nauk Politycznych UJ dla organizacji związkowych w zakładach pracy na terenie Małopolski. Opinia p. Szewd jakoby Instytut Nauk Politycznych UJ był "sińdoktrynowany" zawiera wyraźną i całkowicie jednoznaczną sugestię, że prelegenci wytypowani przez Koło "Solidarności" nie przekazują prawdziwych informacji i rzetelnych opinii na tematy najnowszej historii polski i bieżących zagadnień społecznych. Sformułowany przez p. Szewd apel, by zakłady pracy bezpośrednio do niej zwracały się z zamówieniami na prelekcję na temat KOR jest równoznaczne ze stwierdzeniem, że prawdziwe informacje na ten temat posiadają wyłącznie ludzie przez nią wytypowani. Fakt, że wypowiedź p. Szewd została upublikowana w Gońcu Małopolskim powoduje brak zaufania organizacji związkowych w zakładach pracy dla prelegentów z Koła "Solidarności" Instytutu Nauk Politycznych UJ.

Uważamy, że wypowiedź p. Szewd jest całkowicie aprioryczna i wysoce krzywdząca dla związkowców INP UJ, którzy społecznie podjęli obowiązki prelegentów.

Ocena ich dotychczasowej działalności winna być pozostawiona pracownikom tych zakładów pracy, w których dotychczas odbywały się prelekcje, cieszące się zresztą olbrzymim zainteresowaniem.

Prezydium Komisji Zakładowej UJ nie ma zamiaru dokonywać cenzury tych prelekcji. Dobór prelegentów gwarantuje wysoki poziom merytoryczny ich wystąpień i rzetelność przekazywanych informacji, niezależnie od tego, czy głoszone przez nich opinie są zgodne z poglądami członków MKZ. Ewentualne zarzuty przeciwko prelegentom winny być oparte na faktach, a nie na apriorycznych opiniach p. Szewd dotyczących Instytutu, w którym prelegenci pracują.

W związku z powyższym prosimy, by MKZ w możliwie najkrótszym terminie zajął wyraźne stanowisko wobec akcji odczytowej prowadzonej przez Koło "Solidarności" w INP UJ, i spowodował opublikowanie tego stanowiska w Gońcu Małopolskim. Informujemy jednocześnie, że zwłoka może spowodować zawieszenie akcji odczytowej.

Przewodniczący Komisji Zakładowej  
NSZZ "Solidarność" w UJ

/-/ /dr hab. Michał Pużalski/



# Krajowa Komisja Porozumiewawcza

31.03 - 1.04

Początek obrad 31.III. około godz.17, w sali BHP w Stoczni Gdańskiej. Prowadzi A.Celiński, obecni członkowie MKS Gdańsk oraz KS Stoczni Gdańskiej, a także prasa związkowa. Po krótkiej dyskusji ograniczono ze względów porządkowych liczbę osób towarzyszących członkom KKP do jednego z każdego regionu, przy czym prawo zabierania głosu przyznano zgodnie z wnioskiem Bujaka - tylko tym delegatom regionów, przybyłym wraz z członkami KKP, których przedstawiciele byli w KKS i nie mogli być obecni w swoich regionach podczas gotowości strajkowej. Obrady transmitowano do sąsiedniej sali, w której znajdowali się dziennikarze z prasy oficjalnej i zagranicznej.

A.Celiński proponuje porządek obrad: 1/odczytanie wszystkich protokołów z rozmów między "warszawską" częścią KKS a Komisją Rządową, 2/wysłuchanie nagrania ze spotkania przedstawicieli "Solidarności" z Prymasem Polski, 3/dyskusja nad "Oświadczeniem" z rozmów /tekst w prasie z 31.III.br./.

Około godziny trwa odczytanie protokołu z pierwszego dnia rozmów tj. 22.III., po czym Bujak proponuje, aby nie czytać wszystkich sprawozdań, lecz przejść od razu do rozmów z ostatniej niedzieli i poniedziałku, które miały znaczenie decydujące. Dodaje, że chodzi nie tyle o protokoły, ile o zanalizowanie tego, co się stało.

M.Jurczyk prosi mec.Chrzanowskiego o zreferowanie rozmów w grupie robotniczej d/s abolicji.

Mec.Chrzanowski podaje skład grupy: Jurczyk, Gwiazda, mec.Olszewski, mec.Chrzanowski, ze strony rządowej - grupa prokuratorów pod kierownictwem prok.Andersa. Celem rozmów było przygotowanie podstaw do aktu abolicji wobec działaczy opozycyjnych w latach 1976-1980 /umorzenie wszczętych i niewszczętych nowych spraw/. Mec.Olszewski proponował określenie artykułów, z tytułu których procesy nie będą wytaczone i przyjęcie zasady, że abolicji podlegać będą działania jawne oraz takie, które nie godzą w całość państwa. Strona rządowa oświadczyła, że jest to nie do przyjęcia, tym bardziej, że "Solidarność" najprawdopodobniej nie jest w stanie zagwarantować, że ci ludzie /uczestnicy opozycji/ nie wrócą do swej działalności. Według przedstawicieli rządu abolicja nie miałaby objąć działaczy KPN - jako aresztowanych za próby obalenia ustroju i kontakty z takimi organizacjami jak "Wolna Polska". Mec.Olszewski tłumaczył, że jawna działalność KPN-u ograniczała się w zasadzie do akcji propagandowej, co trudno uznać za przygotowanie do obalenia władzy i proponował, aby KPN mógł odpowiadać z wolnej stopy.

Następnego dnia przedstawiciele "Solidarności" usłyszeli, że wydanie aktu abolicji jest wykluczone, ponieważ miałyby ugruntować poczucie bezkarności w społeczeństwie. Mec.Olszewski sprzeciwił się interpretacji różnych działań jako wystąpień przeciw ustrojowi, gdyż zwykle w historii PRL znaczyło to tyle, co występowanie przeciwko aktualnie rządzącej ekipie. W sumie rozmowy nie przyniosły żadnych efektów, "rozstaliśmy się bez podawania rąk".

M.Jurczyk dodaje, że w rozmowach poruszył sprawę Bałuki /przewodniczącego Komitetu Strajkowego w Stoczni Szczecińskiej w styczniu 1971/, który został zmuszony do emigracji w r.1973, ale i tej kwestii nie rozwiązano.

Mec.Chrzanowski uzupełnia, że tak w przypadku Bałuki, jak i innych członków wspomnianego K.S., strona rządowa oświadczyła, iż sprawy muszą być rozpatrywane indywidualnie i trzeba zbadać, co każda z tych osób robiła podczas pobytu za granicą.



A.Gwiżdża informuje, że mówiono również o zakazie opuszczania kraju, obejmującym niektórych działaczy opozycyjnych, także po Sierpniu.  
A.Szówik referuje prace drugiej grupy roboczej w składzie: L.Winiarski /Bydgoszcz/, K.Gotowski /Bydgoszcz/, M.Kasprzyk /ekspert Iodf/, prof.Stelmachowski, dr Kukułowicz, A.Szówik. Stronie rządowej przewodniczył prof.S.Zawadzki. Na wstępie stwierdził on, iż nie ma kompetencji do rozmów nt. związku zawodowego rolników. Zobowiązał się do przekazania wicepremierowi Rakowskiemu stanowiska "Solidarności" w tej sprawie. Rakowski otrzymał ten tekst dopiero w południe dnia następnego.

Co do wynagrodzenia za strajk, "Solidarność" stała na stanowisku, że do czasu wprowadzenia w życie ustawy o związkach zawodowych, sprawa ta winna być regulowana zgodnie z porozumieniem gdańskim. Strona rządowa proponowała wprowadzenie już teraz w życie tezy ustawy o związkach zawodowych, twierdząc, że też tych nie poddano jeszcze pod dyskusję w związku. Dalej A.Szówik mówi, że delegacja "Solidarności" miała przez cały czas rozmów świadomość, że każde zajęte przez stronę rządową stanowisko może ulec zmianie po IX Plenum.

Kolejnym punktem obrad było przedstawienie protokołu z rozmów poniedziałkowych /30.III./. Został on odczytany w całości. Dymarski proponuje, by dla oszczędności czasu tylko referować rozmowy, ale czytanie się już właśnie kończy.

A.Celiński informuje, że odbyły się także spotkania z Zespołem Dobrych Usług /Prezes PAN A.Gieysztor, Prezes KIK A.Swięcicki i Prezes Komitetu Porozumiewawczego Stowarzyszeń Twórczych i Naukowych K.Szaniawski/, który chciał się podjąć mediacji oraz z Prymasem Polski. Członkowie KKP wysłuchali następnie zapisu magnetofonowego wystąpienia Prymasa podczas tego ostatniego spotkania. Ks.Prymas powiedział, że skierował do Bydgoszczy ks.bp Michalskiego, który przedstawił mu protokół tego, co ustalili. Na podstawie tego protokołu bp Dąbrowski postulował wszczęcie śledztwa. Ks.Prymas otrzymał też raport min.Bafii i ma do niego zastrzeżenia. Z rozmów jednak widzi, że sytuacja się komplikuje, nie tylko w wymiarze krajowym. Ks.Prymas mówi, że gdyby w wyniku jego zaniedbań zginął choć jeden człowiek, to by sobie tego nie darował. Odpowiedzialność za życie to rzecz straszna. Żąda sam sobie pytanie, czy lepiej z narażeniem naszej wolności i życia już dziś osiągnąć postulaty, jak najszybsze, czy też tylko niektóre, inne - nie rezygnując - odłożyć na później. Zwłaszcza postulaty natury administracyjnej można wysuwać w miarę możliwości, stopniowo. Jeżeli będziemy wysuwać ciągle postulaty personalne, to kiedy ludzie będą pracować 90 dni p.premiera to mało. Trzeba mieć przed oczyma rzeczywistość gospodarczą, to są rzeczy słotone. Ks.Prymas mówi, że od początku stanął przy Związku, że zobowiązał się do niesienia pomocy, taką na jaką go stać, bo jest kapłanem. Gdybyśmy chcieli bez Ewangelii realizować sprawiedliwość społeczną, byłoby w kłopotcie. Widząc całokształt sytuacji, możliwości gospodarczo społeczne, administracyjne, krótkość czasu, a przecież z drugiej strony praca trwać musi latami - Ks.Prymas sądzi, że należy rozłożyć postulaty na raty, personalne odsunąć na dalszy plan, instytucjonalne - wszystko, co potrzebne "Solidarności" /jak dostęp do środków masowego przekazu, gwarancje/ - wysunąć na plan pierwszy. By chcąc wiele, nie stracić tego, co mamy dziś. "Solidarność" jest tak prężna, że łatwo oczywiście sobie wydrzeć nie da, ale za jaką cenę? Dalej Ks.Prymas powiedział: osiągnęliście wiele, nie dopuszczając do rozlewu krwi, to jest wyjątkowy wypadek w historii. Dajcie Rządowi trochę czasu. "Nie kieruję się wygodnictwem czy lękiem. 35 lat stoję na czele Kościoła i nie boję się. Ale męstwo nie jest największą cnotą. Ale miłość. Ale roztropność. Rozwaga, tej nam potrzeba. Strajk generalny łatwo zacząć, lecz skończyć trudno. Mamy obowiązki naszym rodzinom, naszej kulturze zapewnici, byśmy jak najdłużej byli gospodarzami sami u siebie." Ks.Prymas sugerował p.premierowi, by jak najszybciej załatwić sprawę "Solidarności Wiejskiej". Ze względu na specjalne zadanie



Podczas prezentacji sprawozdań członkom KKP przekazane zostały telexy, w których załogi określiły swoje stanowisko - w ogromnej większości akceptację wyników pracy grupy negocjacyjnej oraz poparcie i zaufanie wobec L. Wałęsy osobiście.

Po przerwie około godz. 20 prowadzenie obrad przejmuje St. Wądołowski. Odczytany zostaje tekst oświadczenia o wynikach rozmów.

Kopaczewski proponuje kontynuowanie obrad w dniu następnym, ze względu na zniechęcenie członków KKP. Wyraża też zdziwienie, iż załogi, które dopiero w nocy dostały tekst "Oświadczenia", zdołały już uchwalić i powysłać telexy. Prosi o wyjaśnienie, przez kogo zostały nadane.

Strzyżewski /Toruń/ pyta, dlaczego w zespole negocjującym nie znalazł się przedstawiciel NSZZ RI "Solidarność". Zauważa, iż w Bydgoszczy postulował włączenie po jednym przedstawicieli rolników i Niezależnego Zrzeszenia Studentów do KKS. L. Wałęsa przyjął wówczas propozycję, nie doszło jednak do jej realizacji.

Wałęsa odpowiada, że Kuźaj i inni byli bez przerwy z grupą negocjującą podczas drugiej części rozmów na jego prośbę pojechali do Jarosławia, lecz ich interesy reprezentował prof. Stelmachowski.

Słowik przypomina, iż prof. Stelmachowski do rozmów nie został dopuszczony decyzją L. Wałęsy, który uznał jego obecność za niepotrzebną, pomimo iż Słowik dwukrotnie ponawiał propozycję zaproszenia go.

Wałęsa zaprzecza, zarzucając Słowikowi, że "zaadać cios poniżej pasa". J. Kuźaj stwierdza, iż trzeba skończyć z praktyką, że o sprawach rolników mówi się bez ich udziału. Już w Rzeszowie ustalono, że przy "jedynastce" będzie 3 rolników i należy się tego trzymać. Ostrzega przed konsekwencjami oderwania się "Solidarności" od rolników. Ostatnie ustalenia sprowadzają się - jak mówi - do tego, że NSZZ RI "Solidarność" ma załatwiać swoje sprawy za pośrednictwem CZKR - czyli tak, jakby "Solidarność" kazano zwracać się do związków branżowych. Chociaż Kuźaj i Antoń byli w Warszawie, do rozmów nie zostali dopuszczeni. Obiecano im, że ich sprawa będzie doprowadzona do końca oraz powiedziano, że są tu niepotrzebni. Rolnicy są zawiedzeni porozumieniem. Kuźaj mówi, że osobiście zapobiegł okupacji następnych 12 budynków. Konieczne są dalsze negocjacje, prowadzone przez rolników. Stwierdza: "Rolnicy przygotowali żywność dla tych, którzy ich sprawę mieli załatwić. Sprawa nie została załatwiona, lecz rolnicy zostali załatwieni."

Wałęsa pyta, czy mało zrobił dla Kuźaja i sprawy rolników.

Kuźaj pyta, czy mowa jest o tym, co zrobił Wałęsa osobiście.

Wałęsa potwierdza.

Kuźaj uważa, że jednak niewiele zostało dla chłopów zrobione.

Wałęsa mówi, że na zjeździe poznańskim prosił rolników, aby informowali KKP o wszystkich podejmowanych akcjach, oni tymczasem "wciągnęli Związek w sprawę bydgoską, a potem tylko przysłali rachunki".

Przedstawiciel rolników prosi, aby nie mówić o rachunkach, bikt ich jeszcze nie podsumował. Pokazuje zebranym zdjęcia stodoły R. Bartoszcze spalonej ostatniej nocy i komentuje: "tak negocjuje rząd z rolnikami".

Wądołowski uważa, że rolnicy powinni rozmawiać z rządem sami. Potrzebna jest uchwała określająca, czego rolnicy oczekują od "Solidarności" i jakie działania sami teraz podejmą.

Wałęsa uważa, że sprawa rolników jest załatwiona dobrze. W wyniku rozmów określony został termin wniesienia do Sejmu projektu ustawy o związkach zawodowych.

Słowik podkreśla nieprecyzyjne ujęcie punktu trzeciego "Wspólnego oświadczenia...". Czyta, zwracając uwagę na takie sformułowania, jak: "Obie strony uczynią wszystko...", "W oparciu o projekt ustawy o związkach zawodowych..." - w tezach której nie ma słowa o związku zawodowym rolników, oraz "...komitetów założycielskich NSZZ Rolników Indywidualnych..." - a tak przecież nazywa się związek powstały ostatnio na zjeździe kółek rolniczych.



Piegiak /Jelenia Góra/ przytacza stanowisko swojego MKS: od sprawy rolników odstąpić nie wolno.  
Potrękus /Koszalin/ mówi, iż takie same stanowisko ma MKS Koszalin oraz załogi regionu. Uważa, iż sformułowania dotyczące rolników są niekonkretne.

Wadołowski proponuje powołać kogoś z KKP do pomocy rolnikom w ich negocjacjach z rządem i pilotowania tej sprawy.

Dymarski podkreśla ważność sprawy rolników. Uważa, że jest ona źródłem napięcia i zagrożenia. Możliwe są dalsze prowokacje na tym tle.  
Niezgoda /Zielona Góra/ uważa, że trzeba się zastanowić wraz z rolnikami, jak ich sprawę rozwiązać środkami pokojowymi.

R.Bartoszcze /przewodniczący Komitetu Strajkowego w Bydgoszczy/ mówi, że gwarancje bezpieczeństwa wynegocjowane w Rzeszowie, a następnie w Bydgoszczy 16.III. od Bąka, zostały już złamane. Na sesji WRN pobito jego ojca, następnie spalono mu stodołę. Teraz biją chłopów - kogo potem? Odpowiada Wałęsa, że nie chodziło o natychmiastową rejestrację ich związku, ale o jego formalne uznanie jako związku, a nie stowarzyszenia.

Wadołowski proponuje, aby na wzór Szczecina w każdym województwie zwrócić się do posłów i zobligować ich do wniesienia pod obrady Sejmu postulatów "Solidarności", w tym sprawy rolników.

Gabriel Janowski /wiceprzewodniczący NSZZ RI "Solidarność"/ obawia się, że w wyniku niezgodnienia pkt.7 tez do ustawy o związkach zawodowych, przyjdzie tworzyć ich związek "w oparciu o powietrze". Rząd uważa, iż CZKIOR jest jedynym reprezentantem rolników. Potrzeba gwarancji, że punkt ten będzie wniesiony pod obrady Sejmu. Skoro jednak nie uzyskano tego pod groźbą strajku generalnego, to trudno wierzyć, iż rozmowy wystarczą. Przypomina, że wniosek rolników o rejestrację leży w sądzie od 10 stycznia, tymczasem w porozumieniu nie ma o tym mowy.

Kukułowicz informuje, iż jest delegatem Prymasa Polski do KKP. Był w Rzeszowie i Bydgoszczy, zna ten problem. Jego zdaniem KKP dołożyła wszelkich starań, by rozwiązać sprawę rolników po ich myśli. Uważa jednak, że trzeba rozróżnić starania i możliwości. Wie, że między Rządem a Sejmem istnieją w tej sprawie rozbieżności i nie wiadomo, która tendencja zwycięży. Uważa, że tekst "Wspólnego oświadczenia..." nie jest najgorszy, tym bardziej że w wyniku jego starań w Porozumieniu Rzeszowskim znalazło się sformułowanie, iż realizację tego porozumienia będzie nadzorować Ogólnopolski Komitet Założycielski Związku Zawodowego Rolników Indywidualnych, co jest niemal równoznaczne z uznaniem tego związku.

Słowik mówi, że kiedy decydowała się kwestia tekstu "Wspólnego oświadczenia...", nikt - ani Kukułowicz, ani przewodniczący Związku - nie poparł wniesionego przez Słowika projektu prof.Stelmachowskiego. Co więcej, nie ma o tym mowy w protokole. Zarzuca ekspertom, że sami zdecydowali o zapisie wszystkich punktów oświadczenia z rozmów, choć byli upoważnieni tylko do jednego.

Dymarski proponuje, aby nie upierać się, że zawarto dobre porozumienie, jak to sugeruje "żałosna akcja teleksowa". Ponieważ wiadomo, że strajku nie będzie, eksperci powinni odpowiadać na pytania, zamiast apelować do rozsądku.

Baumgart /przedstawiciel NSZZ RI "Solidarność"/ mówi, że nie ma między nimi a KKP żadnych rozbieżności. Jednakże sprawa rolników jest niedokończona, chodzi m.in. o ratyfikowanie konwencji nr 141 MOP.

Strzyżewski /Toruń/ uważa, że do odsunięcia prof. Stelmachowskiego od negocjacji w Warszawie doprowadzili inni eksperci. Poszczególne problemy winny być rozwiązywane przy udziale różnych ekspertów - specjalistów w określonej dziedzinie. Sam zresztą proponował kiedyś, aby brać doradców różnych specjalności z regionów. Pyta, dlaczego grupa negocjująca w Warszawie pozwoliła, aby rząd traktował ją lekceważąco.



Słowik powtarza, że prof. Stelmachowski wielokrotnie zgłaszał za jego pośrednictwem gotowość wzięcia udziału w negocjacjach i tylko decyzja L. Wałęsy sprawiła, że do tego nie doszło. Nieobecność Stelmachowskiego była najwyraźniej na ręce Komisji Rządowej, która uważa go za radykała.

Niesgoda proponuje zaniechać osobistych zarzutów. Należy teraz bardzo dokładnie przeanalizować tekst oświadczenia, po czym całą Komisją Krajową pojechać do Warszawy, aby grupa negocjująca mogła się na bieżąco konsultować z KKP.

Wałęsa tłumaczy, że nieobecność Stelmachowskiego była wynikiem nieporozumienia. Odpowiedział Słowikowi, że jest dość doradców, nie wiedząc zapewne, o co chodzi.

Cierniewski popiera Niesgodę i proponuje, aby grupa złożona z 2 członków KKP, rolników i ekspertów przystąpiła do opracowania materiałów, które będą podstawą dalszych rozmów w sprawie rolnictwa.

Mec. Chrzanowski mówi, że został zaproszony do wzięcia udziału w negocjacjach na 1,5 godziny przed ich rozpoczęciem. Sądzi, że wobec stanowiska Komisji Rządowej, która na początku w ogóle nie chciała omawiać żadnej sprawy poza Bydgoszczą, osiągnięto i tak dużo. Otwarto sprawy, które mogą być teraz dyskutowane. Uważa, że powstanie "kółkowego" NSZZ RI jest manewrem, który jednak można wykorzystać.

Rozpłochowski stwierdza, że Związek jest chory, bowiem dominuje w nim narzucony przez system sposób myślenia. Władze proponują nas rozbić poprzez system legislacyjny i biurokrację. Oczywiście jest, że rolnicy muszą mieć swój związek. Tego się nie osiągnie w drodze tajemnych rozmów, spotkań, "partyjnych szachów".

Szułc mówi, że jeżeli porozumienie podpisano, to Słowik, jako jeden z podpisujących, nie powinien mieć pretensji do Wałęsy.

Jurczyk wyjaśnia, że żadna ze stron nie podpisała tekstu, został on tylko paraflowany. Dzisiejsze posiedzenie KKP może go zaakceptować lub nie, a także dokonać zmian. Proponuje, aby do każdego z pięciu postulatów strajkowych powołać grupę roboczą. Mówi, iż wychodząc w poniedziałek z URM czuł się gorzej niż po wyroku śmierci. Dziś patrzy na ustalenia z rozmów zadowolony, uważa jednak, iż eksperci nie stanęli na wysokości zadania. Zarzuca im, że dopuścili do sformułowania "Oświadczenia..." w sposób nie tylko mało konkretny, lecz również niezrozumiały dla przeciętnego Polaka. Na zakończenie wzywa do zaniechania utartych personalnych i podjęcia przez KKP decyzji co do strajku, na którą czeka cały kraj.

Wystąpienie Jurczyka zebrani przyjmują oklaskami.

Szablewski /wiceprzewodniczący KZ w Stoczni Gdańskiej/ informuje, iż 30.III. odbyło się w Gdańsku spotkanie z miejscowymi posłami na Sejm, podczas którego uznano konieczność prawnego usankcjonowania działalności NSZZ RI "Solidarność". Deklaruje pełne poparcie Stoczni dla tego związku.

Kuźaj prosi, aby do opracowania wspólnego stanowiska w sprawie rolników KKP delegowała ludzi odpowiedzialnych. Sądzi, że władze zwlekają tu po to, aby obciążona problemem związku chłopskiego "Solidarność" miała mniej czasu na zajęcie się sprawami bezpośrednio jej dotyczącymi. Uważa, że trzeba dziś ustalić termin rejestracji, który poprze Komisja Krajowa.

Wadołowski zobowiązuje Kuźaję i ekspertów do opracowania odpowiednich materiałów w sprawach rolników i pilnego ich przedstawienia KKP. Proponuje przejść do punktu "bydgoskiego".

K. Gotowski oświadcza, iż MKS Bydgoszcz nie zaakceptował wyników rozmów i zanegował prawo grupy negocjującej do odroczenia strajku. Nie zostały spełnione postulaty dotyczące wicepremiera Macha, komendanta KW MO i innych. Wkrótce przedstawi na piśmie stanowisko bydgoskiego MKS.

Barczak /Lublin/ uważa, że bez względu na porządek obrad należy teraz podjąć decyzję co do strajku: odwołać czy nie.

Kalinowski nie zgadza się z nim, sądzi, iż nie można decydować o strajku, dopóki nie przedyskutuje się wyników rozmów.



Kokot /Częstochowa/ uważa, iż od czasu, kiedy na poprzednich obradach KKP uchwalono strajk, popełniono wiele błędów i w efekcie strajk dziś nie ma już sensu. Widać to z nadchodzących z kraju teleksów. A przecież Związek poniósł porażkę. Teraz trzeba się zastanowić, jak walczyć dalej, skoro strajk nie jest już możliwy. Krytykuje ideę strajku ostrzegawczego - należało proklamować od razu strajk właściwy i wygrać w ten sposób znacznie więcej niż to, co uzyskano.

Kurnatowski /Ślupsk/ nie zgadza się z Kokotem. Uważa, iż należy poprawić tekst porozumienia i skonsultować go z załogami, gdyż tylko one mogą odwołać strajk, który proklamowały. Inny tryb decyzji może spowodować, że więcej już Krajowej Komisji nie uwierzą.

Bymarski proponuje, aby nie przeciągać dyskusji, omówić wszystkie punkty naraz.

Wałęsa podkreśla, że ostateczna decyzja leży całkowicie w gestii KKP. Stwierdza też, iż nie poczuwa się do błędów.

Przydział /Wrocław/ mówi, iż załogi Dolmelu i Pafawagu, goszczące MKS, przygotowane do strajku generalnego, twierdziły, że "Związek przepadł". Po przespanej nocy stanowisko załóg uległo jednak zmianie i żądano już tylko poprawienia tekstu uzgodnień, zaznaczając też, że sporo do życzenia pozostawiał sposób prowadzenia negocjacji. Przydział uważa, że teraz strajk nie ma już sensu.

Krupiński /Olsztyn/ zauważa, iż oświadczenie w TV rozprężyło ludzi. Dla tego Plenum MKZ Olsztyn użarło, iż gotowość strajkową należy odwołać, zaakceptować porozumienie pod warunkiem wprowadzenia poprawek i obwarowania terminem realizacji /zaproponowano połowę maja jako termin upływu 90 dni premiera Jaruzelskiego/. Postawiono jednak warunki: kolejna prowokacja wobec Związku zwalnia z tych ustaleń, stanowisko to musi być przedstawione w TV. Krupiński zastanawia się następnie, jakie są szanse na to, że uzgodnione już punkty zostaną zaakceptowane przez KG, zważywszy utwardzenie polityki na IX Plenum.

Sawicki /Lublin/ informuje, że wśród załóg dominuje niezadowolenie z porozumienia i przekazywanie, że brak orientacji grupy negocjującej w rozmianach społecznego poparcia nie pozwolił na uzyskanie prawie wszystkiego, tzn. spraw rolników, cenzury i dostępu do środków masowego przekazu. Trzeba odwołać strajk /"bo pękł balon napięcia"/, obwarować porozumienie terminami i kontrolować jego realizację. W imieniu regionu proponuje też, aby: 1/ kategorycznie zabronić gabinetowych rozmów małych grup z Rządem, 2/ dokładnie ustalić kompetencje doradców, 3/ utworzyć 3-5 osobową zamiast jednego przewodniczącego grupę decydującą o sprawach Związku.

Potrykus /Koszalin/ mówi, że wśród załóg dominowała z jednej strony ulga, że nie będzie strajku, ale z drugiej niezadowolenie z dokumentu. Podkreśla, że nie wolno stawiać ludzi w stan gotowości i przynosić takiego tekstu. Zgłasza propozycję: w wypadku uznania, że rozmowy były źle prowadzone /należałoby podjąć renegocjacje, albo uzupełnić tekst terminami realizacji, ewentualnie wyznaczyć nawet osoby odpowiedzialne oraz ustalające sposób egzekwowania/.

Misgoda mówi, iż Wałęsa i reszta grupy nie ponoszą winy za wynik rozmów prowadzonych w nadmiernym pośpiechu wobec groźby strajku generalnego. Jego zdaniem negocjować należy długo i cierpliwie, przedstawiając przebieg rozmów w środkach masowego przekazu. Powtarza, że nie można wciąż stawiać ludzi w stan gotowości strajkowej.

Kosmowski /Bielsko-Biała/ mówi, że nie warto dyskutować o dokumencie, wiadomo - że jest zły. Należy się teraz zastanowić nad taktyką Związku - czy przy następnej akcji otrzyma on poparcie społeczeństwa.

Kopaczewski /Rzeszów/ mówi, że wszyscy żądamy jawności życia w kraju, a tu z jawnością w Związku coraz gorzej. Stwierdza też, że Wałęsa - obciążony ponad siły - staje się niesprawnym. Należało, tak jak to postulował Kopaczewski, zwołać na poniedziałek do Warszawy KKP. Nie zrobiono tego z obawy, że KKP nie zgodziłaby się na odwołanie strajku. Ale "Jesteśmy wszyscy ludźmi dorosłymi, odpowiedzialnymi i zrozumielibyśmy sytuację." Według niego strajki są Rządowi na rękę. Sprawa Bydgoszczy to prowokacja, w którą Rulewski dał się wciągnąć. Władcom chodzi o to, żeby Wałęsę oddzielić od KKP, wywołać anarchię, po czym ogłosić, że Wałęsa nie panuje nad Związkiem, co stworzyłoby podstawy do użycia siły i nikt na świecie nie



będzie mógł zaprotestować. Takie działania ułatwia brak konsekwencji Związku, signorowano np. sprawę podpalenia człowieka w Białymstoku. Jedno ustępstwo rodzi następne. Konieczne jest przyjęcie jednej linii postępowania i ustalenia, które sprawy są najważniejsze. Nie powtórzy się wtedy przypadek jak ze strajkiem w Łodzi /w innych regionach choć też były zwolnienia z pracy, strajków nie było/, zapomina się wtedy o sprawach ważniejszych - jak dostęp do środków masowego przekazu. Uważa, że proponowana przez Prymasa taktyka małych kroczków nie doprowadzi do sukcesu. Nie wie-

my, że czas działa na korzyść Związku. Jedną z najważniejszych spraw jest poprawa sytuacji gospodarczej kraju - obecnie braku na rynku rodzą napięcia, które mogą zaowocować spontanicznymi wystąpieniami poszczególnych załóg. Doprowadziłoby to do rozbitcia Związku, który teraz stanowi ich ostatnią nadzieję.

Przedstawiciel Tych uważa, że władze pchają Związek do strajku generalnego, poprzez wywoływanie konfliktów w wygodnych dla siebie momentach oraz sztuczne stwarzanie braków na rynku. Uniemożliwia to Związkowi normalną działalność. Jego zdaniem wynik negocjacji nie mógł być dużo lepszy, bo za dużo spraw do załatwienia. Teraz trzeba odwołać strajk i zacząć pracę nad programem.

Kopaczewski dodaje, że ta sytuacja wzmocniła "twardogłowych". Niewiarygodna wydaje mu się "akcja teleksowa" - załogi musiałyby nagle w ciągu jednej nocy zmienić zdanie.

Szablewski nie zgadza się. Przytacza oświadczenia 22 wielkich zakładów pracy Trójmiasta /w tym stocznia i portów/, które m.in. wyraża pełne poparcie dla decyzji odwołania strajku oraz udziela wotum zaufania dla grupy negocjatorów z L. Wałęsą na czele.

Cierulski jest za odwołaniem strajku. Należy teraz 1 /ustalić termin rozmów całej KKP z Premierem Jaruzelskim, 2 /przygotować pakiet spraw do negocjacji w zespołach problemowych, 3 /przyjąć termin zakończenia negocjacji.

Wadołowski mówi, że MKR Szczecin, pomimo iż treść porozumienia odebrano tam jako nieporozumienie, napisał oświadczenie dające pełne wotum zaufania do Komisji Krajowej i Jurczyka. Wyraża jednak zasadnicze wątpliwości co do "akcji teleksowej". Podkreśla, że w obecnej sytuacji sprawą naczelną jest utrzymanie jedności Związku, czemu nie sprzyjają rozgrywki personalne.

Po półgodzinnej przerwie K. Modzelewski pyta zebranych, czy swobody ich dyskusji nie hamuje obecność dziennikarzy z prasy zagranicznej i niezwiązkowej.

Wałęsa jest za umożliwieniem im przysłuchiwania się obradom, jednak Bujak prosi o przegłosowanie tego, były bowiem nieścisłe informacje i przekłamania w prasie zachodniej po ostatniej KKP. Zebrani decydują o kontynuowaniu transmisji dla prasy niezwiązkowej.

Wadołowski proponuje głosowanie nad strajkiem generalnym. O godz. 23.10 stosunkiem głosów 25 do 4 /przy 6 wstrzymujących się/ KKP decyduje o odwołaniu strajku generalnego.

Na wniosek A. Gwiazdy głosowanie nad odwołaniem gotowości strajkowej odbędzie się po wypracowaniu stanowiska KKP wobec tekstu "Wspólnego oświadczenia ...".

Dobrowolski /Głogów/ mówi, że załogi życzą sobie odwołania strajku i rozwiązania KKS. Wyraża szacunek i podziękowanie dla ekspertów, uważa jednak, że kolejne rozmowy z Rządem powinny prowadzić całą KKP.

Przybylski /Grudziądz/ mówi, że wstrzymanie strajku generalnego, to akt dobrej woli i dojrzałości Związku. Postuluje utworzenie grup problemowych do przygotowania spotkania z Premierem.

Wałęsa proponuje, żeby KKR zaakceptowała "wspólne oświadczenie ...", mimo że nie jest najlepsze, jako podstawę do dalszych rozmów. Odrzucenie go, jak też wprowadzenie choćby najmniejszych zmian spowoduje wycofanie się strony rządowej z tych punktów, które zobowiązała się zrealizować.

Przedstawiciel Kopina mówi, że postulaty dot. wiejskiej "Solidarności" i więźniów politycznych powinny być dalej negocjowane i to w oparciu o projekty przygotowane przez grupy robocze i przedyskutowane w regionach.



Na uwagę Wałęsy, że termin 2.04. nie pozwala na szeroką dyskusję Przydział /Wrocław/ mówi, że za krótki jest również termin wniesienia pod obrady Sejmu projektu ustawy o zw.zaw., która przecież nie była jeszcze dyskutowana. Kolejnym niedociągnięciem jest brak generalnych ustaleń nt. płatności za czas strajku.

Prasyniuk /przew. MKS Wrocław/ zarzuca członkom KKP prowadzenie jałowych, pełnych niedomówień dyskusji. Atakuje się Wałęsę, ale bez podania konkretnych zarzutów. Proponuje zebranych: - pilne powołanie komisji do przeprowadzenia "nie - porozumienia", - ustalenia kompetencji doradców oraz grupy negocjującej.

Potrykus /Koszalin/ proponuje napisać komentarz do "Oświadczenia ...". Celiński przejmuje prowadzenie obrad. Przypomina, że dokument ten był parafowany, ale wchodzi w życie dopiero po zaakceptowaniu przez KKP. Mówi że padły wnioski formalne dot. tego dokumentu, które należy przegłosować. Bezskutecznie usiłując zabrać głos mec. Siła-Nowicki.

L. Dymarski /Poznań/ zgłasza wniosek o zmianę prowadzącego zebranie. Po przegłosowaniu wniosku obradom przewodniczy Dymarski.

Mec. Siła-Nowicki podkreśla, że dokument jest na razie tylko parafowany i nabierze mocy obowiązującej dopiero po przyjęciu go przez KKP. Odrzucenie go natomiast znaczy, że nie będzie zapłaty za strajk ostrzegawczy, działalność rolników nie będzie uznana za legalną etc.

Nieszoda /Zielona Góra/ proponuje powołać teraz grupy robocze, które w środę przed południem opracują poszczególne tematy i przedstawiają je pod głosowanie Komisji Krajowej.

Ms proponuje przyjąć formułę MKZ Gdańsk: jest to dokument wstępny, a KKP powinna zacząć negocjacje w celu wprowadzenia poprawek.

Na wniosek Dymarskiego przegłosowano przełożenie obrad na następny dzień.

Gwizda sprzeciwia się - ciągle nikt nie ustosunkował się do samego porozumienia. Należało je przecież omówić punkt po punkcie, po czym powołać grupy robocze i następnego dnia kontynuować dyskusję. Wywiązuje się nieuporządkowana, chaotyczna dyskusja - członkowie KKP zgłaszają wnioski - chodzi przede wszystkim o to, by uzyskać zmianę porozumienia, nie tracąc już osiągniętych korzyści.

Przedstawiciel Bydgoszcz proponuje, żeby w związku z zawarciem nie satysfakcjonującego Bydgoszcz porozumienia zostawić im wolną rękę w sprawie gotowości strajkowej. Zwraca uwagę, że nikt z władz do tej pory nie poniósł żadnych konsekwencji. Wszyscy są nietykalni. Boi się, że i do odpowiedzialności kernej nie pociągnie się nikogo. Mówi, że ten dokument nie gwarantuje zrealizowania postulatów bydgoskich i że jest to poważnym błędem. Nie wykorzystano szansy ostatecznego rozwiązania sprawy represji, które wobec tego najpewniej będą się powtarzać i tworzyć kolejne sytuacje konfrontacyjne. Uważa, że postawa radnych w Bydgoszczy była bardziej zdecydowana niż KKP. Raz jeszcze zwraca się do KKP o pozwolenie na zdecydowanie gotowości strajkowej w regionie.

Wałęsa uważa, że w porozumieniu są jednak pewne ustalenia.

Gotowski /Bydgoszcz/ przypomina Wałęsę jak bezskutecznie usiłowali wprowadzić do tekstu słowa "MO i SB". Mówi, że Bydgoszcz chce przejąć sprawę w swoje ręce.

Wałęsa sprzeciwia się. Apeluje o podporządkowanie się decyzjom KKP. Przypomina, że jest teraz sprawa Suwałk, które też pewnie zechcą załatwić ją same, a działania regionami rozbija jedność Związku.

Wniosek Gotowskiego popiera Przydział, według którego sprawy Bydgoszcz jako pewnego precedensu lekceważyć nie wolno. Należy utrzymać gotowość strajkową w Bydgoszczy i wprowadzić do tekstu porozumienia odpowiednio poprawki - żeby ludzie dobrze wszystko zrozumieli i nie mieli wątpliwości, że Związek ich broni.

Zgodnie z wnioskiem A. Gwizdy podjęcie decyzji o odwołaniu gotowości strajkowej zostaje przełożone na następny dzień po przedyskutowaniu porozumienia.

Na zakończenie tego dnia obrad występuje W. Ziemiński, który dziękując całej KKP za doprowadzenie do jego uwolnienia.



1.04., ok. godz. 11 początek drugiego dnia obrad KKP, siedziba Gdańskiego MKZ. Tym razem na salę poza delegatami wstęp ma jedynie prasa związkowa. Przez cały czas pod otwartymi oknami stoją grupy ludzi przyszłuchujących się obradom. Członkowie KKS oraz grupy negocjacyjnej przedstawiają swój udział w rozmowach i okoliczności, które doprowadziły do parafowania "Oświadczenia".

B. Geremek dziękuje za wszelkie słowa, tak uznania, jak i krytyki, które padły pod adresem ekspertów. Podkreśla, że wszystkie problemy Związku -

również negocjacje - dyskutowane są przez całe grono ekspertów skupionych w Radzie Konsultacyjno-Programowej, powołanej przez KKP. Mówi, że warunkiem konstruktynego udziału ekspertów w decyzjach KKP jest pełne do nich zaufanie, którego doradcy nigdy nie zawiedli. Swoją rolę spełniają poprzez przedstawienie alternatywnych rozwiązań poszczególnych kwestii, a nie podejmowanie jakichkolwiek decyzji. Podkreśla, że dotychczas żadne pertraktacje nie były bezpośrednio prowadzone przez doradców. Ich zadanie polegało na dostarczaniu grupom negocjującym argumentów dla poszczególnych wariantów rozwiązań oraz na wskazywanie momentów, w których następuje zbliżenie stanowisk obu stron. Relacjonuje przebieg ostatnich negocjacji, które strona rządowa rozpoczęła od oświadczenia, że żadne sprawy poza bydgoską nie mogą być przedmiotem pertraktacji. Ważęsa zareagował na to zapowiedzią zerwania rozmów. Wówczas strona rządowa zaproponowała, by delegacja "Solidarności" przyjechała bez dyskusji rządowy komunikat w sprawie Bydgoszczy i podjęła rozmowy na pozostałe tematy. I ta propozycja została odrzucona. Komisja Rządowa uważała, że w razie zerwania rozmów mogły by one zostać przeniesione na forum Komisji Sejmowej. Wiadomo jednak, że nie stworzyłoby to żadnych możliwości podjęcia jakichkolwiek decyzji. Zatem "Wspólne oświadczenie ..." zostało przedłożone jako propozycja dla obu stron. Spotkało się z krytyką przede wszystkim ze strony Rządu, zarzuty, które stawia teraz p. Słowik wówczas nie padły. Geremek zgadza się, że rezultat rozmów jest niezadawalający i że tekst jest źle sformułowany. Te niejasności są jednak ceną za umieszczenie w komunikacie tego, na co Rząd uprzednio się nie zgadzał. Podkreśla, że porozumienia nie można oceniać pochopnie, nie biorąc pod uwagę okoliczności, w jakich zostało podpisane, a mianowicie groźby strachu generalnego, czyli według strony rządowej - konfrontacji. Ustępstwa w sprawie Bydgoszczy umożliwiły negocjacje nad pozostałymi czterema punktami. Ale i w tej pierwszej kwestii uzyskano niemało: stwierdzenie, że zamknięcie sali WRN stanowiło naruszenie prawa; ustalenie, że decyzje WRN w tej sprawie mają zapas w pierwszej połowie kwietnia; wystąpienie w TV przedstawicieli badgoskiego MKZ; opublikowanie komunikatu radnych WRN i "Solidarności"; zapewnienie, że ustalone w wyniku dochodzenia służbowego osoby, które nie dopełniły swoich obowiązków będą zawieszone w czynnościach służbowych. Po raz pierwszy więc - choć tak szabo przecież - dotyka do tej sfery, która dotychczas była nietykalnym imperium - sfery MSW. Kolejnym osiągnięciem w tym punkcie było wynegocjonowanie udziału przedstawicieli "Solidarności" w postępowaniu przygotowawczym i sądowym oraz zapewnienia, że jednostki specjalne MO i SB zostaną usunięte z regionu Bydgoszczy. Natomiast w każdym pozostałym punkcie uzyskano "otwarcie" i teraz od polityki Związku zależy realizacja poszczególnych postulatów. Osiągnięto stwierdzenie, że działania NSZZ RI są legalne, skierowanie Komisji Rządowej do strajkujących w WK ZSL oraz zapewnienie, że problem zw.zaw. rolników będzie przedmiotem obrad Komisji Sejmowej. Najmniej uzyskano w sprawie więźniów politycznych, nie spełniając oczekiwań społecznych. Zajął się tym Komisja Sejmowa - nie wiadomo, co to znaczy. W przygotowaniu materiałów do rozmów nt. więźniów politycznych, KPN-u i KOR-u, weźmie udział "Solidarność". Geremek mówi, iż tym samym władze przyznały po raz pierwszy, że więzienie teraz ludzie za działalność polityczną stanowi naruszenie punktu 4 Porozumienia Gdańskiego. Obawia się, że wniesienie przez "Solidarność" poprawek i przekształcenia w ten sposób "mętne" oświadczenia w prawdziwy dokument spowoduje, że Rząd wycofa się z tego, co dał pod presją strajku. Prowadzenie obrad obejmuje B. Lis.



Mec. Siła-Nowicki nie widzi podziału między ekspertami a KKP. Wszyscy są z "Solidarności", a KKP decyduje, a on ma tylko głos doradczy. Uważa, jednak że może i powinien zabierać głos nie tylko zapytany, ale i wtedy, gdy uważa to za swój obowiązek. Zasądę tę stosewać będzie dopóty, dopóki Związek będzie chciał korzystać z jego usług. Martwi go, że rolnicy nie doceniają wagi uznania legalności działania ich związku, która przecież umożliwia im samodzielną działalność, nie muszą też oglądać się już na KKP.

Lis wyjaśnia, że rozdany zebraniem projekt regulaminu obrad KKP będzie

podstawą do dyskusji na następnym posiedzeniu Komisji. Przedstawia porządek obrad na dziś: 1/ zakończenia dyskusji nad porozumieniem wstępnym, 2/ decyzja ws. gotowości strajkowej, 3/ powołanie grup roboczych do poszczególnych punktów porozumienia wstępnego, 4/ ewentualną odpowiedź na list J. Rulewskiego do KKP, 5/ wolne wnioski.

Słiwa proponuje, by każdy z 5 członków warszawskiej grupy KKS zdał relację, jak była jego rola w doprowadzeniu do takiego porozumienia, czy znał treść "Oświadczenia" i jakimi względami kierował się decydując o odwołaniu wtorkowego strajku.

Lis zwraca uwagę, że wczoraj przedstawiono sprawozdania z rozmów, proponuje, żeby każdy powiedział, co zrobił, by nie dopuścić do takiego "kompromitującego" Oświadczenia. Pyta też, czy nie było innych - poza oficjalnymi - rozmów z Rządem.

Wniosek uzyskał większość głosów.

Wałęsa mówi, iż nie ma nic do powiedzenia. Przypomina o teleksach z zażądaniem pracy i pyta członków Krajowej Komisji, kogo reprezentują.

Gwiazda oświadcza nawstępie, iż nie prowadził żadnych dodatkowych rozmów poza spotkaniem z prof. Szaniawskim, Gieysztozem i Święcickim, którzy rozmawiali z Rządem i przekazali informację o tym.

Ogólnie można by zarzucić członkom grupy negocjującej, iż nie porozumiewali się ze sobą i nie uzgadniali wspólnego stanowiska między kolejnymi turami rozmów. Podczas rozmów każdy w najlepszej wierze starał się "coś przepchnąć". Komisja Krajowa nie dała negocjatorom wytycznych, jaki wzorcowy, optymalny tekst powinni uzyskać. Poza tym większość postulatów nie nadawała się do natychmiastowej realizacji: punkt bydgoski był trudny, bo wszystkie nici prowadziły do najwyższych czynników w Rządzie lub w KC jako do autorów tej prowokacji; nie było jasne, jaki akt prawny ma doprowadzić do abolicji czy zagwarantować bezpieczeństwo Związku, podobnie w sprawie rolników. Jedynym punktem, który można było od ręki załatwić było wynagrodzenie za strajk.

Za to, że grupa była w rozszepce winić można wszystkich. Ciągłe powtarzano, że konieczne jest jakieś wspólne zebranie, ale na tym się kończyło. Tym bardziej, że obawiali się prowadzenia ważnych rozmów w hotelowych pokojach, których dyskrekcji nie byli pewni.

W czasie rozmów ewidentna była dezintegracja grupy. Kiedy Celiński zaproponował skład zespołu do zredagowania oświadczenia nikt na to nie zareagował.

Po powrocie zespołu z tekstem - natychmiast - bez zapoznania pozostałych członków grupy negocjującej z jego treścią przystąpiono do rozmów ze stroną rządową. Nie padła wtedy żadna uwaga, że należało by zebrać się całą grupą, przeczytać ten projekt, zastanowić się nad każdym słowem. Ikazało się potem, że niektórzy w ogóle nie znali tekstu, jemu udało się znaleźć kopię i pobieżnie przejrzeć. Po przerwie gotowy był już końcowy komunikat, zapadła decyzja, że strajk ma być odroczone, mimo że nie było na ten temat żadnych dyskusji.

Pytania, dlaczego to on odczytał Oświadczenie w TV uważa za niepoważne. Skoro - podobnie jak cała reszta - nie zaprotestował przeciwko temu testowi, dziesięć dni później spieranie się kto go przeczytał. Jest oczywiste, że decyzja odroczenia strajku w warunkach tak wielkiego napięcia była praktycznie jego odwołaniem, a sformułowanie o przesunięciu, to po prostu próba uniknięcia zarzutów o przekroczenie kompetencji, które KKP przyznała KKS-owi. Decydujące znaczenie miało publiczne ogłoszenie o przesunięciu strajku, które zdemobilizowało społeczeństwo - to trzeba było przewidzieć.



A. Gwiazda składa rezygnację, uzasadniając to tym, że naruszył demokrację wewnątrzwiązkową, o którą zawsze walczył. Jurczyk mówi, że już wczoraj wyraził swoją opinię nt. "Oświadczenia" i roli doradców. Nie podziela opinii Gwiazdy o "rozsypane" w grupie negocjacyjnej. Wicepremier zapowiada wprowadzenie stanu wojennego, gdyby doszło do strajku generalnego. Jurczyk uważa, że podjęli skuteczną decyzję, nie byli przez cięż upoważnieni, by w cztery osoby wziąć na siebie odpowiedzialność za możliwy rozlew krwi.

Słowik mówi, iż od początku rozmów zwrócił uwagę na to, że docierają do nich "przefiltrowane" informacje. Oprócz oficjalnych rozmów cały czas trwały nieformalne kontakty ekspertów, którzy co pół godziny przychodzili z wieściami, wskazującymi na przygotowania do wprowadzenia stanu wojennego. Były to działania na zastraszenie. Mówi, że w ostatnim dniu rozmów min. Ciosek przyniósł na salę pakiet teleksów, zawierających negatywne stanowisko wobec strajku generalnego. Grupa negocjacyjna odbywała narady, lecz Słowik uważa, że były one pozorowane. Przedstawiono na nich wynegocjowane gdzieś po cichu stanowisko. Gdy ostatniego dnia rozmów eksperci wyszli, aby zredagować tekst, wszyscy byli przekonani, że ma on dotyczyć tylko punktu pierwszego, Wrócili z pięcioma.

Słowik mówi dalej, iż od początku było dla niego jasne, że Rząd gra na zwłokę, po to by w ostatniej chwili nie można było już nic zrobić poza wystąpieniem w telewizji - Dziennik czekał. Poprzednio zwracał uwagę na nieścisłość w protokole z rozmów, który nie uwzględnia wszystkich głosów. Protokoły tę sporządzano tylko w 2 egzemplarzach i nie można było otrzymać kopii, aby przypomnieć sobie przebieg poprzedniej tury rozmów - tak wyglądał przepływ informacji wewnątrz grupy.

Gdy po przerwie eksperci wrócili na salę z Oświadczeniem, zaczęły się dyskusje.

Słowik wraz z mec. Chrzanowskim i kimś ze strony rządowej nanosił poprawki do punktu o rolnikach, tymczasem w drugim końcu sali - bez porozumienia z całą piątką - uzgodniono tekst. Przeczytane w TV przez A. Gwiazdę Oświadczenie było mu wcześniej nieznane. Nie zna argumentów, którymi przestraszono ekspertów - inaczej być może sam by im uległ i teraz bronił porozumienia. Uważa jednak wszelkie nieformalne kontakty doradców z władzami za niedopuszczalne, przede wszystkim dlatego, że umożliwiają wywieranie presji i manipulacje.

Przystępując do negocjacji miał wrażenie, że decyzja zapadła już wcześniej; nie zgadza się z twierdzeniem, że uzgodnienia uzyskano pod groźbą strajku. Rozmowy były według niego - farsą odegraną dla zachowania pozorów i osiągnięcia wcześniej uzgodnionych celów. Uważa, że porozumienie jest korzystne dla władz, a nie dla Związku. Zamiast ogólnych rozwiązań strukturalnych "Solidarność" uzyskała rozwiązania jednostkowe, tak jak było dotąd: osobno sprawa Łodzi, osobno wolnych sobót. Związek podporządkowany został istniejącemu stanowi rzeczy, a chodziło przecież o dostosowanie przepisów do obecnej sytuacji społecznej. Forusza sprawę Zespołu Dobrych Usług, który przybył do hotelu Solec. Nic nie wiadomo, mu, czy i kto z grupy negocjacyjnej ten zespół zaakceptował. Negocjujący powinni zatwierdzać wszelkie nieformalne kontakty ekspertów, otrzymywać maksimum informacji i po zanalizowaniu ich, podejmować decyzje, a nie podporządkowywać się argumentom i decyzjom ekspertów. Nie posiadają nikogo o złą wolę, ale o uleganie manipulacjom. Uważa, że przekazywane przez Rząd informacje osiągały swój cel i działa negocjatorów na tych, którzy chcą strajku i tych, którzy nie chcą. A przecież rozpoczynając negocjacje "Solidarność" miała 5 postulatów, Rząd natomiast jeden problem: jak odwołac strajk? I cel ten osiągnął.

K. Gotowski mówi, iż Gwiazda i Słowik powiedzieli wszystki na niego. Sprawa bydgoskie została "rozbita" wśród pozostałych punktów" i ich załatwienie nie zadowoliło bydgoskiego MKZ. Potwierdza, iż nie wie, kto zaakceptował Zespół Dobrych Usług.



Wałęsa tłumaczy Słowikowi, że nie da się załatwić wszystkiego od razu. Gdyby w Sierpniu zażądano od razu wolnych związków, to inne regiony kraju nie zdążyłyby się nawet włączyć. Trzeba negocjować krok po kroku, nie narażając nikogo. Uważa, że porozumienie jest dobre. Niebezpieczeństwo było zbyt wielkie, aby ryzykować dalej. Są tysiące teleksów zezakładów pracy ...

Słowik mówi, że są sfabrykowane.

Wałęsa mówi, iż to można sprawdzić. Opowiada o reakcji Warszawiaków po jego wyjściu z URM: wpadali sobie w ramiona, ponieśli do góry samochód. Zwraca się do Słowika z pytaniem, kogo chce narażać i oświadcza, że dopóki bę-

dzie na czele Związku, będzie wykorzystywał wszystkie możliwości nie narażając nikogo, co najwyżej siebie i postępował zgodnie ze swoim sumieniem. Zarzuca regionowi Mazowsze wprowadzenie go w błąd. Uważa, że Związek się sypie, gdyż Bydgoszcz i Łódź nie chcą się podporządkować. Jest to wina nieobliczalnego podejścia niektórych działaczy. Według niego region Mazowsze stara się rozbić Związek. Ostro krytykuje prasę tego regionu. Zapowiada, iż napisze oświadczenie, w którym podpowie na zarzuty Słowika i Rulewskiego.

/oklaski/

Słowik mówi, iż wobec tego grupa negocjacyjna była dla Wałęsy tylko parawanem służącym do przeformowania jego decyzji. O tym Wałęsa winien był poinformować wcześniej, wtedy Słowik nie firmowałby swoim nazwiskiem rozmów, na których wynik nie miał żadnego wpływu.

Wałęsa raz jeszcze apeluje o rozsądek i mówi Słowikowi, że nie wolno postępować tak jak on: "Zamknąć oczy i głowę w mur".

Gwiazda przypomina oklaski, które Wałęsa otrzymał parę minut wcześniej i mówi, że w ten sposób KKP przez aklamację zrezygnowała z demokracji w Związku. Z tego, co powiedziano na tej sali wynika - jak mówi - iż negocjatorzy zbliżali się w Warszawie. Przypomina rozmowy w Rzeszowie, przed którymi doszło do spotkania ekspertów obu stron. Być może takie rozmowy miały miejsce i tym razem. Potwierdza to słuszność jego decyzji o rezygnacji.

/siada z boku/

Potrykus obawia się, że to "przesłuchania" zaprowadzą KKP w ślepy zaułek. Zgadza się, że wszystkie wątpliwości, w Związku z ostatnimi negocjacjami powinny być wyjaśnione, nie wolno jednak, działając w imię jedności doprowadzić do tego, by członkowie Związku utracili zaufanie do Wałęsy. Szułc /Wałbrzych/ nie podziela jej obaw. Właśnie ujawnienie kontrowersji chroni Związek przed rozbićciem. Ma pretensje do Wałęsy, iż zachowuje się jak primadonna oraz do Gwiazdy o złożenie rezygnacji w tak ważnym momencie. Bujak prosi Wałęsę o wyjaśnienie zarzutów wobec "Mazowsza".

Wałęsa wypomina postawiony w tym regionie wniosek o votum nieufności dla niego, powtórzony przez Bujaka w Gdańsku.

Bujak odpowiada, iż w Gdańsku żądał tylko wyjaśnienia, jak pracowała cała "jedenastka" oraz jaki był mechanizm podjęcia najważniejszej dla Związku decyzji. Co do prasy regionu wyjaśnia, iż jej zadaniem jest informować o wszystkim, co się w Związku dzieje i nie podlega ona żadnej cenzurze. Bujak dodaje, że nie wziął udziału w negocjacjach, gdyż wiedział, że i tak nie miałby wpływu na ich przebieg.

Wałęsa zastanawia się, czy Rząd zechce rozmawiać ze Związkiem w warunkach pełnej jawności obrad.

Sawicki /Lublin/ przypomina, iż w Sierpniu wszystko było jawne. Stosownie osiągnęli wówczas tak dużo, gdyż każde słowo z obrad było transmitowane na zewnątrz. Po raz pierwszy spotkał się z rozmowami kuluarowymi krótko przed rejestracją. Później jawisko to było coraz częstsze. Proponuje odwołać gotowość, przyjąć porozumienie i przystąpić do rozmów. Należy jednak powołać 3-5 osobowe ciało kolegialne do kierowania Związkiem.

Lig czyta protest dziennikarzy niezwiązkowych przeciwko niewypuszczeniu ich na salę. Głosowanie utrzyma te decyzje /obradę dalej zamknięte/.



Nieszoda apeluje o merytoryczną obecną negocjacji i porozumienia zamiast personalnych ataków na Wałęsę. Uważa, iż w konie KKP są dwa ośrodki, którym na rękę są rozgrywki personalne, zależy im bowiem na zdobyciu władzy, a nie na interesie Związku. Odrzuca prośbę Gwiazdy, aby nazwał te dwa ośrodki. Protestuje przeciwko listowi J. Rulewskiego, twierdząc że "ktoś" dostał się do szpitala, wykorzystał zły stan zdrowia Rulewskiego, naświetlił mu sytuację i przejął od niego list. Jako lekarz uważa to za niemoralne. Takie działania dezintegruje "Solidarność". Gwiazda poparty przez Bujaka żąda nazwania tych ośrodków; Lis udziela głosu przedstawicielowi Gorzowa.

Przedstawiciel Gorzowa proponuje, aby zapowiedziane na 2.IV. rozmowy z Rządem prowadziła cała KKP. Odwołanie gotowości strajkowej należy uzależnić od przyjęcia przez Komisję Rządową poprawek do porozumienia.

Przedstawiciel Sieradza uważa, że grupa negocjująca była niedostatecznie przygotowana i że podjęto zbyt wiele różnych spraw równocześnie.

Dominiak /Kielce/ mówi, iż należało codziennie informować społeczeństwo o przebiegu rozmów. Pyta, co robiła reszta KKS w Gdańsku i dlaczego nie zwołała wcześniej KKP. Protestuje przeciwko tworzeniu "różnych jedenastek i dwudziątek", co odsuwa KKP od jakichkolwiek decyzji.

Sobieraj /Radom/ stwierdza, iż Wałęsa zarzuca członkom KKP nieznajomość opinii załóg, tymczasem sam z KKP nie rozmawia. Krytykuje Celińskiego za wypaczanie sensu podejmowanych przez KKP uchwał. W zakładach pracy słyszał opinie, że tym razem nie chodziło nawet o Związek, ale o "być albo nie być wolnym Polakiem". KKP winna była spotkać się wcześniej i podjąć decyzję - gdyby nie zaakceptowała wyników rozmów, nie odwołałaby strajku.

Wałęsa uważa, że projekt zwołania w poniedziałek KKP spowodował usztywnienie stanowiska rządu, który uznał, iż KKP ma strajk odwołać.

Wesłorz /Legnica/ proponuje powołać grupę, która w oparciu o przebieg dyskusji na KKP opracuje materiał do dalszych negocjacji z Rządem. Postuluje też dokładne określenie kompetencji wszystkich instancji Związku, a także Przewodniczącego.

Wałęsa proponuje przesunięcie terminu rozpoczęcia rozmów z Rządem o kilka dni, na przykład szesć.

Jeden z członków KKP przypomina, że cały kraj czeka na decyzję w sprawie gotowości strajkowej.

Stosunkiem głosów 26 do 5 przegłosowane zostaje odwołanie gotowości strajkowej w kraju, poza regionem bydgoskim. Przegłosowany też zostaje projekt powołania grup roboczych.

Celiński zwraca uwagę, że termin rozmów należy tak ustalić, żeby grupy robocze zdołały przedstawić na czas wyniki swoich prac Komisji Krajowej. Proponuje następujący sposób przygotowania i prowadzenia negocjacji: Prezydium KKP przygotowuje wstępne stanowisko Związku, które zostanie następnie przedyskutowane przez Komisję Krajową. Cała KKP spotka się z Rządem i przedstawi swoje postulaty, po czym rozmowy będą prowadzone przez poszczególne grupy robocze. Ostateczne zatwierdzenie wyników negocjacji odbywa się na zebraniu KKP.

Na pytanie Sobieraja, czy Radom a wznowić przerwane w związku z wydarzeniami w Bydgoszczy rozmowy, Celiński odpowiada, że warto poczekać aż ogólna sytuacja się wyjaśni.

Kokot /Częstochowa/ uważa, że rozmowy powinny być prowadzone przez Prezydium KKP, a cała Komisja Krajowa powinna brać w nich udział w roli obserwatora. Warunkiem podjęcia rozmów powinno być transmitowanie ich w TV, bo jawność negocjacji to ostatni środek nacisku, gdy strajk nie wchodzi w grę.

Lis zwraca uwagę, że uzyskanie takiej transmisji wymagałoby wywarcia presji, a w obecnej sytuacji KKP "nie ma prawa podrywać ludzi". Przegłosowano, że Prezydium KKP opracuje stanowisko do negocjacji, które następnie przedyskutuje Komisja Krajowa.



Bujak mówi, że jako członek Prezydium odpowiedzialny za przygotowanie negocjacji musi teraz uzyskać od KKP wytyczne co do trybu rozmów z Rządem. Prosi też o decyzję, czy transmisja telewizyjna ma być warunkiem wstępnym. Uważa, że nie można rozpoczynać rozmów wcześniej niż za dwa tygodnie, gdyż KKP musi mieć dość czasu na przedyskutowanie stanowiska wypracowanego przez Prezydium.

Wałęsa mówi, że w opracowaniu tematów powinni wziąć udział wszyscy członkowie KKP.

Krupiński /Olsztyn/ proponuje, ażeby zamiast żądania transmisji telewizyjnej "Solidarność" zorganizowała własną ekipę, która sfilmuje przebieg obrad i rozesłała zapisy magnetyczne do wszystkich regionów.

W wyniku głosowania KKP upoważnia /jednogłośnie, tylko Bujak przeciw/ Z.Bujaka do uzgodnienia z Rządem terminu i trybu rozmów.

Przyjęto jednogłośnie wniosek /zgłoszony przez Wałęsę, Bujaka i Lisa/, żeby negocjacje rozpocząć od spotkania całej KKP z Rządem, wyniki rozmów w grupach roboczych zebrać na posiedzeniu KKP i dokonać ostatecznych uzgodnień w końcowych negocjacjach KKP z Rządem.

Na pytanie Rozpłochowskiego, dlaczego nie głosowano transmisji TV jako warunku negocjacji, Lis odpowiada, że ma ona być warunkiem stawianym przez Bujaka, gdy będzie uzgadniał z Rządem podjęcie rozmów.

Rozpłochowski /Katowice/ informuje o prowokacji w Katowicach - czyta sfałszowany komunikat, informujący o zdradzie w Związku, o zdjęciu Wałęsy i ogłoszeniu strajku generalnego na 1.IV.

Po przerwie obiadowej prowadzenie obrad obejmuje A.Celiński i proponuje następujący ich porządek: 1/przegłosować oświadczenie KKP w sprawie wyników rozmów, zmodyfikowane przez Lisa, 2/ustalić tematykę i skład grup roboczych przygotowujących stanowisko Związku przed rozmowami, 3/ewentualnie wrócić do relacji z prac gdańskiej części KKS.

Dymarski przypomina, iż jeszcze przed przerwą zapisał się do głosu i prosi, aby "prowadzący nie manipulował obradami".

Celiński mówi, że są pewne sprawy do załatwienia i chciałby je zakończyć przed podjęciem dalszej dyskusji.

Modzelewski uważa, iż tego nie może rozstrzygnąć przewodniczący obrad. Mówi, że też czeka na udzielenie mu głosu.

Celiński poddaje pod głosowanie wniosek, aby po zamknięciu spraw oświadczenia KKP i grup roboczych powrócić do porannej dyskusji. Wniosek przechodzi stosunkiem głosów 17:14. Po odczytaniu projektu oświadczenia, w toku dyskusji wprowadzone zostaje do tekstu zdanie końcowe: "KKP przystępuje do negocjacji bez groźby strajku, wierząc, że będzie traktowana jako partner". W wyniku głosowania oświadczenie zostaje przyjęte.

Sobieszak /MKZ Gdańsk, członek Komisji Rewizyjnej KKP/ przedstawia uchwałę Prezydium KZ Stoczni Gdańskiej. W uchwale stwierdza, iż za "niegodne reprezentowanie Związku" odwołuje się Annę Walentynowicz z Prezydium MKZ Gdańsk w trybie natychmiastowym. W odpowiedzi 11 członków Prezydium MKZ wydało oświadczenie, iż decyzja ta jest nieprawomocna ponieważ zgodnie ze Statutem odwołać członka Prezydium może tylko Plenum KKP.

Wałęsa oświadcza, że nie brał udziału w podejmowaniu żadnej z tych decyzji. Mówi, że może istotnie p.Ania jest przemęczona. Obiecuje, że będzie jej bronił w Stoczni. Odbywa się dyskusja nad tematami najbliższych rozmów z Rządem. Padają różne propozycje, m.in. sprawa represjonowanych pracowników cywilnych MON i MSW, postulat przydziału papieru oraz maszyn i lokali dla poligrafii związkowej.

Donatychowski uważa, że na razie należy ograniczyć się do postulatów strajku generalnego, a potem stopniowo załatwiać następne sprawy. Przyjęto 6 grup tematycznych i osoby nimi kierujące: sprawa bydgoska - K.Gotowski, 2.praworzędność - Z.Bujak, 3.więźniowie polityczni - A. Niezgoda, A.Gwiazda, A.Rozpłochowski, 4.rolnicy - T.Jedynak, Z.Przydział, 5.środki masowego przekazu, 6.uchwała antystrajkowa - R.Kalinowski. Nie ma pewności, czy grupą 5 będzie nadal kierował Modzelewski,



który zapowiadał swoją rezygnację z funkcji rzecznika prasowego KKP. Ustalono, że po zakończeniu obrad członkowie KKP zgłoszą swój udział w pracach wybranych grup. Grupa d/s rolników zostanie uzupełniona o przedstawicieli NSZZ RI "Solidarność".

Jęczyński /Płock/ proponuje, żeby po załatwieniu sprawy Bydgoszczy przekazać tamtejszemu MKZ-owi wszystkie sprawy represji działaczy członków Związku,

Dymarski mówi, że od poniedziałku jest to już zupełnie inny Związek. Analizuje wystąpienie Niezgody, z którego słów wynika, że w "Solidarności" istnieją dwa ośrodki dążące do zdobycia władzy. Mówi, że w tak krótkim czasie Związek dorobił się własnych "sił antysocjalistycznych". Według Niezgody pojawienie się listu Rulewskiego jest właśnie wynikiem jakiegoś spisku, a jeżeli się komuś zarzuca spiskowe działanie, to obowiązkowo moralnym jest wskazać komu i skąd to wiadomo. Dymarski uważa, że Niezgoda dał się zasugerować, podejrzewa, że zasugerował go Wałęsa. Mówi, że do KKS w Gdańsku napływały z całego kraju liczne pytania dotyczące przebiegu rozmów, na które nie byli w stanie odpowiedzieć nie posiadając żadnych informacji z Warszawy. Kiedy został przez gdańską grupę wysłany dla zorientowania się w sytuacji, nie mógł się porozumieć z nikim w grupie negocjacyjnej - wszyscy byli przemęczeni i traktowali go nieufnie, jak najeźbionego intruza. Jedyną informacją, jaką uzyskał, było stwierdzenie Celińskiego że "rozmowy są o niczym". Jako członek KKS wybrany w tajnym głosowaniu czuł się odpowiedzialny za wynik rozmów, na które nie miał najmniejszego wpływu. Nie rozumie, dlaczego w rozmowach brał udział kierownik Wałęsa, podczas gdy członek KKS nie mógł uzyskać podstawowej informacji o negocjacjach. Kwestionuje też udział Celińskiego - którego praca polega na sekretarzowaniu KKP - w wąskiej grupie podejmującej decyzje.

Dymarski był świadkiem sceny, w której Geremek otrzymał telefon w hotelu "Solec", po czym skonsultował się z Wałęsą, a ten skomentował: "widzisz, teraz 5 minut decyduje o wszystkim". Pyta, jakiego rodzaju ultimatum postawiono Wałęsie i jaka była odpowiedź. Pyta też, czy obecna w hotelu "Solec" grupa ekspertów rozmawiała z członkiem poznańskiego MKZ, Stachowskim i mówiła mu, że "jest tendencja usuwania ze Związku elementów radykalnych", mając m.in. Dymarskiego na myśli. Dziwił się wtedy, dlaczego grupa warszawska nie zażąda przerwy w rozmowach do poniedziałku, skoro jasne było, że będzie o czym rozmawiać dopiero po Plenum KC. Tymczasem jednak rozmowy odbywały się wtedy, gdy sobie tego zażyczył Rakowski. Dymarski podkreśla, że gdańska część KKS chciała, by pozostał w Warszawie, żeby otrzymywać przez niego jakiekolwiek informacje. Grupa negocjacyjna zlekceważyła prośbę Dymarskiego, aby w niedzielę cały KKS spotkał się w Gdańsku. Z paniką spotkała się też jego propozycja zwołania w poniedziałek KKP. Grupa negocjująca była przekonana, iż KKP utrzyma decyzję o strajku, co doprowadzi do kaktaklizmu. Dymarski zrozumiał, iż grupa ta przyjęła misję niedopuszczenia do strajku za cenę postulatów, a nawet Związku. Obawiał się, że Wałęsa wystąpi w TV i odwoła strajk, co spowoduje strajki dzikie i w efekcie rozłam w "Solidarności". Zapobiec temu mogło podjęcie decyzji przez KKP. Jednak Wałęsa, Geremek i Mazowiecki poczytali tej propozycji za element spisku. Rozumie dobrze intencje Geremka, Mazowieckiego i Siły-Nowickiego, którzy wzięli na siebie pełną odpowiedzialność, jednak nie oni byli do tego upoważnieni. Uważa, że narzucenie zasad demokracji i wybieranie w tajnym głosowaniu ciała, które o niczym nie decyduje, upodobni "Solidarność" do partii komunistycznej. Podobnie stalinizmem traci teoria spisku, pod którą podciąga się każdy głos krytyczny. Jego zdaniem eksperci dali się wciągnąć w grę władzy, dążącej do poróżnienia Wałęsy z resztą KKP i umocnienia jego pozycji kosztem innych, dzięki czemu Rząd mógłby podporządkować sobie Związek. Uważa, że grupa warszawska uległa tworzonej przez Rząd atmosferze, i tak np. w sobotę panicznie bała się inwazji, a już w niedzielę Olszowskiego, którego "ekipa" rzekomo dążyła do strajku. Nawigując do sprawy teleksów ostrzeżę, że takie próby tworzenia opinii publicznej razem z utajnianiem me-



chanizmu podejmowania decyzji na wzór "wierzchowki" partyjnej skończy się dla Związku źle. Ostrzega też przed poświęcaniem członków KOR-u, przed dzieleniem Związku na wierzących i niewierzących oraz przed antysemityzmem.

Nieżgoda odpowiadając Dymarskiemu zaprzecza, jakoby znajdował się pod czyimkolwiek wpływem. Waraża zaniepokojenie, że list Rulewskiego przekazano już teleksami do regionów, co może przyczynić się do dezintegracji Związku. Przypuszczenie, że Wałęsa mógłby odwołać strajk w telewizji uważa za "paranoiczne".

Wałęsa wyjaśnia, iż jego kierowca pełnił podczas rozmów funkcję sekretarza, ale w nich nie brał udziału. Proponuje, aby rozpatrywać wyniki rozmów pod kątem ich merytorycznej wartości. Mówi, że strona rządowa domagała się usunięcia z KKP radykalnych działaczy, czego nikt oczywiście nie brał pod uwagę.

Geremek przypomina, że doradcy KKP nie szukają karier ani pieniędzy, ani zaszczytów. Odpowiada, iż nocny telefon przyniósł propozycję spotkania przewodniczącego Związku z Rządem, lecz Wałęsa odmówił. Mówi, że po wystąpieniu Dymarskiego gotów byłby przyznać swemu rzekomemu rozmówcy z Poznania, że przedstawiciel regionu nie przysłużył się dziś dobrze sprawie Związku.

Wałęsa mówi, że rzeczywiście odmówił takich nocnych rozmów. Poprosił p. Geremka, żeby rozmawiał, oczywiście bez podejmowania jakichkolwiek decyzji.

Mazowiecki wyjaśnia, iż istotnie rozmawiał w hotelu "Solec" z członkiem poznańskiego Prezydium, który kwestionował reprezentatywność Dymarskiego w Komisji Krajowej.

Modzelewski uważa że Dymarski - powodowany emocjami - niesłusznie wszedł na drogę rozrachunków personalnych. Sytuację wewnętrzną w Związku należy wyjaśnić w kategoriach politycznych. Jego zdaniem naiwne jest twierdzenie Niezgody, że Wałęsa nie miał prawa odwoływać strajku w telewizji i że tego nie uczynił. Krajowa Komisja nie miała innego wyjścia, jak odwołać strajk generalny, przyjąć tekst "Oświadczenia", gdyż tylko ustalenia w nim zawarte rząd uważa za wiążące. Każde inne stanowisko KKP byłoby samobójstwem Związku. Tymczasem porozumienie jest kiepskie. Modzelewski uważa za charakterystyczne, że punkty dotyczące Bydgoszczy i rolników, powszechnie uważane za najlepsze, spotkały się z gwałtownym protestem zainteresowanych. Sprawy więźniów politycznych i bezpieczeństwa Związku pozostały całkowicie niezałatwione. Nie mówiono np. o represjach wobec motorniczych warszawskich tramwajów, a sprawa ta grozi dzikim strajkiem. Dalej Modzelewski podkreśla wagę zarzutów przeciwko Kuroniowi, które obejmują wypowiedzi na zebraniach związkowych. Zarzut taki godzi w bezpieczeństwo każdego członka "Solidarności". Tymczasem nie słyszał, aby sprawę tę poruszano w negocjacjach, choć istniała szansa na jej załatwienie. Rozumie, że grupa negocjująca stała wobec dramatycznego wyboru, w którym niewiedoma mogła oznaczać doprowadzenie do rozlewu krwi. Być może więc taki, a nie inny wynik negocjacji był koniecznością. Ale czy nie została w ten sposób zaprzepaszczona jedyna szansa przełamania impasu politycznego? Mobilizację całego narodu można było wykorzystać, aby zmusić władzę do zasadniczych ustępstw, choć rzeczywiście ryzyko było wielkie. Jednakże dopóki nie przełamiemy impasu, w którym co trzy tygodnie władza doprowadza nas do kolejnej konfrontacji, to bezustannie narastać będzie konflikt, a niebezpieczeństwo rozlewu krwi jest - być może - tylko odsunięte w czasie.

Jak wynika z dotychczasowej dyskusji, decyzji o odwołaniu strajku nie podjęła ani KKP, ani KKS w pełnym składzie, ani nawet grupa negocjująca w Warszawie. Z punktu widzenia demokracji wewnątrzwiązkowej jest niedopuszczalne, aby nikt z członków KKS poza Wałęsą nie czuł się współgospodarzem tych rozmów. Nie można odbierać ekspertom głosu na zebraniach związkowych, ale fakt, że to oni byli autorami



oświadczenia końcowego spowodował, że najważniejsza dla "Solidarności" i Polski decyzja zapadła praktycznie poza plebiscytem Związku. Powtarza, że być może decyzja ta była trafna, ale sposób jej podjęcia i kolejne postawienie KKP - najwyższej demokratycznej władzy "Solidarności" - przed faktem dokonanym, stanowią duże niebezpieczeństwo dla przyszłości Związku. Mówi, że w Gdańsku wiadzano wcześniej o zamiarze odwołania strajku. Modzelewski odwołał wówczas MKS od wysłania telegramu protestującego przeciwko tym planom, tłumacząc, iż byłby on równoznaczny z votum nieufności wobec grupy negocjującej. Poparł natomiast postulat zwołania Komisji Krajowej. Wkrótce potem w rozmowie telefonicznej Wałęsa zarzucił mu zorganizowanie na własną rękę posiedzenia KKP i oświadczył, iż bez pełnego przyjęcia przez Rząd postulatów grupa negocjująca nie ustąpi i nie odwoła strajku, zatem posiedzenie KKP jest niepotrzebne. Zarówno Wałęsa, jak i Geremek mówili, że rząd zrozumie ten zamiar jako chęć odwołania strajku. Modzelewski uważa, że było dokładnie odwrotnie, tzn. grupa warszawska obawiała się, że KKP utrzyma w mocy decyzję o strajku. Chodzi o mechanizm podejmowania decyzji. Albo Związek będzie samorządny, albo nie będzie niezależny. Niedopuszczalne jest, aby w systemie decyzyjnym kluczową rolę odgrywali doradcy i prawnicy "Solidarności", sprowadzając KKP do funkcji dekoracyjnej. I tak, jak uważa, że porozumienie, choć niedobre, powinno być zaakceptowane, tak uważałby za samobójcze atakowanie teraz Wałęsę w celu pozbawienia go funkcji przewodniczącego, gdyż jest on w oczach milionów członków "Solidarności" symbolem Związku i jego jednością. Modzelewski określa mechanizm podejmowania decyzji w Związku jako monarchiczny. Słabość organizacyjna Związku nie pozwoliła wykształcić prawidłowego mechanizmu decyzyjnego, działającego pomiędzy posiedzeniami KKP. "I tak to się ukształtowało: jest Król, koło Króla jest Dwór, a poza tym jest Parlament. Ponieważ jednak Król nie jest malowany, więc rządzi Dwór, a nie Parlament". Jest to ogromne zagrożenie dla Związku, jeżeli mechanizm ten będzie się umacniał, bo dojdzie do tego, że każda jego krytyka będzie traktowana jako spisek, jako atakowanie Wałęsę, jako próba przejęcia władzy w Związku. Mechanizm ten, zapożyczony z systemu totalitarnego, przekształcił Związek w przybudówkę partii komunistycznej. Modzelewski obawia się jednak, że ten stan się utrzyma, gdyż wielu członków KKP ma do Wałęsę stosunek nie partnerski lecz wernopoddaniczy, wielu uważa, że "brudów prac nie należy". A. Niezgoda mówiąc o dwóch ośrodkach, które chcą przejąć władzę w Związku, wspominał o podaniu do publicznej wiadomości projektów uchwał, których KKP nie przyjęła. Modzelewski domyśla się, że chodzi o to, iż na forum MKZ Wrocław przytoczył własny projekt uchwały KKP z 7.III. Po omówieniu posiedzenia Komisji Krajowej 7.III. MKZ Wrocław podjął uchwałę krytykującą KKP. Zarzucano też Modzelewskiemu nadmierne liberalizm w cenzurowaniu relacji z posiedzenia KKP w dniu 7.III. w Biuletynie AS oraz sugerowano, że zainspirował redakcję NTO do krytyki ekspertów, co już ewidentnie należy do teorii spisków.

Uważa, że prasa związkowa musi informować o wszystkim, co się dzieje w Związku, w tym również o sprawach drażliwych. Wyjaśnia, że jeżeli jest przeciwny obecności na sali przedstawicieli prasy oficjalnej i zagranicznej, to dlatego, żeby za pomocą montażu faktów nie zdeformowali przebiegu wydarzeń. Wszystko to jest uzasadnieniem jego rezygnacji. Nie czuje się na siłach być oficjalnym reprezentantem KKP, gdyż coraz częściej nie może się zgodzić z jej decyzjami, ani ze sposobem, w jaki zapadają. Nie może firmować swoim nazwiskiem decyzji, których nie akceptuje. Nie zgadza się z twierdzeniem, iż jego rezygnacja jest ucieczką z tonącego okrętu, pozostaje bowiem członkiem Prezydium wrocławskiego MKZ. Zaznacza, iż nie jest delegatem regionu do KKP, a na propozycję przyjęcia funkcji rzecznika wyraził zgodę, którą teraz cofa. Dlatego jego rezygnacja nie podlega głosowaniu KKP. Uważa, że "postawienie się do decyzji KKP" byłoby zabiegiem dla zyskania popu-



nia w kraju z 7 ludźmi, niż gdyby miało być 70 tysięcy, albo 7 tysięcy więźniów politycznych." Występował też w ich obronie Episkopat. Mec. Siła-Mowicki dowiedział się w Episkopacie, że sprawa ta jest bliska załatwienia. Porozumienie też posuwa ją naprzód. Porozumienie w znaczący sposób posuwa też naprzód sprawę rolników - poprzez stwierdzenie, że działalność ich Związku nie jest nielegalna, czego nie można było uzyskać przez te wszystkie miesiące. Mecenas uważa, że to przesądza rzecz na przyszłość. Apeluje do rolników, żeby teraz wzięli się do działania, a wtedy zbiorą 5 do 6 milionów podpisów w ciągu miesiąca i sprawa będzie załatwiona. Muszą to zrobić sami, a nie ciągle liczyć na "Solidarność". Uważa, że Związek z tej sytuacji wyszedł wzmocniony: "strajk ostrzegawczy wypadł jak brzytwa". Doprowadzenie do odwołania strajku przez KKP sprawia, że teraz jest sytuacja o-twartą. Dalej przypomina czas, gdy KOR położył wielkie zasługi w dążeniach wolnościowych w Polsce. Mówi, że jako adwokat miał bliskie kontakty z KOR-em, że z wieloma członkami KOR-u łączy go osobista przyjaźń. Sądzi, że w tej chwili największym skarbem w dążeniach wolnościowych jest "Solidarność" i wszystko musi być podporządkowane jej interesom. "Kto jest dobrym Polakiem i dąży do wolności, ten wie, co jest teraz potrzebne Ojczyźnie. Interesy czy KOR-u czy jakiegokolwiek innej grupy muszą być w tej chwili przez każdego dobrego Polaka podporządkowane interesom "Solidarności".

Na koniec podkreśla raz jeszcze, że Związek wyszedł z tej sytuacji wzmocniony, że musi teraz uporządkować swe sprawy wewnętrzne, a temu służy takie działanie jak list Rulewskiego. I tu krytycznie mówi o tych, którzy list ten rozpowszechnili. Sądzi, że list "nie powinien ujrzeć światła dziennego". Kończy stwierdzeniem, że od nas wszystkich zależy teraz los kraju i Związku, który musi być największym dobrem, któremu należy podporządkować wszystko inne.

Wałęsa oświadcza, że zawsze będzie bronić Michnika i Kuronia, tak jak jego bronili. Zgadza się jednak z mec. Siłą-Mowickim, iż najważniejszy jest Związek. Zachował się brutalnie w rozmowie telefonicznej z Modzelewskim, aby przekonać władze, że nie ustąpi, gdyż na wieść o próbie zwołania KKP Rząd przesunął termin kolejnej tury rozmów. Oświadcza, iż musi teraz udać się na Plenum MKZ Gdańsk.

W związku z wyjściem Wałęsy B. Lis ogłasza godzinną przerwę.

Obrazy wznowiono o godz. 19.10.

Przedstawiciel Płocka wniosek, aby dokumentację wszystkich negocjacji była udostępniana członkom KKP przed obradami Krajowej Komisji.

Wach /Tychy/ ma pretensje do Dymarskiego i Modzelewskiego o jędrzenie sytuacji. Uważa, iż należy ustalić termin wyborów w regionach, a także zdecydować, co dalej z Tymczasowym Frezydium KKP. Jest ono, zdaniem, MKZ Tychy, godne zaufania i winno pełnić swą funkcję aż do wyborów. Wałęsa, który wrócił z Plenum Trójmiasta, mówi, że dotarły tam jakieś plotki z obrad KKP - najwyższy czas więc skończyć z intrygami i wyciągnąć konstruktywne wnioski z dyskusji.

Bujak odpowiada na wcześniejsze pytania. Wnioski z MKZ-ów i zakładów pracy o zwołanie KKP zaczęły napływać do Gdańska już w sobotę, ich ilość wzrosła w niedzielę. Większość członków KKS również uważała, że KKI należy zwołać. Ponieważ jednak stało się jasne, że pełną odpowiedzialność za wynik negocjacji wzięła na siebie grupa warszawska, a raczej L. Wałęsa, decyzję uzależniono od niego. W tej sytuacji członkowie KKS w Gdańsku zajęli się wyłącznie technicznym przygotowaniem strajku właściwego. Uważa, iż nadszedł bardzo trudny okres dla Związku. Nie można już grozić strajkiem. Jedyną bronią staje się jawność negocjacji z władzami. Cała KKP musi zastanowić się nad metodami dalszej pracy. Mówi, że kilkusetosobowa grupa negocjująca łatwo ulega ciężkiemu nastrowi, jaki wytwarza się podczas rozmów. Tak było i tym razem. Można temu zapobiec, wprowadzając rotację składu grupy negocjującej. Ducha zawartego porozumienia ocenia wysoko. Od strony technicznej uzyskało jednak nie więcej, jak 10% tego, czego Związek żądał. Ponieważ padły



sarszuty wobec "Mazowsza" prosi o sabranie głosu J. Onyszkiewicza, który był obecny w Warszawie przez cały czas trwania gotowości strajkowej. J. Onyszkiewicz /rzecznik prasowy "Mazowsza"/ zaprzecza jakoby w regionie wstrzymywał jakiegokolwiek ważne i wiarygodne informacje. Sprawa votum nieufności dla Ł. Wałęsy bądź KKP nie była nigdy podnoszona na zebraniach regionu. Podkreśla, iż nawet w uchwale, którą podjęto w gorącej chwili tuż po "Oświadczeniu" w TV w poniedziałek, Zarząd Regionu - mimo że krytykuje sposób osiągnięcia porozumienia - wypowiada się za jednością Związku. Prasy regionalnej natomiast Zarząd nie cenzuruje, uważając, że dla dobrego funkcjonowania Związku musi istnieć możliwość krytycznego mówienia o tym, co się w nim dzieje, a także o jego przywódcach w skali regionu i kraju.

Wałęsa przyznaje, że istotnie kazał schować protokoły z 22.03. obawiając się niekorzystnych reakcji Rządu na fakt ich opublikowania.

Mazowiecki dodaje, iż istnieje zwyczaj publikowania protokołów z rozmów tylko za zgodą obu stron.

Przedstawiciel Krosna uważa, iż udział mniejszych regionów w obradach KKP jest zbyt niski, a duże regiony odnoszą się do nich lekceważąco. Postuluje, aby tematy do obrad KKP przygotowywać w grupach roboczych, co pozwoli wszystkim wziąć udział w jej pracach. Mówi, że problem elementów radykalnych w "Solidarności" został wymyślony na Plenum KC i nie powinien być w ogóle poruszany na forum KKP.

Kijanka /Przemysł/ przedstawia uchwałę MKS Przemysł. Należy odwołać strajk i rozpocząć negocjacje całej KKP z Rządem transmitowane w TV. Dodaje, iż sprawdził wiarygodność kilku kwestionariuszy tu teleksów i nie napotkał powodów do podejrzeń.

Sliwa /Kalisz/ postuluje powołanie zespołu, który opracuje regulamin funkcjonowania KKP i Prezydium oraz określi kompetencje Przewodniczącego Związku i grupy ekspertów.

Celiński informuje, że sekretariat KKP opracował już projekt regulaminu z podziałem kompetencji. Będzie on rozszany do MKS-ów i dyskutowany na następnym posiedzeniu KKP. Warto jednak stowrzyć projekt alternatywny - zgodnie z propozycją Sliwy.

Łis stwierdza, że zaistniały w łonie KKP konflikt dotyczy sposobu podejmowania decyzji. Przedstawia niektóre wnioski złożone w dzisiejszej dyskusji: 1/ opracować regulamin obrad KKP, 2/ po każdym dniu obrad KKP wydawać wyczerpujący komunikat, 3/ nikt z władz Związku nie może podejmować jednoosobowych decyzji, jeśli nie został do tego upoważniony, 4/ podczas rokowań należy wymienić grupy negocjujące, 5/ przy rozmowach z Rządem winna być obecna cała KKP, 6/ eksperci nie powinni brać bezpośredniego udziału w rozmowach bez zgody negocjujących, 7/ po każdych rozmowach KKP winna przedstawić członkom sprawozdanie, 8/ dwa dni przed każdym strajkiem o zasięgu ogólnopolskim musi się odbyć KKP, 9/ ewentualnie powołać inną grupę ekspertów.

Przewodzenie obrad przejmują A. Cierńewski.

Wach /Tychy/ wnosi o zakaz jakiegokolwiek gabinetowych rozmów z Rządem w sprawach związkowych oraz o pełną jawność życia w Związku.

Strzyżewski /Toruń/ podkreśla, że jawność jest - obok statutu - jedynym gwarantem niepopęźniania błędów. Nawiażując do wystąpienia mec. Sily-Nowickiego mówi, że według niego najważniejsza jest nie "Solidarność", a człowiek. Ludzie muszą się czuć bezpieczni.

Kalinowski zastanawia się, jak to się stało, że treść teleksów wyrażających poparcie dla wyniku negocjacji, wysłanych przez niektóre zakłady pracy Elbląga, Bytomia, czy Katowic jest niemal identyczna. Następnie stawia wniosek o swolnienie A. Celińskiego z funkcji sekretarza KKP. Jednym z zadań sekretarza jest prowadzenie obrad, tymczasem Celińskiemu stale się odbiera tę funkcję.

Wałęsa proponuje wycofanie wniosku, uważając, iż Celiński dobrze spełnia swe obowiązki.



Masowiecki mówi, że nie wolno Związkowi zawiść bezgranicznego zaufania jakim darzy go społeczeństwo: wiary w jego bezkompromisowość i w rozsądek. "Solidarność" jest w tym kraju jedynym gwarantem demokracji, musi więc przestrzegać jej zasad także wewnątrz Związku. Niebezpieczny dla demokracji jest brak dyskusji i wzajemnego zaufania. Związek jest wielomilionową organizacją, zrzeszającą ludzi o najróżniejszych poglądach i kryteriach ocen. Różnice te - uszczelniając się wokół dyskusji - prowadzą do wypracowania optymalnego stanowiska. Niemożliwe jest jednak prowadzenie dyskusji w atmosferze braku zaufania. Niebezpieczne jest, gdy nie prowadzi się dyskusji, ponieważ istnieje sytuacja szantażu moralnego. Jeżeli pod ochroną są wszystkie stanowiska atakowane przez władzę, to kiedy pojawi się jakieś inne stanowisko, którego władze nie atakują - staje się natychmiast podejrzaną. A dopóki tak jest - niemożliwa jest uczciwa dyskusja, nie da się odróżnić, co jest naprawdę dla Związku dobre, a co nie. Dalej T. Masowiecki mówi, że stanowiska prezentowane tutaj przez niego i J. Kurońa są różne, nie znaczy to jednak, że wynikają z wzajemnych wrogich nastawień. Będzie bronił Kurońa, gdy go zaatakują, lecz tu w Związku chce móc go krytykować bez podpadania pod moralny szantaż. Brak akceptacji dla stanowisk krytycznych wpędza Związek w sytuację u samych swoich podstaw niedemokratyczną i błędną. Zrozumiałe jest dążenie Związku do jawności. Musi ono jednak iść w parze z tworzeniem różnych struktur umożliwiających demokratyczne podejmowanie decyzji. Nie można wszystkich spraw załatwiać masą, nie mogą wszyscy we wszystkich uczestniczyć - doskonale zdają egzamin natomiast zasady demokracji pośredniej. Związek także musi się tego całego systemu przedstawicielstw dopracować. Niemożna - tak jak to się stało ostatnio - wybierać w tajnym głosowaniu ciała, któremu nie udziła się żadnej kompetencji. Kończąc się to bowiem tym, że wszyscy do wszystkich mają pretensje. Teraz należy zdać sobie sprawę z poświadczonych błędów i znaleźć sposoby ich uniknięcia w przyszłości: 1/ wszelkie konflikty lokalne, które mogą zagrozić konfliktem ogólnopolskim należy rozwiązywać w taki sposób, żeby odpowiedzialności za nie nie ponosiło ciało ogólnopolskie - tj. KKP. Trzeba się zabezpieczyć przed sytuacjami, w których drobny konflikt staje się zagrożeniem dla całego kraju; 2/ trzeba przyjąć realistyczny stosunek do prowadzonych negocjacji. W każdym przypadku wynik negocjacji jest pewnym zbliżeniem stanowisk, a nie 100% spełnieniem wszystkich postulatów.

Należy to brać pod uwagę zarówno przygotowując się do negocjacji, jak i oceniając ich wynik; 3/ jednym z bardzo dla Związku niebezpiecznych zjawisk jest szerzenie wzajemnej nieufności. Dzisiejsze trudne obrady mogą mieć konstruktywne znaczenie, pod warunkiem jednak, że zostanie zachowane wzajemne zaufanie.

Krupiński /Olsztyn/ mówi, że poza akcjami protestacyjnymi i podejmowaniem pertraktacji istnieje jeszcze jedna forma pokojowego rozwiązywania konfliktów. Postuluje, żeby zobowiązać posłów do wnoszenia na forum Sejmu interpelacji w sprawach interesujących Związek. W Olsztynie np. jeden z posłów został zobowiązany do wniesienia trzech interpelacji /powołanie komisji sejmowej w sprawie Rydgoszczy, prawne uregulowanie zasad masowych interwencji MO, protest przeciwko przedłużaniu manewrów z uzasadnieniem, że obciążają gospodarkę/.

Następuje dyskusja nad sebranymi przez B. Lisę wnioskami dotyczącymi zasad prowadzenia negocjacji. Wstępnie przyjęto m.in. wnioski przytoczone wyżej w wypowiedzi B. Lisę jako 3, 4 i 6. Ustalono, że B. Lisę jest odpowiedzialny za przygotowanie na podstawie zgłoszonych dziś uwag projektu zbioru zasad prowadzenia negocjacji, który poddany zostanie pod dyskusję na najbliższym posiedzeniu KKP.

Niepokój wielu delegatów budzi rezygnacja K. Modzelewskiego z funkcji rzecznika prasowego KKP. Pada pytanie, czy zdaniem Modzelewskiego jego decyzja jest w obecnej sytuacji korzystna dla Związku czy nie.



Modzelewski odpowiada, że właśnie w tej sytuacji jego rezygnacja nie przyniesie szkody Związkowi, może natomiast dać coś do myślenia. Pada propozycja, aby funkcję rzecznika powierzyć J. Onyszkiewiczowi, który zgadza się pełnić te obowiązki, ale tylko do czasu powołania nowego rzecznika. Rozwiązanie to zostaje przyjęte większością głosów. Następnie jednogłośnie zdecydowano, że KKP nie przyjmuje do wiadomości rezygnacji A. Gwiazdy z funkcji wiceprzewodniczącego Związku. Sprawa ta będzie omawiana na najbliższych obradach Komisji Krajowej. Cierniewski proponuje przegłosować, czy sprawa A. Celińskiego będzie w ogóle dyskutowana. Spotyka się to z protestem Kalinowskiego. Przypomina on, że zgłosił wniosek, który powinien być przegłosowany i to w trybie tajnym, ponieważ dotyczy spraw personalnych.

Lis zwraca uwagę, że Celiński jest nieobecny na sali, a należałoby teraz umożliwić mu wypowiedź.

Jednak postuluje, aby jednak podjąć dzisiaj jakieś decyzje w tej sprawie, aby na następnych obradach nie było znowu wielokrotnych zmian przewodniczącego.

W tajnym głosowaniu /stosunkiem głosów 17:13/ zdecydowano odsunąć A. Celińskiego od funkcji sekretarza KKP.

Bujak pyta, czy zebrani zgadzają się na zamieszczenie pełnej relacji z obrad KKP w biuletynie AS.

Wałęsa uważa, iż niepotrzebne są dwa ośrodki informacyjne. Biuro KKP przecież stale wysyła komunikaty z obrad.

Lis uważa za naturalne, że prasa "Solidarności" informuje o pracach Związku.

Przydział /Wrocław/ mówi, że do załatwienia zostało wiele problemów: 1/ wyposażenie sieci informacyjnej w brakujący sprzęt; 2/ rozliczenie OPSZ-u z zakończonych i prowadzonych obecnie prac oraz zobowiązanie go do rozesłania materiałów do MKZ-ów; 3/ udostępnienie regionom protokołów z rozmów z Rządem; 4/ przekazanie MKZ-om informacji na temat sieci sekcji branżowych; 5/ wypracowanie stanowiska poszczególnych regionów i OPSZ w sprawach ustaw o związkach zawodowych i o przedsiębiorstwach; 6/ zobowiązanie Komisji Rewizyjnej KKP do złożenia sprawozdania za okres do końca kwietnia.

Lis przypomina, że nie należy publikować protokołów rozmów z Rządem, gdyż potrzebna jest na to zgoda obu stron.

Kopaczewski oświadcza, że każdy przypadek represji wobec Związku w jego regionie spowoduje ogłoszenie strajku.

Cierniewski stwierdza, iż jest to zgodne ze Statutem.

Na zakończenie obrad zebrani odśpiewują hymn państwowy.

## POSIEDZENIE PREZYDIUM KKP

3.IV.81

/obecni: Z. Bujak, A. Gwiazda, M. Jurczyk, B. Lis, B. Magierowski - w zastępstwie J. Rulewskiego, L. Wałęsa, A. Słowik, A. Celiński. Prowadzi kierownik Sekretariatu KKP G. Grzelak/

Sekretariat KKP przedstawił następujący porządek dnia:

1. Tryb negocjacji z Rządem - ref. Z. Bujak,
2. Formuła działania biu terenowych /delegatów/ - ref. B. Lis,
3. Proces regionalizacji - ref. Sekretariat KKP,
4. Sprawy zespołu wyborczego do zarządów regionalnych,
5. Sprawy Krajowego Biura Informacji - ref. A. Rybicki,
6. Pełnomocnictwa dla Komisji Branżowych do rozmów z Rządem - ref. A. Słowik.

Na wstępie L. Wałęsa poinformował, że z uwagi na liczne obowiązki nie będzie mógł uczestniczyć w całym posiedzeniu Prezydium i że zastępować go będzie A. Celiński, dyrektor jego gabinetu.



ad 1/ Z. Bujak zreferował przebieg swego spotkania z min. Cioskiem w dniu 2.IV.81. Ponieważ strona rządowa była za jak najszybszym terminem negocjacji, Prezydium KKP uznało, że najważniejszą datą pierwszego spotkania będzie dzień 16.IV.br. Wysłano telex do min. Cioska propomujący ten termin. Następnie dyskutowano problem jawności prac grup roboczych. Członkowie Prezydium doszli do wniosku, iż należy domagać się prawa do publikacji stenogramów. Przed spotkaniem w dn. 16.IV. Związek przedstawił Rządowi swoje stanowisko i wystąpił do Rządu o nadesłanie stanowiska strony rządowej przed rozpoczęciem rozmów. Po dyskusji przyjęty został następujący tryb postępowania przygotowawczego: grupy robocze rozpoczną pracę od zaraz, tak aby na wtorek, 7.IV. mogły przedstawić Z. Bujakowi swój skład i ramowy zakres tematów. 8.IV. Bujak spotka się z min. Cioskiem, poda mu skład poszczególnych grup i określi tematy ich pracy, wyjaśni stanowisko co do jawności prac grup roboczych, przedstawi postulat KKP o wcześniejszym nadesłaniu sobie przez obie strony stanowiska wstępnego oraz składu delegacji, uzyska od strony rządowej zapewnienie warunków pracy dla służby informacyjnej "Solidarności" /teleksy, kopiarka, maszyny do pisania, telefony/ w miejscu rozmów. Na 10.IV. Prezydium postanowiło zwołać do Gdańska KKP. Przewidywane są obrady dwudniowe. Podczas pierwszego dnia odbędzie się dyskusja wstępna, następnie pracować będą grupy robocze. W drugim dniu przedstawione będą wyniki ich pracy. Zaproponowano również zwołanie przed rozmowami jeszcze jednego spotkania KKP, gdy znane już będzie stanowisko strony rządowej. Ten termin nie został jeszcze ustalony. Z uwagi na rezygnację K. Modzelewskiego ze stanowiska Rzecznika Prasowego KKP postanowiono, że grupę roboczą zajmującą się w negocjacjach sprawą dostępu do środków masowego przekazu pilotować będą J. Onyszkiewicz i A. Szowik.

ad 2/ Do Sekretariatu KKP wpłynęło kilka projektów dokumentów dotyczących uregulowania statusu delegatur Związku. W dokumentach tymach jest o nowych ciałach związkowych, nie mieszczących się w Statucie. Uznanie tych projektów wymagałoby więc poprawek statutowych. Z. Bujak zaproponował zebraniem zapoznanie się z uchwałą nr 3 Mazowsza z 16.I.81, powołującą oddziały Zarządu Regionu. System ten funkcjonuje już od kilku miesięcy i sprawdza się w praktyce. Z. Bujak zaproponował uznanie tej uchwały za projekt dokumentu regulującego sprawę delegatur regionów w całym Związku. Sekretariat KKP zobowiązał się przekazać ten dokument do zaopiniowania OPSZ-owi.

ad 3 i 4/ Stwierdzono, że jak dotąd jedynym praktycznym skutkiem uchwały o regionalizacji jest zmiana sposobu głosowania na KKP. Gdy w województwie jest więcej niż jeden MKZ - mają one jeden głos. Wywołuje to szereg nieporozumień. Uznano, że konfliktów pomiędzy MKZ-ami na jednym terenie nie można załagodzić za pomocą arbitralnych decyzji. Członkowie Prezydium zostali zobowiązani do zapoznania się z sytuacją na ich terenach. M. Jurczyk zaproponował, aby tam, gdzie sprawy są najbardziej sporne, udali się przedstawiciele Prezydium. Prezydium jest zdania, że proces regionalizacji jest bezpośrednio związany ze sprawą wyborów. Zaproponowano utworzenie zespołu do kontroli terminów zjazdów delegatów i ordynacji wyborczej w regionach. W przypadkach spornych delegaci Prezydium wraz z przedstawicielami MKZ-ów pozostających w konflikcie tworzyłby zespół wyborczy. Z uwagi na brak quorum /posiedzenie opuścili z powodu odbywającego się równocześnie zebrania MKZ Gdańsk A. Gwiazda, B. Lis i L. Wałęsa/ sprawa powołania tego zespołu została odłożona do następnego posiedzenia Prezydium KKP /wtorek, 7.IV./. Sekretariat ma zwrócić się o opinię w tej sprawie do OPSZ-u. Jednocześnie M. Jurczyk zobowiązał się do przedstawienia na najbliższym posiedzeniu Prezydium sposobu przeprowadzenia wyborów na zjazd delegatów Regionu, które w regionie szczecińskim już się odbyły. Zapowiedział też przybycie na to posiedzenie szczecińskiego eksperta prawnego, który przygotował wybory na terenie MKR Szczecin.



ad 5/ Kierownik Biura Informacyjnego MKZ Gdańsk A. Rybicki zreferował sprawę statusu biura. De facto obsługuje ono cały kraj, działalność w regionie stanowi margines. Postuluje się więc utworzenie z niego Biura Rzecznika Prasowego KKP, miałyby ono również stać się oficjalną agencją związkową, która będzie mówiła, co sądzi Związek i będzie reprezentować jego oficjalną linię. A. Rybicki postulował wydanie uchwały, że Biuro Informacyjne KKP mieści się w Gdańsku oraz prosił o zapewnienie biurowe odpowiedniej bazy technicznej. Chodzi o to, aby planowany biuletyn informacyjny mógł mieć wysoki nakład, tak by nie robić tego co AS, którego jeden egzemplarz - wg wiadomości, jakie posiada Biuro Informacyjne - kosztuje 1200 zł. Wobec konieczności przegłosowania tych decyzji, z uwagi na brak quorum i nieobecność rzecznika prasowego KKP, sprawę powołania Biura Rzecznika Prasowego KKP odłożono do następnego posiedzenia Prezydium. Na to posiedzenie ma zostać przygotowany odpowiedni dokument powołujący Biuro i Agencję.

ad 6/ Dyskutowano wstępnie sprawę kompetencji sekcji branżowych i zawodowych do rozmów z Rządem. Stwierdzono, że jest tu konieczne jasne stanowisko KKP. Zwrócono uwagę na fakt, że sekcje branżowe w rozmowach z władzami starają się wchodzić w sprawy strukturalne gospodarki, do czego Związek nie ma uprawnień. Na następne posiedzenie Prezydium KKP A. Szówik przygotowuje projekt dokumentu określającego kompetencje sekcji branżowych i zawodowych.

Relację z obrad KKP przygotowali M. Pawlicka i K. Leski. Sporządzono na podstawie notatek. Żadna wypowiedź nie jest cytatem.

/Przedruk za Biuletynem Agencji Prasowej "Solidarność" nr 10/

#### PODZIĘKOWANIE DLA "SOLIDARNOŚCI" WIEJSKIEJ

Na zebraniu przedstrajkowym w dniu 30.03.br. członek zarządu MKS Małopolska J. Kuczeraszaapelował do "Solidarności" wiejskiej o pomoc w dostawie czeru żywności na strajk generalny. Na apel dostarczyli żywność rolnicy z wsi takich, jak Pietrzejowice, Wysiołek Luborzycki, Sadowie, Witkowice, Kazinów, Głęboka, Wola Luborzycka, Marszowice, Książnice Wielkie. Dostawy mogły być nawet 10-krotnie większe. Wobec odwołania strajku dostawy wstrzymano. Artykuły po uzgodnieniu z rolnikami przekazane odpłatnie po cenach detalicznych załogom HIL, Montin, CBA, Szkole Podstawowej nr 125, oraz pracownikom MKZ. Pieniądże uzyskane tytułem sprzedaży przekazane zostaną na konto MKZ dla potrzeb "Solidarności Wiejskiej". Ze sprzedaży uzyskano około 100 tys. zł.

MKS Małopolska składa wyrazy podziękowania i najwyższego uznania rolnikom indywidualnym.



## O negocjacjach

W jednym z poprzednich artykułów /"Genezy kryzysu", Goniec Nr. 23/ opisywałem mechanizmy wyłaniania się konfliktów między władzą i "Solidarnością". Twierdziłem wtedy, że wbrew pozorom prowokacje policyjne i inne formy pozaprawnych nacisków na Związek nie są właściwymi przyczynami kryzysów, lecz stanowią ich "środkowy etap". Do zwarcia dochodzi w momencie, gdy "Solidarność" występuje z listą postulatów /regionalnych czy ogólnospołecznych/ i wyraża gotowość ich negocjowania. Nim dojdzie do rozmów mnożyć się poczynają ataki na Związek: pobiciom i rewizjom towarzyszą na ogół częste kłamliwe wystąpienia w środkach przekazu. Dopiero gdy ów "dialog" doprowadzi do dramatycznego zaognienia sytuacji, grożąc nową eksplozją strajków, władze zaczynają rozumieć, że cały problem trzeba konsultować przy okrągłym stole. Samo jednak rozpoczęcie rozmów w tym momencie rzutuje poważnie na ich charakter: na plan pierwszy wysuwa się pytanie o podjęcie czy odwołanie akcji strajkowej, w tle dopiero istnieją postulaty społeczne, których waga określona jest nie merytorycznie, lecz przetargowo. Znaczy to tyle, że władza zastanawia się teraz, jak najtaniej kupić pracę i spokój od Związku, abstrahując od problemu słuszności samych żądań i długofalowych konsekwencji ich nieprzyjęcia. W efekcie kształtuje się paradoksalna iście sytuacja, w której co kilka miesięcy dochodzi do kolejnej eksplozji, ogniiskującej się na wciąż tym samym postulatcie /tak rzecz się ma z żądaniami rejestracji związku zawodowego rolników czy dostępu "Solidarności" do publikatorów/. Rząd i administracja terenowa wykazują inicjatywę i gotowość rozmów wtedy tylko, gdy potrzebują prolongaty Związku na podjęcie decyzji zdecydowanie niepopularnej w oczach społeczeństwa, jak np. rozdział kartek na żywność. W każdej innej sytuacji z reguły starają się sprawę odwiekać, bagatelizować i fałszować, podejmując zarazem działania zastraszające wobec działaczy związkowych.

Rozmowy, którym towarzyszy gotowość strajkowa, są niekorzystne nie tylko dla władz, ale również - z czego musimy zdawać sobie sprawę - dla "Solidarności". Przedmiotem rozważań staje się wówczas nie tylko lista postulatów, lecz też wątpliwości pozamerytoryczne, na które trudno znaleźć sensowną odpowiedź. Pytania w rodzaju: czy obalenie rządu nie doprowadzi do władzy frakcji dogmatyków i "targowiczów"? Albo: czy grozi nam interwencja z zewnątrz? Wszelkie kalkulacje w tym względzie mają i muszą mieć charakter hipoteczny, prawdopodobnie sresztą nie tylko dla działaczy ruchu związkowego, ale i dla rządzących. Istotne jest jednak, że kwestie owe wytrącają związkowcom broń z ręki, prowadząc do zawiłych spekulacji nad wyborem dróg ocalenia "biologicznej egzystencji narodu" raczej, niżli treści merytorycznej postulatów. Do gruntownia takiej postawy przyczynia się poważnie udział większości ekspertów w pracach "Solidarności".

Jedną z zasadniczych ułomności negocjacji jest zatem **k o n - e k s t r**, w jakim są one podejmowane. Za drugą, groźniejszą w skutkach, uznać wypada **t r y b p r o c e d u r a l n y** rozmów z władzami. W dalszym ciągu przedstawię pragnę diagnozę tego problemu, opierając się na przypadku pertraktacji, do jakich doszło w ostatnich dniach marca w związku ze sprawą prowokacji bydgoskiej.

1. Wszystkie rozmowy z rządem prowadzone są z konieczności przez kilkuosobową delegację "Solidarności". Już na początku więc jest rzeczą ważną określenie kompetencji tej delegacji. Sformułowanie listy postulatów sprawy nie załatwia, wiadomo bowiem, iż negocjacje polegają na poczynieniu ustępstw przez obie strony, zatem pewna część postulatów musi być "spisana na straty". Jaka to część?



By na pytanie odpowiedzieć, innymi słowy - by ustalić realne kryteria weryfikacji zawartego porozumienia, KKP winna przed rozpoczęciem rozmów wyznaczyć w trybie obligującym dla delegacji granicę ustępstw, poza którą wycofywać się już nie wolno. Granicę tę, limitującą listę postulatów, nazwać można **minimum negocjacyjnym**.

W wypowiedziach niektórych przywódców Związku spotkać się można z twierdzeniem, że każde minimum negocjacyjne znacznie utrudnia pertraktacje. Jest to tak, jakby przy pokerowym stoliku jeden z graczy trzymał cały czas karty otwarte. Strona rządowa z góry wie, co "Solidarność" może poddać, przeto rozpoczyna rozmowy już od owego minimum, starając się zeń jak najwięcej odzyskać.

Argument ten wydaje się słuszny jedynie w części. Nie wolno bowiem zapominać - choć może zabrzmi to banalnie i górnolotnie - iż siłę "Solidarności" tworzy w gruncie rzeczy **racja społeczna**, wsparta na pryncypiach prawdy, demokracji, sprawiedliwości i praworządności. Racji tej nie wolno się wyrzec przez przyjęcie w negocjacjach koncepcji walki dwóch sił, zbrojnych bądź to w pałki czy bagiety, bądź w możliwość demontażu gospodarki. Obowiązuje nas myślenie kryteriami dobra powszechnego, ale dobro takie kształtują pospołu wolność słowa, niezawisłość sądownictwa, prawo chłopca do ziemi, sprawiedliwa dystrybucja dóbr materialnych czy autonomia nauki. Nie można sensownie targować się o chłopski związek zawodowy w zamian - proporcjonalnie do stosunku sił - za ustawę o cenzurze. W konsekwencji bowiem prowadziłoby to do skrajnie niestabilnego układu społecznego, zrazem niosąc możliwość zdławienia w przyszłości ruchu chłopskiego.

Tak więc jawne minimum negocjacyjne wydaje się mniejszym złem. Oczywiście w pewien sposób utrudnia ono i przedłuża negocjacje. Wszelako lepiej jest otoczyć fabryki transparentami "Postulaty - nie na straty", jak uczynili to stoczniowcy w Sierpniu 1980 i pertraktować odpowiednio dłużej, by później prowadzić normalną pracę organizacyjną w warunkach stabilizacji i spokoju - niżli żyć w atmosferze nieustannych konfliktów, przerywanych porozumieniami "kompromisowymi", po których z góry można się spodziewać, że za kilka miesięcy będą przedmiotem renegocjacji.

2. Sprawą następną są realia, w jakich toczą się negocjacje z rządem. Władze stosują cały repertuar nacisków na delegację "Solidarności", przy czym najistotniejszy wydaje się czynnik utajniania przebiegu rozmów. W ich trakcie nie formułuje się żadnych komunikatów informujących o powodzeniu czy załamaniu dyskusji. Delegacja związkowa nie ma też możliwości porozumiewania się z Krajową Komisją Porozumiewawczą; próby odroczenia pertraktacji warszawskich i zwołania KKP doprowadziły do gwałtownego usztywnienia stanowiska strony rządowej. W efekcie powstaje alternatywa: albo konsultować negocjacje z przedstawicielami wszystkich regionów za cenę ich zerwania, albo też powołać sumować ustępstwa władz kosztem przyjęcia przez negocjatorów "Solidarności" pełnej odpowiedzialności za ostateczną treść porozumienia.

Dodatkowo władze podejmują różnorodne próby wywierania nacisku na grupę negocjującą. Na przykład: Wałęsa otrzymuje nocą telefon z propozycją spotkania z premierem Jaruzelskim /rozmowy toczą się na szczeblu wicepremiera/, zapewne z intencją "rozmiękczenia" go w nieformalnych rozmowach wyższej rangi. Strona rządowa stara się preferować w rozmowach tych delegatów, którzy prezentują bardziej "umiarkowane" i "kompromisowe" stanowisko. Przenoszenie negocjacji przy wspólnym stole do grup roboczych daje poważne szanse wpływu na ich tok ekspertom Związku, którzy z reguły skłonni są do ustępstw, idących nawet dalej, niż było to intencją reprezentacji "Solidarności". Strategia ustępstw może być przy tym dość skomplikowana i ulegać pozornemu zatarciu w samych sformułowaniach porozumienia. Stąd M. Jurczyk, biorący udział w rozmowach warszawskich, skarżył się później, że końcowy komunikat jest nieczytelny społecznie przez swe meandry prawno-formalne, zaciemniające merytoryczną treść ustaleń.



Jakie stąd wnioski? Po pierwsze - musi być zagwarantowana jawność negocjacji. Po drugie - trzeba przyjąć tryb pertraktacji analogiczny do wprowadzonego w Gdańsku w Sierpniu 1980, to znaczy negocjować punkt po punkcie pełną listę postulatów przy udziale całej delegacji "Solidarności", parafując kolejno stanowiska uzgodnione z władzami.

3. W trakcie obrad KKP 31.III.-1.IV. największe kontrowersje wywołała kwestia telewizyjnych wystąpień Gwiazdy i Wałęsy, odwołujących strajk powszechny. Przedstawiciele regionów podnosili zarzut, iż delegacja do rozmów z władzami nie miała prawa podjąć decyzji zastrzeżonej wyłącznie dla posiedzenia KKP. Argument ten nie trafił jednak w sedno rzeczy. Chodzi o to, iż rząd uznaje delegację "Solidarności" za pełnoprawne przedstawicielstwo Związku. Ponieważ zaś rokowania toczą się w warunkach powszechnej gotowości strajkowej, przeto elementem porozumienia musi też być odwołanie strajku. De facto więc delegacja "Solidarności" staje wobec okoliczności ekstremalnych: może albo podpisać porozumienie i odwołać strajk, albo też zerwać rozmowy, tertium non datur. W analogicznej sytuacji znajdzie się KKP, gdy postawiony zostanie wniosek o zatwierdzenie porozumienia. Odrzucenie wniosku oznacza w praktyce decyzję o podjęciu strajku powszechnego.

Pisałem już o konieczności konsultowania treści ustaleń delegacji związkowej z rządem na forum Komisji Krajowej przed ich ostateczną ratyfikacją. Tu zwrócę uwagę na szczególnie czynnik, towarzyszący pośrednio stosowanej obecnie procedurze. Otóż władze narzucają całemu ruchowi związkowemu strukturę "centralizmu demokratycznego". Przyjęcie opisanego wyżej trybu negocjacji redukuje kompetencje KKP do wyboru delegacji negocjującej. Wszystko, co zdarzy się potem - przebieg rozmów, treść porozumienia, decyzje o dalszych akcjach "Solidarności" - jest już przedmiotem decyzji tej delegacji. W ten sposób "negocjatorzy" - a pośrednio i eksperci, których już nikt nie wybiera, lecz tylko wprowadzani są do rozmów przez delegację związkowców - tworzyć będą w NSZZ nieformalną strukturę władzy. Jest to niezwykle niebezpieczny proces i musimy się mu w porę przeciwstawić.

4. Kolejnym mechanizmem ograniczającym demokrację wewnątrzwiązkową jest utajnianie protokołów z przebiegu negocjacji. Jest to dodatkowo warunek strony rządowej, przyjmowany na samym początku obrad. W telewizji wygląda to dziś jak spotkanie dyplomatów - stoł zastawiony napojami, po obu stronach garnitur delegatów i... komentarz spikera zza ekranu.

Z dotychczasowych rozważań odnieść można wrażenie, że nie aprobuję treści porozumienia zawartego w Warszawie 30.III. Otóż nie. Ja po prostu nie jestem w stanie ustosunkować się do tego dokumentu. Rozumiem, że nie zawsze można iść szybko do przodu, że czasami potrzebny jest kompromis, przynajmniej kompromis z realiami, na które jako obywatele niewielkiego kraju, dość nieszczególnie usytuowanego, nie mamy większego wpływu. Jednakże ocena, gdzie kończy się kompromis, a zaczyna dezercja z pola walki, możliwy jest tylko pod jednym warunkiem: pełnej wiedzy o przesłankach podjęcia danej decyzji. W tym zaś przypadku: ujawnienia pełnego tekstu protokołów z obrad. Bez spełnienia owego warunku narastać będzie poczucie manipulowania Związkiem: najpierw przeprowadza się generalną mobilizację 10-milionowej rzeszy członków, później zaś oferuje wszystkim "kota w worku". Być może delegacja na obrady w Warszawie osiągnęła nawet maksimum tego, co było możliwe - lecz mamy prawo żądać, by nam to udowodniono.

5. Mechanizmy negocjacji przenoszone być mogą następnie na salę obrad KKP. Niektóre fakty świadczą, że proces taki rzeczywiście zaczyna następować. A zatem - tworzenie presji w trakcie głosowania przez formułowanie wniosków merytorycznych dotyczących akcji związkowych w trybie votum zaufania do danego członka Prezydium KKP /przy określeniu terminarza strajkowego 25.III. Wałęsa zagroził opuszczeniem sali i zerwaniem z "politycznymi samobójcami" w przypadku odrzucenia jego propo-



zycji/. Zlekceważenie listu Rulewskiego i zasada niepodjęmowania polemik merytorycznych z głosami krytycznymi, przedkładanymi ze stanowiska wewnątrzwiązkowego. Próby cenzurowania prasy związkowej, utajniania lub instytucjonalnej kontroli tekstów sprawozdań z obrad KKP, ponawianie wniosków o prowadzenie posiedzeń przy drzwiach zamkniętych, określanie składów ekip redakcyjnych i tak dalej.

Dlaczego o tym wszystkim piszę? Nie chodzi mi o krytykę Wałęsą czy ekspertów. Nie zamierzam wdawać się w dyskusję między związkowymi "gołębiami" i "jastrzębiami". Inaczej o rzecz bardziej generalną i bardziej poważną niż animozje osobiste czy spory "frakcyjne". O elementarne mechanizmy demokracji towarzyszące negocjacom "Solidarności" z władzami oraz o utrwalenie tych mechanizmów również w stosunkach wewnątrzwiązkowych. Starałem się zebrać argumenty przemawiające za tezą, iż właśnie demokracja jest rzeczywistą siłą ruchu "Solidarności", odrzucanie zaś jej pod pretekstem konieczności wzmocnienia Związku czy zapewnienia mu dogodniejszych pozycji negocjacyjnych daje efekt odwrotny do zamierzonego.

Lesław Maleszka

P.S. Redakcja zwróciła mi uwagę, że oceny i wnioski dotyczące trybu pracy oraz zasad demokracji Krajowej Komisji Porozumiewawczej odnoszą się w równym stopniu do władz regionalnych i terenowych "Solidarności" a także do Komisji Zakładowych. Sądzę, iż myśl ta wynika przekonywująco z całości wywodów pomieszczonych w artykule i nie trzeba jej dodatkowo uzasadniać. /l.mal./

wcześniej przedyskutowano sprawę sygnowania przez "Solidarność" nagród i dyplomów. Zgodzono się, że "Solidarność" może bo najwyżej pilnować trybu przyznawania; jawności kryteriów i kandydatur. Jeśli koniecznie wymagana jest parafea Związku, należy opatrzyć ją opisem rodzaju: "Związek stwierdza zachowanie trybu".

W sprawie 1 Maja jednomyślnie przyjęto kameralny charakter obchodów, podług decyzji Komisji Zakładowych. Wypowiedziano się zdecydowanie przeciwko masowemu pochodom i wiecom.

Kalbarczyk: zrelacjonował prace zespołu ds. wyborów. Kontrowersję wywołało zasadnicze odrzucenie przez zespół ankietowania Komisji Zakładowych jako sposobu pracy, a także nieuwzględnienie struktury pionów ABC w akcji wyborczej, mimo opinii wyrażanych na zebraniu zarządu MKZ w ubiegły poniedziałek. W sprawie pionów Komisja jednogłośnie wypowiedziała się za ich wprowadzeniem do struktury okręgów wyborczych. Przyjęto w tej sprawie wniosek o treści:

"określi wyborcze na terenie Krakowa pokrywają się z poszczególnymi pionami ABC, z tym że piony ABC mogą się łączyć na zasadzie dobrowolności w większe okręgi wyborcze". Borzacki przedstawił ankietę wyborczą, która została odrzucona przez zespół ds. wyborów. KK wyraziła jednomyślną opinię o potrzebie ankietowania wyborców, kwestionowano natomiast treść niektórych pytań. Ankietowanie, mające na celu uzyskanie kategorycznych odpowiedzi polegać musi na takim formułowaniu pytań, by ankietowani odpowiadali w pełni świadomie. Szereg zatem spraw wymaga przeprowadzenia jawnej dyskusji, np. na forum zarządu, w prasie związkowej, potem dopiero można pytać o zdanie. Szczególne kontrowersje budziło pytanie o ew. podział makroregionu: jeden MKZ czy trzy MKZ. KK powołała zespół do sformułowania pytań uwzględniających ten aspekt sprawy. Pytania te przekazane być miały zespołowi ds. wyborów oraz na zebraniu MKZ.

/R.K./



**T SCHOEN**

## »Ja jestem sentymentalny...«

Jak rzadko kiedy, bohaterem nie była sensacja i emocji politycznych stała się ostatnio partia. Dziesiątki rezolucji, domagające się tych czy innych swobód demokratycznych. Nowy język niektórych przemówień, jakby bardziej konkretny, nie odwołujący się do utartych, usankcjonowanych słów i sformułowań, rzeczowa dyskusja - tworzą nowe oblicze PZPR. Aż przyjemnie pomyśleć, że wszystko to dzięki "Solidarności". Związek nasz wprawdzie nie inspirował tego ruchu, ale pokazał szeregowym /i innym/ członkom partii, jak powinna wyglądać i działać masowa i demokratyczna organizacja.

W ten sposób zupełnie nieoczekiwanie rodzi się autentyczny oddolny ruch w PZPR. Wielu wyższych funkcjonariuszy partyjnych reaguje na to alergicznie, inni - ci bardziej inteligentni - widzą w tym ruchu pewną szansę i szukają tu oparcia. Tak, myślę, należy interpretować szereg tzw. "szokujących" wystąpień działaczy partyjnych. W Krakowie przeżywaliśmy przed świętami Wielkiej Nocy wizytę wicepremiera, członka Biura Politycznego M. Rakowskiego. W WSK-PZL organizacja partyjna i "Solidarność" zarzuciły Rakowskiego serią pytań. O charakterze tego spotkania i sposobie, w jaki Rakowski będzie odpowiadał na zadane mu pytania, można się było zorientować już po wstępie:

"Mój pobyt tutaj jest nieco wymuszony, ale czynię to z przyjemnością. Ośmiem godzin mówienia, jakie mnie oczekują, to mój wkład w odnowę. /Głos z sali: Wyłączny!/ Żeby się podliznąć, mówię, że lubię Kraków - służyłem tu w wojsku..." itd.

Ten swoisty, nastawiony na szczerość i autentyczność osobisty ton przewijał się podczas całego przemówienia. Tu premier stwierdził, że już musi płać za obiady w stołówce URM i to 40 zł, ówdzie, że kiedyś w jego dzielnicy zabrakło chleba i musiał się popatowywać aż do trzeciego sklepu kilka kilometrów dalej.

Obok wątku mającego dokumentować, że premier zna życie /choć wyglądał na zaskoczzonego, gdy głos z sali poinformował go, że za kurczaka na Kleparzu żądano 4 dolary/, znaczące też były akcenty osobiste, wyrażające jak wicepremier mało może. Każdy, kto kiedyś brał udział lub obserwował negocjacje z władzami, musiał się zetknąć z faktem, iż władze nie mają kompetencji do jakichkolwiek wiążących decyzji. Podobnie Rakowski stwierdza:

- że na początku, jak z Jaruzełskim obejmowali ster rządów - "myśleli że będą mieli większą możliwość działania",

- że jako redaktor "Polityki" ma większe wpływy niż jako wicepremier,

- że negocjując z "Solidarnością" musiał sam zdecydować się na pewne sformułowania, bo trudno co chwile dzwonić do Keni i "pytać co on myśli o danej formule".

- że będąc z ramienia rządu odpowiedzialnym za środki masowego przekazu podjął dotychczas dwie decyzje "na własną odpowiedzialność"

1/ żeby po rozmowach z "Solidarnością" puścić w TV oświadczenie zarówno rządowe jak i "Solidarności"

2/ żeby transmitować posiedzenie Sejmu.

Trudno więc czynić premiera za coś odpowiedzialnym i go z tego rozliczać, skoro on nic nie może. Jeśli tak, to kto tu rządzi? Czy znów za parę lat będziemy mogli rozliczać tylko I sekretarza? Rakowski areztał usiłować wykazać, że "Gierek był zarozumiały i "lansował dworski styl życia", nie on jeden jest winien za gorszą przyszłość Polski. Należy przyznać Rakowskiemu, że jak przystało na zawodowego dziennikarza - komunistę, w wysokim stopniu posiadał sztukę dyktetyki. Odpowiedz na każde pytanie jest naświetlona wielopłaszczyznowo. Z jednej strony dowiadujemy się, że najbliższą i właściwie jedyną przyczyną kryzysu była zarozumiałość byłego I sekretarza. Z drugiej strony - że on sam nie jest winien i że ma wiele zasług.



Potem mogliśmy usłyszeć, że Rakowski jest za wolnością i dostępem "Solidarności" do prasy, radia i TV ale na obecnym etapie historycznym trzeba sobie wybić z głowy, że w Polsce ograniczeń wolności nie będzie. Kadrę kierowniczą trzeba zmienić, ale nie można jej usuwać ze stanowisk bo nie ma co z ludźmi zrobić, "a za każdym stoi rodzina" /?!. Rakowski nie straszył podczas rozmów z "Solidarnością" stanem wojennym, tylko przedstawił scenariusz i kroki, jakie podjął by rząd w tej sytuacji - a rząd był już przygotowany do wojny domowej. Na każde pytanie słuchacz może znaleźć taką odpowiedź, która mu odpowiada.

Po serii pytań "oficjalnych" z którymi Rakowski sprawnie sobie poradził padają pytania z sali. Między innymi: kiedy w Polsce zacznie się opłacać dobrze pracować? W odpowiedzi można było usłyszeć, że do tej pory nie wzięto się za badylarzy, rzemieślników i milionerów. Z sali: - towarzyszu premierze, pytania skierowane do towarzysza premiera były konkretne i spodziewaliśmy się usłyszeć konkretne odpowiedzi. To co usłyszeliśmy jest jak futerały - wszystko można do nich wsadzić.

Towarzysz premier /podniesionym głosem/ - uważam za przeklętą rzecz demagogię. W podsumowaniu znów osobiście i żagodne stwierdza: "ja jestem sentymentalny ...". Wielu czytelników będzie, być może, rozczarowanych, bo nie dowie się z "Gońca" co odpowiedział premier na najbardziej zasadnicze pytania. Wydaje się jednak, że oprócz tego co powiedział /a to wszyscy mogli już przeczytać w krakowskich dziennikach/ ważne jest jak odpowiadał, bo to wyjaśnia nam rzeczywisty sens takich spotkań.

Tomasz Schoen.

## **B. BILLIK**

# **Sprawy oświaty i wychowania**

10.IV.1981 r. delegacja Krajowej Komisji Koordynacyjnej Oświaty i Wychowania przeprowadziła rozmowę z Komisją Ministerialną, której przewodniczył wiceminister Oświaty i Wychowania gen. Zygmunt Huszcza. Rozmowa dotyczyła oceny realizacji porozumienia w sprawie postulatów nauczycieli i pracowników placówek oświatowo-wychowawczych, podpisanego 17.XI.1980 w czasie strajku w Gdańsku. W spotkaniu tym uczestniczyła Barbara Billik, członek MKZ "a"opolska.

Rozmowy rozpoczęły się w nerwowej atmosferze, ponieważ minister zgoła nie dostrzegał powodu, dla którego "już teraz" trzeba było się spotkać. Ministerstwo Oświaty i Wychowania wydało przecież w styczniu 1981 r. informację o przebiegu realizacji porozumienia ze środowiskiem oświatowym. Wydawnictwo to informuje o realizacji postulatów, których termin realizacji upływał z dniem 31.XII.1980. W odniesieniu do niektórych postulatów termin ów przesunięto do 31.III.br.

W obawie o dalsze odwlekanie terminów realizacji uzgodnień gdańskich przez Ministerstwo, "Solidarność" postanowiła zapytać pana ministra wprost: co dalej? Okazało się, że jest to pytanie czysto retoryczne, bowiem tylko 8 spośród 148 podpisanych postulatów zostało dotychczas zrealizowane. Przedstawiciele ministerstwa oświadczyli zgodnie, że resort czyni wszystko, co jest w jego mocy /?/, aby wywiązać się z przyjętych zobowiązań. Okazuje się jednak, że przyszłowiowego muru nie można przebić nawet ministerialnymi głowami. Dla dobra sprawy dyskusję przeniesiono na 29.IV. O rezultatach kolejnego spotkania poinformujemy członków Związku.

od str 47



# Siarka nad Krakowem

WYSTĄPIENIE NA FORUM DYSKUSYJNYM POLSKIEGO KLUBU EKOLOGICZNEGO

Na dostępnej mi liście emiterów dwutlenku siarki pochodzącej z 1977 roku pierwsze miejsce zajmuje elektrownia "Skawina" z emisją 75 070 ton/rok, a drugie nowohucki Kombinat Metalurgiczny - 63 062 t. Dużo dalej, bo z emisjami około 1000 ton rocznie znajdują się Kopalnia Soli w Wieliczce, "Solvay", "Zag" i inne. Jedyna istotna zmiana, jak wynika z referatów wstępnych, polega na tym, że emisja z elektrociepłowni w Łęgu wzrosła ponad dziesięciokrotnie. Obecnie łączna emisja dwutlenku siarki w aglomeracji krakowskiej wynosi około 200 000 ton rocznie. Żeby to sobie uzmysłwić zauważyliśmy, że jest to równoważne "produkcji" około 40 ton czystego kwasu siarkowego na godzinę. Z tej fantastycznej liczby po około 30% zawdzięczamy nowohuckiemu kombinatowi i elektrowni w Skawinie. Im też chcę poświęcić moje wystąpienie.

1. Ponieważ teraz jest niejako obowiązkiem używać słów zgodnych z myślami, słowa te bywają dosadne. Nie będą to tylko moje słowa, jeśli powiem, że 30 lat temu popełniono zbrodnię, lokalizując kombinat metalurgiczny na jakże u r o d z a j n y c h lessach w podkrakowskiej wsi Mogiła. Było to morderstwo zadane duchowi i charakterowi Krakowa. Był to też brzemienny w skutkach nonsens ekonomiczny, jak też dowód braku wyobraźni ówczesnych decydentów, którzy nie potrafili przewidzieć ekologicznych następstw takiej lokalizacji kombinatu w specyficznych warunkach klimatycznych Krakowa.

Na poprzednim forum poświęconym hucie aluminium w Skawinie red. Stefan Maciejewski mówił o "dobrodziejach" ministerialnych, którzy przyjeżdżali do Krakowa i zostawali wspaniałą perspektywę tzw. "modernizacji" huty. To nic, że Kraków tego nie chciał. Problem w tym, że te wielomiliardowe obietnice nie były poprzedzone jakąkolwiek analizą, która uwzględniałaby aspekty ekonomiczne i ekologiczne zarazem. Taka analiza po prostu wówczas jeszcze nie istniała i powstała dopiero dzięki pracy zespołów krakowskich uczonych. Poprzednie forum wyznaczało pewien etap tej pracy, a konkluzja tych analiz, jak się okazało, była odmienna od pierwotnych zamierzeń ministerialnych. Na szczęście ostateczna decyzja ministra Szałajdy pokryła się z opinią uczonych, i choć była to decyzja mocno uzasadniona względami zarówno ekonomicznymi, jak ekologicznymi, to jednak wymagała ona wyłamania się z pewnego stereotypu i w tym sensie wymagała odwagi i wyobraźni. I tutaj należy oddać sprawiedliwość ministrowi Szałajdzie.

Przypominam to, proszę Państwa, dlatego, że historia się powtarza. Teraz z kolei z okazji wytopienia 100-milionowej tony stali w hucie w Mogile przyjeżdża inny dobrodziej, tym razem już całkiem centralny - Tadeusz Grabski i roztacza z n o w u wspaniałą perspektywę "modernizacji" huty - horrendalnym kosztem bez mała 50 miliardów złotych - i z n o w u !/ bez dokonania koniecznej analizy, która uwzględniałaby wszystkie aspekty zagadnienia, w tym aspekt ekologiczny. To za takiej analizy nie ma, wiemy choćby stąd, że nie mogła ona powstać bez udziału pracowników tej uczelni. Nie trzeba tu przypominać, do czego doprowadziły nas wspaniałomyśłe gesty tego typu, czynione przez centralnych dysponentów narodowego mienia. Zaiste zaskakująca jest ta beztroska hojność. Tymczasem istniejący plan "modernizacji" huty w Mogile zakłada de f a c t o zaledwie wyrównanie zaległości na dzień dzisiejszy, tyle że w terminie do roku 1997 i nie daje żadnych gwarancji na to, że katastrofalnie obecnie rozmiary zanieczyszczenia środowiska zostaną w istotny sposób zmniejszone. Nie będę mówił o szczegółach, których nieco poda dr Krzysztof Ściliński, pilotujący tę sprawę z ramienia "Solidarności", lecz



podkreślę tylko, że jakiegokolwiek kroki prowadzące do utrwalenia obecnego stanu, stanu przemysłu surowcowego bez surowców, bez warunków ekologicznych, przemysłu sprzecznego z duchem i funkcją miasta, byłyby powtórzeniem błędu sprzed 30 lat, błędem tym bardziej niewybaczalnym. Nie sposób nie zacytować tutaj za relacjami prasowymi słów T. Grabskiego, który obiecał hucie "drugą młodość". Jakże trafnie, jako że druga młodość, jeśli wzięta zbyt serio, przynosi z reguły opłakane efekty. Skoro już personifikujemy hutę, to zdajmy sobie sprawę z tego, że naturalnym biegiem rzeczy po starości, a taki jest w większości mogilski kombinat, następuje śmierć. Czyli znowu dochodzimy do dylematu, który był podstawowy w przypadku huty aluminium w Skawinie: jeżeli mamy to zrobić porządnie, a nie czarować się pseudooszczędnym łątaniem dziur, to w grę wchodzi tak na dobrą sprawę budowa nowego kombinatu w miejscu obecnego. A to już jest decyzja o wymiarze historycznym. Dlatego tworzenie jakiegokolwiek koncepcji w tym zakresie wymaga wielkiej odpowiedzialności, odpowiedzialności na skalę historyczną, wymaga wyobraźni i odwagi. Tu nie można nie postawić najpierw pytania o to, jakie efekty przyniesie zainwestowanie owych 50 mld zł gdzieś indziej i uzyskania na nie wszelkich możliwych odpowiedzi. Tu nie można podejmować decyzji bez dogłębnej analizy i dyskusji, i to nie tylko w gronie specjalistów hutników. Sprawa dotyczy w końcu nie tylko owych 50 mld zł czy 6 mln ton stali, lecz naszej spuścizny historycznej i kulturalnej, której Kraków jest czołowym elementem.

Polski Klub Ekologiczny wspólnie z zespołem ekspertów "Solidarności" opracował projekt stopniowego przeprofilowania mogilskiego kombinatu z surowcowego w przetwórczy. Projekt zakłada stopniową likwidację części surowcowej huty na rzecz rozwoju wydziałów wyrobów gotowych o wysokim stopniu przetworzenia. Umożliwi to przechodzenie załogi do pracy w lepszych warunkach i o wyższym poziomie kwalifikacji, jak też zapewni lepsze wykorzystanie zaplecza naukowego Krakowa. Co należy szczególnie podkreślić, projekt nie zakłada redukcji załogi. Za rozwiązaniem takim przemawiają zarówno względy ekologiczne, jak i długofalowe względy ekonomiczne, nie mówiąc już o właściwej funkcji Krakowa. Koło Polskiego Klubu Ekologicznego w Akademii Górniczo-Hutniczej powoła w najbliższym czasie zespół specjalistów i uczonych, którzy rozważą możliwie najszerzy wachlarz rozwiązań.

2. Największym jednak emitorem dwutlenku siarki w aglomeracji krakowskiej jest elektrownia w Skawinie. Jest to elektrownia przestarzała i posiadająca małą sprawność. Tylko z powodu tej małej sprawności spala się tam w stosunku do nowocześniejszych elektrowni około 500 ton węgla dziennie na darmo, węgla, który trzeba dowieźć ze Śląska. Elektrownia "Skawina" jest też głównym producentem pyłów spadających na Kraków. O ironio, zlokalizowano ten zakład na linii przeważających wiatrów w kierunku Krakowa i kilka kilometrów powyżej miasta wzdłuż biegu Wisły. Tymczasem praktycznie cała Wisła płynie przez elektrownię, która odprowadza do niej ciepło technologiczne w ilości przekraczającej 800 Gcal/godz! Powoduje to podgrzewanie rzeki o około 8 stopni i kilkakrotnie zwiększa szybkość parowania jej wód. O wpływie tego zjawiska na stan środowiska nie trzeba przekonywać. Wiadomo, para wodna + SO<sub>2</sub> + tlen to kwas siarkowy. W ten sposób powstaje aerosol kwasu siarkowego<sup>2</sup>, o którego działaniu mówili profesorowie Nikodemowicz, Grodziński i Bogdanowski. Obraz, jak przekonaliśmy się, jest przerażający.

Wiadomo, że na rozwiązanie problemu odsiarczenia spalin na skalę przemysłową w najbliższych kilkunastu latach nie możemy poważnie liczyć, a już w żadnym razie na takich nadziejach nie możemy opierać wielkich planów. Jaką wyobraźnią i wiedzą dysponowali ci, którzy zaplanowali budowę olbrzymiego osiedla Ruczaj-Zaborze z elektrownią w Skawinie jako źródłem ciepła? /Wtedy jeszcze z hutą aluminium pod nosem! /



Wraz ze wzrostem tego kompleksu osiedli będzie rosło zapotrzebowanie na ciepło. Więcej mieszkań, więcej mieszkańców to razem więcej  $SO_2$  do ich płuc, i do płuc reszty mieszkańców Krakowa też. Tymczasem obecny stan aerosanitarny miasta jest już przerażający. Jest to zamknięte diabelskie koło i jest to symptom tego, że jeśli chodzi o uwarunkowania ekologiczne Kraków o p a r ą się już o próg rozwoju. Tego progu przekraczać nie można pod groźbą poważnych konsekwencji, jakie niesie za sobą katastrofa ekologiczna. A przecież symptomy tej katastrofy już się w Krakowie obserwuje w postaci występowania istotnych statystycznie korelacji pomiędzy stanem zanieczyszczenia powietrza a liczbą interwencji pogotowia i liczbą zgonów. Sprawa posiada aspekt ogólniejszy, o którym za chwilę, ale jeśli chodzi o elektrownię "Skawina", to ktoś musi to wreszcie powiedzieć, niezależnie od tego, jaką etykietę mu się przypnie: nie można zgodzić się na utrzymywanie tak potężnego emitatora dwutlenku siarki w bezpośrednim sąsiedztwie i dodatkowo w kierunku maksimum wiatrów wiejących na Kraków. Elektrownię w Skawinie należy bezzwłocznie wyłączyć z ciągłej aglomeracji, pozostawiając ją jedynie jako elektrownię awaryjną, wyposażoną w zapas węgla o wyjątkowo niskiej zawartości siarki. Węgiel spalany tak mało wydajnie w Skawinie będzie z większym pożytkiem wykorzystany w elektrowniach bardziej nowoczesnych, gdzie węgla i tak brakuje.

Teraz wróćmy do problemu zasadniczego. Elektrownia to też źródło ciepła, jak na razie wprawdzie zupełnie nie wykorzystane, ale ciepło jest potrzebne do ogrzewania mieszkań. W tym miejscu musimy sobie to jasno uzmysłować: przy obecnych uwarunkowaniach Kraków przekroczył już ekologicznie dopuszczalny próg rozwoju. To nie jest problem czy Kraków mały jest ładny, a duży brzydki. Rzecz w tym, że Kraków duży jest niebezpieczny, jest groźny dla samego siebie.

Stąd adres do tych, którzy mają w rękach los Krakowa: Kraków nie może dalej rozwijać się ludnościowo, o ile nie zostaną dokonane istotne przełomy w technologii wytwarzania ciepła, a na to się nie zanosí w naszych warunkach, w najbliższych przynajmniej kilkunastu latach. Dlatego należy podjąć zdecydowane działania w kierunku zatrzymania dalszego napływu ludności do aglomeracji krakowskiej. Jako jedno z działań powinno być bezzwłoczne u s t a b i l i z o w a n i e globalnej liczby miejsc pracy w aglomeracji krakowskiej na obecnym poziomie i dążenie do jej zmniejszenia w korelacji z zapotrzebowaniem na ręce do pracy w innych rejonach kraju. Zważywszy naturalne w a r u n k i k l i m a t y c z n e Krakowa, obecny stan aerosanitarny miasta oraz obecne i realne w najbliższej przyszłości technologie produkcji energii - jest to jedyna droga dla Krakowa.

Adam Guła

Kraków, 6.III.81

=====



11-12.IV. w Katowicach obradowała Krajowa Komisja Koordynacyjna Oświaty i Wychowania. Przyjęto następujące ustalenia:

- KKK przekształciła się w Sekcję Oświaty i Wychowania NSZZ "Solidarność",
- wybrano jedenastoosobowe prezydium Sekcji,
- dotychczasowy przewodniczący KKK Roman Lewtak zrezygnował z pełnionej funkcji,
- przewodniczącym wybrany został Jerzy Roman z Gdańska,
- siedzibą władz Sekcji jest Gdańsk /ul. Osiek 12/,
- delegaci zobowiązali prezydium do podjęcia zdecydowanych działań przeciwko ZNP, aż do wystąpienia na drogę sądową, w związku z nieprawnym przywłaszczeniem przez branzowców mienia związkowego,
- postanowiono, że należy zlikwidować dotychczasowe nagrody Ministra Oświaty i Wychowania, zaś decyzje o przyznawaniu nagród podejmować odrzucono również zdecydowanie postulat "trzynastej pensji",
- poinformowano, że wskutek protestu pracowników Instytutu Wydawniczego CRZZ, przeciw bezprawnemu przemianowaniu go na Instytut Wydawniczy Związków Branzowych, wydawnictwo nosi obecnie nazwę Instytut Wydawniczy Związków Zawodowych i będzie wydawał w pierwszej kolejności materiały NSZZ "Solidarność",
- do rozmów z poszczególnymi departamentami Sekcja Oświaty i Wychowania wyłoniła następujące zespoły: d/s szkolnictwa dla dzieci niewidomych i niedowidzących; d/s programów nauczania języka polskiego, historii i propagandy wiedzy o społeczeństwie; d/s wychowania przedszkolnego; d/s rodzinnych domów dziecka; d/s nauczania początkowego; d/s programu nauczania języków obcych; d/s szkolnictwa przy- szpitalnego; d/s placówek resocjalizacyjnych; d/s zawodowego szkolnictwa specjalnego; d/s szkolnictwa dla dzieci głuchych i niedosłyszących; d/s bibliotek i bibliotekarzy; d/s bhp; d/s opieki nad dzieckiem w PRL; d/s szkoły jako środowiska wychowawczego; d/s szkolnictwa zawodowego; d/s wykorzystania i podziału funduszu socjalnego będącego w gestii MOiW; d/s pracowników administracji i obsługi.

Opracowała: Barbara Billik

## B. TOPOLSKA

# Herberta »JĄ DRO CIEMNOŚCI«

Czym jest "Powrót Pana Cogito" w Teatrze Starym? Spektaklem? Przedstawieniem? Czy też "wydarzeniem" teatralnym sensu stricto?

Na środku sali niewielkie podwyższenie. Na nim i na podłodze rozlewające się, z lekką udrapowane czarne płótno. Krata więzienna ze "Snu o bezgrzesznej" i postument z "Wyzwolenia". W taką scenografię /scenografia Kazimierza Wiśniaka/ wchodzi kilku aktorów w swych prywatnych ubraniach. Zaczynają mówić słowami, które skazane zostały na zapomnienie, na śmierć w archiwach cenzury /dotyczy to również tego spektaklu, który próbowano zrealizować pięć lat temu/.

Scenariusz i reżyseria Tadeusza Malaka sprawiły, że wieczór ów stał się wydarzeniem e t y c z n y m /nie po raz pierwszy w tym teatrze i mam nadzieję, że nie ostatni/. Nikt tutaj nie gra nikogo, nie ma ról, nie ma postaci, aktorzy przestają być aktorami, są - jak u Herberta Pan Cogito - pośrednikami wolności.

Kim jest Pan Cogito? Nie jest i nie będzie bohaterem, nie ma dlań miejsca w historii, nie będzie też "przedmiotem tragedii". Jest szarym człowiekiem, jednym z nas, lecz jednak nigdy do końca nie wto-



pionym w tłum, w masę. Jego nazwisko do czegoś zobowiązuje. Pan Cogito myśli, jest intelektualistą, który "idzie przez świat zataczając się lekko". Zagubiony, wyalienowany, nierzadko stojący nad przepaścią, żyjący w świecie, gdzie przecież jest "tyle książek słowników/opaske encyklopedie/ ale nie ma kto poradzić". Przyszło mu żyć w kraju, w którym "Belzebub popiera sztukę. Zapewnia swym artystom spokój, dobre wyżywienie i absolutną izolację od piekielnego życia". Świat Pana Cogito to świat, gdzie do przeszłości należą pokolenia Hamletów, Rclandów, Hektorów. Oni wybrali "efektowny sztych" - jego zaś przeznaczeniem jest "wieczne czuwanie/ z zimnym jabłkiem w dłoni na wysokim krześle/ z widokiem na mrowisko i tarczę zegara".

Pan Cogito musi pogodzić linię życia z linią wierności. Linia życia jest piękna, potężna. Pragnienie wypełnienia życia w pełni - nader kuszące. Lecz co zrobić z linią wierności; która jest - jak mówi poeta - "bezradna"? Wybór wierszy w tym spektaklu potwierdza, że Herbert jest zawsze po stronie linii wierności. Mając do wyboru dwie drogi, trzeba wybrać trudniejszą. Nie ma życia godnego człowieka bez wierności, wierności pryncypialnym wartościom etycznym, które nie podlegają czasowi, historii, modzie, obyczajom.

Jest pewna paralela między zakończeniem "Traktatu moralnego" Miłosza a "Przesłaniem Pana Cogito", kończącym wieczór w Teatrze Starym:

"Na dziś nie daję Ci nadziei,  
Nie czekaj darmo treuga Dei,  
Bo z życia, które tobie dano,  
Magiczną nie uciekniesz bramą.  
Idźmy w pokoju, ludzie proci,  
Przed nami jest

"Jądro ciemności."

To słowa Miłosza. Herberta "Jądro ciemności" jest o wiele straszniejsze:

"powtarzaj wielkie słowa powtarzaj je z uporem  
jak ci co szli przez pustynię i ginęli w piasku  
a nagrodzą ci za to tym co mają pod ręką  
chłostą śmiechu zabójstwem na śmietniku"

Herbert jest "ambasadorem marzeń", marzeń, które się nie spełniają, ale ocalają.

Jest jeszcze coś w tym spektaklu, co pamięta się bardzo długo - muzyka Stanisława Radwana. Nie jest ona tłem, podkładem /choć jest dużo wierszy śpiewanych/, nie jest czymś na kształt dekoracji. Ona nas prowadzi w to, co jest dane przez słowo. Jest przedłużeniem trwania życia i myśli. Czasem smutna, niekiedy ironiczna, a także liryczna - obrazuje drogę Pana Cogito per aspera ad astra. Jest muzyką, która nie uwodzi dźwiękiem samym, bo też nie uwodzi nas poezja Herberta. Za wierność, za pogardę "dla szpiclów katów tchórzcy" poeta nie obiecuje niczego, bo niczego obiecać nie może. Lojalnie uprzedza: droga wierności zaprowadzi po "złote rano nicości - twoją ostatnią nagrodę". Pogarda - na pogrzeb, gdzie "z ulgą rzuca grude/ a kornik napisze twój uładzony życiorys".

Jest w muzyce tragiczny, mądry spokój i gotowość do podjęcia trudów, w których nikt nas nie pocieszy. Nie ma jednak oberwładniącego pesymizmu - mimo wszystko jest to muzyka życia, miłości. Chyba nie przypadkiem to wspina się /i jednak zniewalające swoją pięknoscią/ ostatnie solo trąbki dochodzi do nas z oddalenia, z widowni dużej sceny - i tam jest światło. Więc idąmy za tym Orfeuszem, bo tym razem Anioł prowadzi.

Bożena Topolska

+++++  
Wydaje Sekcja Informacji MKZ Małopolska NSZZ "Solidarność". Redakcja:  
Andrzej Borzęcki, Mirosław Dzielski, Robert Kaczmarek - red.nacz.,  
Lesław Maleszka, Tomasz Schoen, Maria Sierotwińska, Bogusław Sonik,  
Anna Szwed + Adres red.: MKZ Małopolska, Kraków, al. Krasińskiego 11b  
tel. 284 19 wew. 63  
+++++